

SŁOWO

ROK XVIII NR. 138 (5420)

WILNO NIEDZIELA 21 MAJA 1939 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40
Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, ub. przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń



Walka o samorząd we Lwowie i Wilnie to walka polityczna. Chodzi o wykazanie, że Ożon nie ma większości w społeczeństwie, że patriotyczne społeczeństwo polskie przeciwne jest totalizmowi.

Msza żałobna w kościełku św. Józefata.

Kościółek św. Józefata... Przedmieście Warszawy, za Powązkami, wśród małych, biednych, kulałych kamieniczek... kościółek, czy kościółeczek? Drewniana, ubożuchna szopa, poświęcona Panu Bogu, upiększona żółtymi szybami w oknach i kwiatami na ołtarzu. Tutaj, w nastroju trochę katakumbowym, odprawiono Mszę żałobną w dniu imienin płk. Sławka, 14 kwietnia. Garstka ludzi. Jakiś nieznan mi starzec, z brozą proroka i zamyślonemi oczami. Jacyś panowie, z których wieku i wyglądu można wnioskować, że byli kiedyś członkami frakcji rewolucyjnej, brali udział w zamachach na policję, w walce z cmentarzem. Oto inny, piękny pan, o radosowej twarzy, przez którą przebiegały błyski ożywienia i skurcze nerwowego wyczerpania, to Tytus Filipowicz, niegdyś towarzysząc Sławka w bojach podziemnych, rewolucyjnych, później ambasador Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ten przedstawiciel dyplomacji ma w swym życiorysie karty romansu nieomal Rinaldo Rinaldini. Przed prezbiterium stoją byli premierzy Marszałka Piłsudskiego, potem byli posłowie, byli dygnitarze z czasów, kiedy Sławek był premierem, prawą ręką i zastępcą Wielkiego Marszałka. Wiele tych dygnitarzy, kilku załedwie. Jeden jedyny wojewoda w służbie czynnej. Wypróbowani przyjaciele Sławka: Schaezel, który Go może najwięcej przypotyknął, młoda charakterem pełnym hartu, twardością przekonania; Podolski, wierny do grobu i poza grobem, najbliższy mu współpracownik w latach ostatnich; Edward Kleczyński; brakuje Stanisława Carrara. Jeden minister funkcyjny i jego żona, która w rocy, kiedy Sławek bezprzytomnie męczył się w szpitalu z kulą w mózgu, i kiedy jego wielki duch odchodził, szarpała słuchawkę telefoniczną, budziła wiele osób i wbrew wszelkiemu pro-

tokulowi... płakała, zapominając, że jest małżonką członka gabinetu, pamiętając tylko, że jest... Polką.

W r. 1901 wchodzi Sławek w skład drużyny bojowej, później zostaje jej szefem. Piłsudski pisze, że on i Sławek to dwa konie, które ciągną Ojczyznę. W 1917 aresztowany z Piłsudskim, w 1923 występuje za Piłsudskim z wojska. Po zamachu majowym 1926 r. premier. W roku 1939... samobójca.

O! historjo, wskaż mi na przykład równie tragiczny!

Wszelkie interesowania świata swoją osobą, wszelkie podkreślanie siebie, mówienie o sobie, było obce naturze Sławka. Pamiętam, jak został poraż pierwszy premerem. Było plenarne zebranie klubu parlamentarnego, czekaliśmy na niego. Każdy premier kiedy wchodzi, wychodzi, czy przechodzi, to znać to o jakieś dziesięć kroków. Tymczasem Sławek znalazł się między nami jakoś niepostrzeżenie, jakoś z podziemi. Czy pamiętacie, aby Sławek fotografował się kiedy z tym, lub owym, wysiadającym i wsiadającym, witającym, żegnającym, błogosławiącym, jak to czynią wszyscy inni premierzy u nas i wszędzie? Czy są ulice Sławka, plac Sławka, szkoły Sławka, organizacje Sławka?—Nigdy. A przecież byłoby ich tyle samo, ile dla innych, przecież w ostatnich latach Marszałka Piłsudskiego, Sławek stał u szczytu władzy i wpływów. Manjerze nie zajmowania nikogo swoją osobą pozostał wierny do śmierci. Zamiast pozostawić, popalił swe papiery. Nakreślił list: Proszę nikogo nie winić. Zastrzelił się w niedzielę o godzinie 8 min. 45 wieczorem, to jest tej minuty, kiedy przestało bić serce jego wielkiego przyjaciela, ale i ten akt krwawy i miłosny spełnił w ten sposób, aby nikt na to nie zwrócił uwagi, wykryto to przypadkowo. Sławek

nie mógł wiedzieć, że jego strzał zostanie dosłyszany, że tajemnica jego ostatniej o Józefie Piłsudskim myśli, zostanie zdekonspirowana. Zastrzelił się z browninga, który miał jeszcze z czasów bojówki rewolucyjnej, na biurku obok karty z wyznaniem, leżała gazeta z artykułem Zygmunta Jundzilli p.t. „Ucieczka od prawdy”.

Po nabożeństwie posłaliśmy na mogiłę Sławka, na której szeroko rozrzucone szarfy i wstęgi i świeże jeszcze wieńce piły piasek. Spoczął wśród żołnierzy — chociaż stosowniejszym jeszcze miejscem, byłaby krypta Józefa Piłsudskiego na Wawelu — było coś w Sławku, który nie umiał żyć bez swego wielkiego Przyjaciela, z tej żony, którą w pogańskich czasach palono razem z królem, wodzem i mężem. Znowuż gdyby Sławek żył w czasach goetyku, gdyby go złożono w tumie w sarkofagu, należałoby na tym sarkofagu wyrzeźbić postacie symboliczne rycerza i dziecka. Rycerz jako hart ducha, jako męstwo niespotykane, jako odwaga, dyscyplina, wytrwałość, upór w walce, samoopanowanie znakomite. Był u niego Podolski na kilka godzin przed śmiercią. Uderzyło to, że Sławek był w czarnej marynarce, jakby odświętnie ubrany, ale rozmawiał tak normalnie, że Podolskiemu do głowy przyszło nie mogło, że mówi z nim poraż ostatni w życiu, chociaż, gdy mu na pewne pytanie natury prawnej odpowiedział: „ja pułkownikowi na jutro przygotuję odpowiedź w tej sprawie”, to Sławek mruknął: „to zresztą nie warto”. Ale obok rycerza symbolizuje i odwarza Sławka dziecko, jakaś niezsputa, nieskalana czystość intencji, jakieś dziecinne przywiązanie do ludzi, ideałów i pojęć, które ukochał, dziecięca w tem nadwrażliwość. Naiwność — po polsku ten wyraz sprostaczał, zgrubiał, stracił swój charakter, oznacza tylko tyle, co brak doświadczenia. Francuzi znają pojęcie naiwności i wzniosłości, mówią o naiwności Joanny d'Arc.

Rycerz. Dziecko. Pamiętam: Sławka z tych czasów, kiedy prezes BBWR i premier głosił hasła nieustępliwości, twardości wobec nieprzyjaciół politycznych, zerwania z wszelkimi mrzonkami i miękkościami liberalizmu. Sławka głoszącego „łamanie kości” i „20 groszy w zęby i won”. Mówił o posłach, należących do innych ugrupowań: „kolegami ich nazwać nie chcę i nie nazwę”. I pamiętam jednocześnie, jego wysmukłą sylwetkę, jak się pochylał w kurtuazyjnym ukłonie przed panią Miłeną Rudnicką, postanką ukraińską. To nie było wyrozumowane, to szło wbrew jego zasadom, ale to był ten odruch, ten odruch, który siedział w jego nerwach, w całej jego naturze rycerskiej, a natury rycerskie najwyraźniej się pokazują właśnie w chwili stosunku do nieprzyjaciela. Pamiętam, jak raz Sławek rozmawiał telefonicznie. Raczej wyczuwałem intuicyjnie, niż wiedziałem, co co chodzi. Sławek się marszczył, czekał, widać było, że mu się trudno zdobyć na odpowiedź, wreszcie wyksztusił: „on tam popełnił zamach samobójczy, czy coś takie go”. Teraz już byłem pewny. U Sławka była żona pewnego głośnego literata rosyjskiego w sprawie więzionej przez nasze władze młodzieńczego Moskala, który zabił na tle politycznym innego Moskala. I Sławek nie mógł się oprzeć uczuciu litości, — on, któ-

ry dla siebie nie znalazł żadnej litości, żadnych względów, on, który dla siebie znalazł tylko obowiązki, obowiązki i obowiązki bez końca, który „był jak pielgrzym, który nie zna domu”.

I jeszcze jedno wspomnienie dla ilustracji tezy rycerz i dziecko. W czasach, kiedy żywo zajmowałem się historią Azefa, zapytałem się Sławka, czy Marszałek Piłsudski znał Azefa. Nie. — odpowiedział surowo i niechętnie Sławek, to tylko ja miałem z Azefem jedną rozmowę w Finlandji. Nie było to ściśle, bo już nie pamiętam, teraz jak ustaliłem, że i Marszałek spotykał się z Azefem, jako kierownikiem es-erów, ale Sławka drażniło wspomnienie, że Komendant rozmawiał z takim guojem, jak Azef.

Nekrologi, które piszę, nie podobają się zwykłe. Może dlatego, że nie umiem się trzymać panegirycznego szablonu, że chcę wyciągnąć ze wspomnień o zmarłym wszelkie kontrasty jego natury, aby w ten sposób człowieka, który odszedł, spowrotem przywołać i przed swymi oczami ożywić. Dla Sławka miałem kult prawdziwy. Nie dlatego, abym nie zarzucał czasami błędów jego polityce, jego ocenie ludzi, jego posunięciom. Nie dlatego, abym stuprocentowo pisał się na jego polityczne teorie, które jednak były o wiele głębsze i nawet o wiele bardziej realne, niż to się różnym ludziom zdawało. Sławek był umysłem, o który skrzydłami zaczęła i filozofia i poezja mesjaniczna. Szumniały mu echa Krasińskiego, owo „uszlachcić naród cały”; — nosił w sobie skłonność ku filozofii Augusta Cieszkowskiego. Z całej obserwacji jego postaci zapadła mi najgłębiej w pamięć powaga i odpowiedzialność, z jaką powiedział w swej premierowskiej mowie przy ostatecznym uchwaleniu konstytucji przez Sejm w dniu 23 marca 1935 r., że „wybraliśmy formę, która wydaje się być dla naszego narodu najodpowiedniejszą”. Wśród wielu ludzi na świecie w Polsce, którzy są sraneczni, zniechęceni, zroszyszczeni, Sławek był właśnie stuprocentowym Polakiem, swe natchnienie, swą kulturę, swe przekonania brał tylko z polskich źródeł. I dlatego nie całkiem mają rację ci, którzy ostatni jego gest nazwali czynem japońskiego samuraja. Rozumiem, że całe życie Sławka i jego zakonczenie jest tak heroiczne, że wydaje się, aż egzotyczne. Ale nie trzeba tego egzotyizmu wynosić z kraju i szukać do niego natchnień aż za morzami. Jednak i Polska wydała wielkie postaci heroiczne; zapłodniona Plutarchem i gotykiem, wyobraźnia szlachty polskiej widziała w zjawach, w marzeniach, w ideałach także rycerzy niezłomnych, którzy szli na walkę nie dla łupów, lecz dla obowiązku, a po spełnieniu jednego obowiązku szukali innego. I my mieliśmy świętych. Sławek polityk, Sławek teoretyk, Sławek premier, to wszystko z naszych czasów, tego Sławka można krytykować, ale Sławek charakter było to coś o głowę przerstającego nasze pokolenie, nasze poczucie rzeczywistości, było to coś przepięknego, przeidealnego. Był to rycerz z ballady, rycerz ze średniowiecznej wyobraźni, który żył między nami, ubrany jak my i tylko w godzinę śmierci ubrał się w czarną marynarkę, aby życie pełne poświęceń dla Polski zakończyć czynem, który... Cał.

DLACZEGO NIE MA WNIOSKU Gen. Żeligowskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) We wtorek odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym, który został ogłoszony w dniu wczorajszym, nie figuruje wniosek posła gen. Żeligowskiego w sprawie uczczenia pamięci marszałka Walerego Sławka.

ZMIANA POLITYKI w stosunku do Litwinów

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W związku z informacjami, podanymi przez wczorajsze „Słowo” o konferencji litewskich działaczy w wileńskim Urzędzie Wojewódzkim, dowiaduję się, że konferencja powyższa pozostaje w związku z memorjałem, wręczonym przez delegację litewską p. premierowi Składkowskiemu. Jak słychać, koła rządowe postarawiały odnieść się pozytywnie do wszystkich postulatów, zawartych w powyższym memorjałe. Po raz pierwszy rząd polski został poinformowany o powyższych postulatach litewskich jeszcze w miesiącu marcu r. ub.

Apel Ukraińców do premiera Składkowskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Szerok oświadczeń, jakie w ostatnim czasie poczynili przedstawiciele kierownictwa politycznego Ukraińców, dowodzi, iż Ukraińcom bardzo zależy na podkreśleniu w obecnej chwili lojalnego ustosunkowania się do potrzeb Państwa. Ukraińcy zamierzają rozbudować obecnie swą propagandę na terenie polskim, którą dotychczas naogół zaniedbywali. Prasa ukraińska zaczęła przynosić artykuły, świadczące o pewnym przemysleniu zagadnień politycznych i zmianie nastrojów. Nie pozbawioną znaczenia jest ta okoliczność, że do składu redakcji dziennika „Nowy Czas” we Lwowie, jednego z najbardziej poczytnych, wszedł, jak się dowiaduję, red. Zenon Poraj Peleński, autor głośnej polskiej publikacji o polityce Unda. „Nowy Czas” zamieszcza w jednym z ostatnich numerów częściowo skonfiskowany artykuł znanego parlamentarzysty posła dra Stefana Barana, zawierający charakterystykę rządu gen. Składkowskiego z okazji trzeciej rocznicy rządu premiera. Czytamy tam: „Do roku 1935 - go następowała często zmiana warty. Różni sternicy nawy państwowej może nie mieli zbyt wiele czasu na przygotowanie programu rozwiązania sprawy mniejszości narodowych, więc przedewszystkiem najważniejszej, decydującej sprawy ukraińskiej. Nie wypracował tego programu i teraźniejszy kierownik rządu, będący człowiekiem bezwzględnie honorowym i obowiązkowym, co widać ze wspomnień jego p.t. „Strzepy Meldunków”. Wynika z tych wspomnień, że premier był precyzyjnym wykonawcą, ale również i to, że jest może mniejszym projektodawcą, a takiego właśnie potrzeba. Sprawa ukraińska w Polsce nie może pozostawać zawsze w impasie. Rząd nie może być wobec niej na dalszą metę nieaktywnym. Wymagają tego stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, które nie pozwalają na politykę strusia. Ruszyć tę sprawę w kierunku pozytywnego załatwienia powinien rząd, znajdujący się czwarty rok u steru.”

Nowy szef S.S. w Gdańsku

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W wyniku rozmów prezydenta Greisera i Gauleitera Foerster, przeprowadzonych na terenie Berlina, ustalono, iż szefostwo oddziałów S.S. (Schutzstaffel) na terenie Wolnego Miasta obejmie S. S. — Gruppenfuhrer Rediess. Rediess był początkowo Sturmfuhrerem w Duesseldorfie, a następnie od 1934 roku był członkiem sztabu S. S. w Berlinie.

TAJEMNICA ŚMIERCI URZĘDNIKA ambasady amerykańskiej w Warszawie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

Warszawski Urząd Sledczy prowadzi dochodzenia w sprawie ustalenia przyczyn tajemniczego zgonu urzędnika ambasady amerykańskiej w Warszawie s.p. Włodzimierza Grotowskiego. Złotki jego, jak wiadomo znaleziono na torze kolejowym za Sandomierzem. Na głowie widoczny był ślad jakgdyby uderzenia tępego narzędziem.

W krytycznym dniu 13 - go maja b.r. Grotowski wyszedł z domu w Świdrze pod Warszawą, gdzie zamieszkiwał razem z żoną. Miał się udać do ambasady amerykańskiej przy Alejach Ujazdowskich, a następnie wyjechać na prowincję. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, krytycznego dnia, kiedy udawał się z Warszawy do Lwowa, wyrzuceno go za Sandomierzem z pociągu. W wagonie nie było nikogo, który mógłby stwierdzić okoliczności napadu. S.p. Grotowski miał teczkę, która zaginęła. Grotowski był obywatelem polskim, pracował w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie od lat kilkunastu.

Stanowisko Japoni wobec kryzysu europejskiego

TOKIO. Pat. Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie rady pięciu ministrów, na którym ministrowie Arita, Itagaki i Yonai określili swe stanowisko w stosunku do sytuacji europejskiej. Natychmiast po tem posiedzeniu premier Hiranuma udał się do cesarza, celem złożenia mu sprawozdania z obrad.

Przebieg obrad nie został podany do publicznej wiadomości, agencja Domei dała jedynie krótki komunikat, w którym stwierdza, iż na posiedzeniu tem powzięto ostateczną uchwałę w sprawie zasadniczego stanowiska Japoni w stosunku do sytuacji europejskiej.

Japonia wzmacnia pakt z Niemcami i Italią

TOKIO PAT. Agencja Domei ogłosiła komunikat, donoszący, że po szeregu konferencji pomiędzy ministrami wojny i marynarki powzięta została „tymczasowa decyzja” w sprawie wzmocnienia paktu antykominternowskiego. Na sobotę rano u premiera Hiranumy zwołana została konferencja nadzwyczajna pięciu ministrów.

Tłoczyński pokonał Henkla

(TELEFONEM Z WARSZAWY OD WŁASN. KORESPONDENTA)

Wczoraj na kortach Legji odbyło się zakończenie spotkania Tłoczyński — Henkel, które w piątek zostało z powodu zapadającego zmroku przerwane przy stanie 6:3, 6:8, 6:4.

W sobotę obaj zawodnicy rozegrali dwa ostatnie sety. Pierwszy z nich przyniósł zwycięstwo Niemcowi 6:4, — drugi Tłoczyńskiemu 6:3.

W rezultacie zwycięstwo odniósł Tłoczyński. wygrywając w trzech setach i wyrównując ogólny stan rozgrywek, który wynosi obecnie 1:1.

Gra Tłoczyński — Henkel odbywała się w stanie ogromnego napięcia. Była to gra, postawiona na niezwykle wysokim poziomie. Tłoczyński grał bardzo ambitnie, wykazując przytem znakomitą formę.

W chwili, gdy te słowa piszemy, spotkanie w grze pod wójnej Baworowski — Hebda contra Henkel — Metaxa — trwa.



Min.Urbszys udał się do Niemiec

BERLIN PAT. Litewski minister spraw zagranicznych Urbszys przybył wczoraj przed południem do Berlina, witany na dworcu przez podsekretarza stanu Woermana.

RYGA. PAT. Dziennik „Rīts” w korespondencji własnej na temat rokowań handlowych litewsko - niemieckich donosi, że min. Lozorajtis omówił w Berlinie definitywnie sprawę wolnej strefy dla Litwy w porcie kajpedzkim. W sprawie tej podobno osiągnięto porozumienie.

Ks.Mironas usuwa się z życia politycznego

KOWNO. PAT. Jak słychać, b. premejer rządu litewskiego ks. Mironas, ma zamiar usunąć się zupełnie z życia politycznego i przenieść się na prowincję.

Osiedle Wilno witało angielską parę królewską

OTTAWA. PAT. We wczorajszym powitaniu królewskiej pary angielskiej brała udział grupa, złożona z 1000 polskich dzieci, pochodzących z Ottawy oraz przybyłych specjalnym pociągiem z polskiego esiedla Wilno (Barryshay).

NAGRODA

BERLIN PAT. B. czeskosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Chvalkowsky objął funkcję posła protektoratu Czech i Moraw w Berlinie. Stanowisko to odpowiada zajmowanym swe go czasu przez posłów niemieckich państw związkowych w Berlinie.

Gdy protektorat zatwierdzi...

PRAGA PAT. Czeskie biuro prasowe donosi, że rząd czeski uchwalił dekret w sprawie uregulowania kwestji żydowskiej w Czechach i na Morawach. Dekret ten został przedstawiony urzędowi protektoratu Rzeszy do zatwierdzenia.

Równocześnie rząd czeski powziął decyzję w sprawie uregulowania szeregu zagadnień natury administracyjnej. I te dekrety przedstawione być mają urzędowi protektoratu Rzeszy do zatwierdzenia.

Regularna komunikacja przez Atlantyk

NOWY YORK. PAT. Dziś rano, o ile nie zajdą przeszkody atmosferyczne, rozpocznie się regularna komunikacja samolotowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Samolot „Yankee Clipper” wystartuje tym razem jeszcze bez pasażerów, mając na swym pokładzie jedynie pocztę. Samolot lądować będzie na Azorach, w Lizbonie i Marsylii.

HR. CIANO WYJECHAŁ DO BERLINA

celem podpisania przymierza z Niemcami

RZYM PAT. Wczoraj rano o godzinie 8.50 minister spraw zagranicznych Ciano opuścił specjalnym pociągiem Rzym, udając się do Berlina. Min. Ciano przybędzie do Berlina w niedzielę około godziny 11 -ej, gdzie powitany zostanie na dworcu Anhalter przez ministra von Ribbentropa.

Po złożeniu holdu u pomnika zmarłych, minister Ciano prze prowadzi pierwszą rozmowę z ministrem von Ribbentropem, po czym przyjmie szereg wizyt w hotelu Adlon. O godzinie 14 -ej minister von Ribbentrop wyda na cześć ministra Ciano śniada-

nie, wieczorem zaś kanclerz Hitler przyjmować będzie włoskiego ministra obiadem w dawnym gmachu kanclerskim.

W poniedziałek rano minister Ciano zostanie przyjęty przez zarząd miejski Berlina. O GODZINIE ZAŚ 11 -EJ ODBĘDZIE SIĘ W NOWYM PALACU KANCLERSKIM UROCZYSTOŚĆ PODPISANIA PRZYMIERZA WŁOSKO - NIEMIECKIEGO PRZEZ MINISTRÓW CIANO I RIBBENTROPA. Następnie hr. Ciano przyjęty zostanie wraz z ambasadorem włoskim przez kanclerza Hitlera.

Odjazd ministra Ciano nastąpi we wtorek rano.

Święto zwycięstwa w Hiszpanji

ORĘDZIE GEN. FRANCO

MADRYT. PAT. Mimo niezwykle ulewnych deszczów padających w całej prawie Hiszpanji, przebieg święta zwycięstwa był w miastach prowincjonalnych niezwykle uroczysty. Dzień ten najokazaiej był święcony w Oviedo, Ciudad, Real, Grenadzie, San Sebastian, Murcie, Cadiz i Taragonie.

MAI RYT. PAT. Wczoraj wieczorem gen. Franco wygłosił z okazji uroczystości zwycięstwa przez Radio Nacional orędzie do narodu hiszpańskiego. W orędziu tem, po podkreśleniu radości z osłabnięcia Hiszpanji z Tyranii hord najeźdźczych, gen. Franco przypomniał defiladę, która odbyła się tego samego dnia przed południem, stwierdzając, iż brał w niej udział alamek tylko bohaterstwa armji hiszpańskiej, której zdecydowanemu nęstwu zawdzięcza się wolność i zjednoczenie Hiszpanji. Po napiętnowaniu, jako największej zbrodni b. władców Madrytu wydania przez nich na ekropności wojny bezbronnej ludności cywilnej miasta, gen. Franco stwierdził że lata wojenne wykuli w narodzie jedność, proklamując wobec świata niezależność i wielkość Hiszpanji. Zwycięstwo armji narodowej jest najlepszym dowodem, jaki duch ożywia cały kraj. Przechodząc następnie do spraw polityki zagranicznej, gen. Franco oświadczył, że Hiszpanja przepojona jest duchem umiłowania pokoju. Minęły jednak czasy, kiedy można było robić zamachy na suwerenność Hiszpanji i na jej wolność ekonomiczną, czy też polityczną. Niech cały świat wie, że wszelkie próby w tym kierunku będą jedynie przeszkodą w zbliżeniu między Hiszpanją a Innymi narodami.

Wojska włoskie opuszczają Hiszpanję

MADRYT. PAT. O godzinie 9-ej zaczęła się zapowiadana oddawna „defilada zwycięstwa”.

Domy i ulice miasta przybrane są barwami czerwonymi i złotymi — będącymi barwami państwowymi nowej Hiszpanji. Z balkonów zwieszają się cenne dywany, na ulicach, którei maszerują oddziały wojska, starano się naprędce zatrzeć ślady niedawnych walk.

Gen. Franco zasiadł pośrodku wzniesionych trybun w otoczeniu rządu.

W defiladzie brało udział przeszło 100 tys. żołnierzy.

Pochód otwierały oddziały włoskie, które korespondent Reutera oblicza na 10 tys. żołnierzy.

Madryt wyludniony podczas wojny domowej, jest teraz przepelniony ludnością, która napłynęła z prowincji. W mieście obecnie znajduje się rzekomo około dwóch milionów osób.

Niezliczone tłumy wypełniły chodniki Alei Gen. Franco (dawniej Castellana), którą przeciągały oddziały wojska. Mine-

W ROKU SZKOLNYM 1939/1940 ZOSTANIE OTWARTE W WILNIE PRYWATNE

Gimnazjum Żeńskie

JANINY ARTUROWEJ GÓRSKIEJ

Ścisłsze informacje będą podane w następnym ogłoszeniu.

ANGLICY OSTRZEGAJĄ ŻYDÓW

JEROZOLIMA PAT. W związku z ostatnimi burzliwymi manifestacjami żydów palestyńskich, głównodowodzący wojsk brytyjskich w Palestynie gen. Haining skierował do przedstawicieli agencji żydowskiej oraz do czołowych organizacji żydowskich ostrzeżenie, iż władze angielskie w razie dalszego naruszania porządku i wystąpień przeciw organom policyjnym, będą zmuszone uciec się do specjalnych zarządzeń.

Majątek króla Zogu w bankach tureckich

STAMBUŁ PAT. Prasa donosi, że b. król albański Zogu, złożył całą swą gotowiznę w bankach tureckich. Według dzienników chodzi tu o sumę 50 milionów marek.

Lawina zasypała barak robotniczy

MEDJOLAN. PAT. W dolinie Formazza w pobliżu granicy szwajcarskiej, zasypała lawina na wysokości 2000 mtr. barak, zamieszkiwany przez robotników pracujących przy budowie elektrowni. Z pod śniegu zdołano dotychczas wydobyć swłoki 11 robotników.

CHORA WĄTROBA

rujnuje organizm. Stosuje się w tych niedomaganiach SÓL MORSZYN OBYWATELU, PAMIĘTAJ O SKŁ. lub WODE GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądać w aptek. i skł. ap.

P. B. K.

ła prawie godzina, zanim poza oddziałami obcych ochotników ukazywały się pierwsze szeregi czysto hiszpańskie, przed którymi niesiono wielki portret gen. Franco. W defiladzie wzięły udział liczne czołgi, samochody pancerne, działa przeciwlotnicze i t.d.

RZYM. PAT. Jak słychać, repatriacja legionistów włoskich z Hiszpanji nastąpić ma niebawem. W niedzielę odpłynąć ma z Neapolu do Kadyxu pięć parowców, które zabiorą 18 tysięcy byłych kombatanów włoskich.

BERLIN. PAT. W czerwcu, jak mówią w Berlinie, nastąpić ma powrót z Hiszpanji do Niemiec legionu niemieckiego, który uroczysto powitany zostanie w stolicy Rzeszy.

Ameryka zbroi się

WASZYNGTON. PAT. Senat 71 głosami przeciwko 14 UCHWALIŁ WZORAJ BUDŻET MARYNARKI WOJENNEJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH, PRZEWIDUJĄCY KREDYT 773 MILJONÓW DOLARÓW NA ZAKUP 550 SAMOŁOTÓW, ORAZ NA BUDOWĘ 23 NOWYCH OKRĘTÓW, w tem dwóch krążowników o wyporności 45 tys. ton.

ROKOWANIA Z SOWIETAMI

PARYŻ. PAT. Sprawa negocjacji z Rosją sowiecką budzi w dalszym ciągu duże zainteresowanie prasy brytyjskiej. Dzienniki lewicowe, a nawet część prawicowych, występują coraz mocniej na rzecz zakończenia rokowań. Z tego też powodu w kołach politycznych z dużym zainteresowaniem oczekiwano na sobotnie posiedzenie gabinetu francuskiego i na rozmowy paryskie między kierownikami polityki francuskiej i angielskiej ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem, który w drodze do Genewy zatrzymał się przez pół dnia w Paryżu.

Zainteresowanie to jest tem większe, że jednocześnie z przejazdem lorda Halifaxa przejeżdżać będzie przez Paryż sowiecki ambasador w Londynie Majski, delegowany przez rząd sowiecki do Genewy.

P. Majski również zatrzymał się na kilka godzin w Paryżu, gdzie przeprowadził rozmowę z ambasadorem sowieckim w Paryżu p. Suricem.

Gafencu przyspiesza swój wyjazd do Ankary

BUKARESZT. PAT. Jest rzeczą prawdopodobną, że wizyta min. Gafencu w Ankarze, która miała się odbyć w drugiej połowie czerwca, nastąpi wcześniej. Możliwe, że minister wyjedzie w końcu maja.

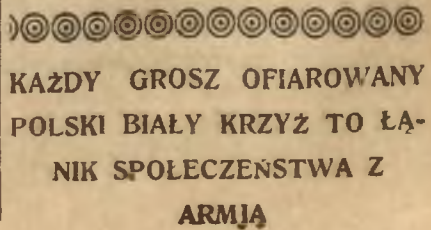
BUKARESZT. PAT. Min. Gafencu udał się wczoraj do Turnuseverin, aby spotkać się z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Markowiczem. Spotkanie to, które nastąpi na Dunaju, będzie miało charakter prywatny, lecz da okazję do omówienia sytuacji ogólnej.

Dlaczego Finlandja odrzuciła propozycję Hitlera

HELSINKI. PAT. Tutejsze koła polityczne twierdzą, że następujące argumenty szwedzkie skłoniły Finlandję do zajęcia negatywnego stanowiska wobec propozycji niemieckiej zawarcia paktu o nieagresji i neutralności:

- 1) Brak mniejszości niemieckiej w Finlandji,
- 2) brak wspólnej granicy z Rzeszą,
- 3) żądania gospodarcze Rzeszy, które na wypadek wojny utrudniłyby zachowanie przez Finlandję neutralności w ścisłym tego słowa znaczeniu,
- 4) niechęć zawierania jakiegokolwiek umowy z mocarstwami, bo mowa taka również mogłaby utrudnić zachowanie neutralności przez „blok” skandynawski.

Fakt, że Finlandja posiada pakt o nieagresji z Sowietami, nie dowodzi, by podobny pakt musiał być zawarty z Rzeszą, pamiętać bowiem należy, że pakt fiński - sowiecki był zawierany w chwili, kiedy Finlandja jeszcze nie należała do „bloku” skandynawskiego.



Ohydna zbrodnia pod Kutnem

Zamordowali zięcia i zakopali w kopcu

ŁÓDŹ. W dniu 18 lutego r.b. na polach majątku Konopnica gm. Lubień pow. kutnowskiego znaleziono w kopcu zwłoki młodego mężczyzny, który został zabity uderzeniem ostrego narzędzia w głowę. Zarządzone przez policję dochodzenie ustaliło, że zabitym był Antoni Sierant, mieszkaniec sąsiedniej odległej o dwa kilometry od miejsca znalezienia zwłok wsi Dąbrowice. Dalsze dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonali teściowie Sieranta 59-letni

Franciszek i 49-letnia Marianna Gralakowie.

Sierant, żeniąc się z córką Gralaków, wniósł kilka tysięcy złotych, które otrzymał od brata zamieszkałego pod Kutnem tytułem spłaty z majątku po rodzicach. Wzajemnie mieli otrzymać połowę gospodarstwa Gralaków w ilości 8 mórg jeszcze za ich życia, resztę po ich śmierci. Ponieważ Gralakowie zwlekali z zapisem majątku, dochodziło na tem tle do niesnasek. W końcu Gralakowie wy-

rażnie dążyli do pozbycia się zięcia i zmuszali córkę, by unikła męża. W ten sposób zamierzali pozbyć się Sieranta, który za wniezione pieniądze pobudował dom i inne budynki i uważał je za swoją własność. Dnia 15 lutego r. b. Gralakowie postanowili rozprawić się z Sierantem ostatecznie. Gdy znajdował się w stodole, oboje znielacka wpadli i siekiera mi zadali szereg ciosów w tyłu w głowę. Gralakowa leżącego dobiła uderzeniem siekiry i oświadczyła cynicznie: „Ma dosyć! Już go cholera wzięła”. Zwłoki w nocy wywieźli na pola folwarczne i zakopali, nie pozwalając obejrzeć ich córce.

Następnego dnia zmusili córkę, by udała się do rodziców Sieranta i pytała, czy niema męża, który jakoby wyszedł w odwiedzinę do swych rodziców i nie wrócił. Dopiero, gdy znaleziono zwłoki Sieranta zbrodnia się ujawniła. Gralakowie przyznali się do zabójstwa tłumacząc, że jakoby maltretował zarówno ich, jak i córkę.

Gralakowie zasiedli na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Łodzi na sesji wyjazdowej. Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego skazani zostali: 59-letni Franciszek Gralak na 11 lat więzienia, a 49-letnia Marianna Gralak na 15 lat więzienia.

Bandyta skazany na 164 lata więzienia

Przed sądem okręgowym w Łucku na sesji wyjazdowej w Kowlu stanął groźny bandyta Chmielewski, grasujący ze swą bandą w okolicach Warszawy i później na Wołyniu, gdzie mu udało się udowodnić około 30 włamań i kradzieży do mieszkań prywatnych, sklepów i szkół. W razie grożącego niebezpieczeństwa terroryzowała banda napadnięte ofiary posiadając przy sobie broń. Wspólnie z Chmielewskim zasiedli na ławie oskarżonych jego współwinnicy kradzieży i włamań — Henryk Kowalik lat 18 i Stanisław Przerwa, lat 17, obaj z Lubomia oraz 18-letni Józef Gębski.

Sąd skazał Chmielewskiego za 24 udowodnione kradzieże z włamaniem za każdy czyn po 5 lat więzienia, za 2 napady z art. 258 i 259 k. k. po 7 lat więzienia za każdy, oraz w dwóch wypadkach z art. 225 k. k. o usiłowanie zabójstwa po 15 lat więzienia, czyli razem na 164 lata więzienia. Jako karę łączną wynierzył sąd Chmielewskiemu 15 lat więzienia; współnicy jego otrzymali kary od 6 miesięcy do 7 lat więzienia.

Chmielewskiego oczekują jeszcze dalsze sprawy za napady rabunkowe i zabójstwa, za które grozi mu kara śmierci. Sprawy te będą rozpatrywane przez sądy warszawskie.

Co było przyczyną katastrofy w Gdańsku

GYNIA Druga ofiara katastrofy pociągów Warszawa — Gdańsk — Hel, pomocnik maszynisty ś.p. Pawła Łuczaka, Jan Wilczek, również zmarł w szpitalu. Poważnie ranni są również kierownik pociągu i trzech konduktorzy.

Z ministerstwa komunikacji wyjechała specjalna komisja, która bada na miejscu szczegóły katastrofy. Wobec zniszczenia podtorza i zwrotnic badanie to nastrożca pewne trudności.

Możliwe jest natomiast, że zwrotnica gdańska, na której na stała katastrofa, była nastawiona nie na wprost (wtedy szybkość może być nieograniczona), ale „na bok”, ale i wówczas przy tempie 40 km. na godzinę nie mogłoby nastąpić wykoślenie.

Mogłoby ono nastąpić wówczas, gdyby pociąg szedł po torach zbiegających się, iglice zaś teru, z którego biegł, byłoby zamknięte na klucz. I wówczas

nie musi nastąpić katastrofa, bo obrzeża kół wbiegające w zamkniętą szczytną rozpruwają ją same i, choć psują zwrotnicę, nie powodują wykoślenia. Czasami jednak na takich zamkniętych zwrotnicach zbieżnych może nastąpić wyskoczenie z szyn i — przy dużych prędkościach nawet katastrofa. Czy tak było i w tym wypadku — ustali zapewne toczące się dochodzenie kompetentnych władz technicznych.

Siłły obronne Wielkiej Brytanii

Wielka Brytania zerwała z tradycją i wprowadziła obowiązek służby wojskowej. Stała się w ten sposób wśród rządów potęg militarnych, gdzie pobór istniał od dawna. Oblicza się, że po przeprowadzonym poborze w końcu bieżącego roku armia brytyjska będzie liczyć ponad milion żołnierzy.

Siłły zbrojne Wielkiej Brytanii będą się przedstawiały, jak następuje: armia regularna wraz z rezerwami wyniesie 366.000, armia terytorjalna — 340.000, obrona przeciwlotnicza — 115 tys., rekruci — 200.000. Oblicza się, że w normalnych warunkach po trzech latach poboru armia liczyć będzie 1.300.000 żołnierzy, poczem utrzyma się na tym poziomie.

Jeśli będziemy rozpatrywać całą siłę obronną Wielkiej Brytanii, to okaże się, że w chwili

obecnej liczy ona 750.000 ludzi wyćwiczonych. Poza armią lądową należy wziąć pod uwagę siły marynarki wojennej, które wynoszą 110.000 ludzi (zostaną podniesione do 133.000) oraz 10.000 marynarzy w rezerwie. Korpus Ochotniczy Rezerwy Marynarki będzie powiększony o trzy dywizje. Korpus lotniczy liczy obecnie 93.000 ludzi i również zostanie powiększony do 118.000.

Siłły pomocnicze liczą obecnie już dwa miliony zgłoszonych ochotników mężczyzn i kobiet. Stosownie do nowych zarządzeń będą stworzone rezerwy, liczące milion ochotników do pracy pomocniczej.

Pomocnicza służba sanitarna liczy już 100.000 kobiet ochotniczek. Tworzy się również korpus kobiecej armii lądowej.

Zona ambasadora Anglii uczy Amerykanów

Jak składać ukłony podczas Garden-party z udziałem pary królewskiej

Lady Lindsay, żona ambasadora Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie, zaprosiła na konferencję przedstawicieli prasy amerykańskiej, aby, z okazji przyjazdu króla Jerzego VI i królowej Elżbiety, dać amerykańskim dziennikarzom lekcję... grzeczności wobec pary królewskiej.

Lekcja ta polegała przede wszystkim na nauce wzorowych ukłónów dworskich, który to zwyczaj obowiązuje ściśle na angielskim dworze królewskim. Przeznaczona zaś była mniej dla dziennikarzy, którzy tylko w wyjątkowym przypadku zetkną się z królem, lecz dla propagandy i pouczenia w ten delikatny sposób wszystkich gości ambasady w Waszyngtonie,

jak powinni zachować się wobec pary królewskiej na garden-party, wydanej przez ambasadora. Lady Lindsay, znając niechęć Amerykan, do zachowywania jakichkolwiek form, oświadczyła, że mogą oni składać lub nie ukłony dworskie, ale w każdym razie niedopuszczalne jest ścisłanie dłoni królewskich w sposób praktykowany wobec prezydentów Stanów. Potem przed zachwyconym audytorem wykonała wdzięcznie kilka idealnych reweransów, zwracając uwagę, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu należy nie prawą, lecz lewą nogę cofnąć w tył i zgiąć w ukłonie.

Na garden-party w ambasadzie angielskiej będzie 1300 gości, można więc sobie wyobrazić,

jak ciężkim zadaniem dla ambasady było ułożenie listy zaproszeń i utrzymanie porządku. Każda wybitniejsza rodzina amerykańska pretendowała do godności gościa pary królewskiej, a brak swego nazwiska uważała za ciężki dys-honor. Lady Lindsay uważała więc za konieczne napisać do każdego z pominiętych, aby ośrodić mu tę pigułkę, ale i tak skarżyła się wobec przedstawicieli prasy, że narobiło jej to niemal dwa razy tyle nieprzyjemności, jak zaproszonych gości. Pociesza się jednakże, że jest to już ostatni jej oficjalny występ w roli małżonki ambasadora, albowiem sir Lindsay za miesiąc opuszcza swą placówkę, przechodząc w stan spoczynku.

Kto wygrał na loterii

11 dzień ciągnięcia ważniejszych wygranych

10.000 zł. — 20061.	20.000 zł. 24486.
25.000 zł. — 59565.	25.000 zł. — 53785 114004.
15.000 zł. — 91676 131996.	10.000 zł. — 42319.
10.000 zł. — 72946.	5.000 zł. — 51948 41167
5.000 zł. — 17023 68444	53280 67596 119194 143864.
81287 96225.	2.500 zł. — 8127 14186 16622
2.500 zł. — 15257 23587	52188 73875 100224 109407
25721 33838 124987 132664	14182 119360 141842 157076.
148917 160896.	2.000 zł. — 10066 23241
2.000 zł. — 3527 8768 16908	22904 25061 25753 26730
18920 21231.	30875 54326 55103 61496
1.000 zł. — 6693 7037 22532	75907 79304 86724 89909
24077 26484 40201 41420	119407 117452 126.000 128712
41449 43667 44273 46527	132816 134917 140090.
46679 79154 86138 90342	1.000 zł. — 3499 8177 9931
96046 104429 107115 107944	17791 16064 24270 24844 26729
115429 122981 125883 131989	28840 52902 53557 53684 61708
133329 145470 145850 148330	62816 72291 83245 88502 88659
152901 156139 158829 164162.	94428 95710 100957 102748

OZON PONIÓSŁ KLĘSKĘ

ŁÓDŹ. W ub. niedzielę odbyły się w Łodzi wybory samorządowe, które przyniosły wielki sukces Stronnictwu Narodowemu.

W wyniku głosowania na 30 mandatów listy Stronnictwa Narodowego otrzymała 15 mandatów (dotąd 4), Ozon, występujący pod nazwą chrześcijańskiego zjednoczenia Gospodarczego — 7 (dotąd 22), socjaliści — 1, żydzi (wszystkie ugrupowania razem) 7.

Frekwencja głosujących około 75 proc.

Wszyscy członkowie kandydaci Ozonu przepadli.

SOKOŁÓW. Wynik przeprowadzonych w ub. niedzielę wyborów w Sokółowie dał imponujący sukces Str. Narodowemu.

Na 24 radnych — Stronnictwo Narodowe uzyskało 12 mandatów (dawniej 3), Chrześcijańskie Zjednoczenie Gospodarcze, t.j. Ozon — 6 (dawniej 14), żydzi 6 mandatów (dawniej 7).

Miasto zostało podzielone na 9 okręgów w tem trzy czyste żydowskie. Stronnictwo Narodowe wystawiło swoje listy w sześciu okręgach.

Stronnictwo Narodowe szło do wyborów samodzielnie, chociaż „sanacja” proponowała kompromis, przewidując klęskę.

Wszyscy Polacy — katolicy, narodowcy i sympatycy poszli gremialnie do wyborów. OZN poniósł całkowitą klęskę, chociaż występował z hasłami odżydzenia miasta, społszczenia handlu i t.d. Charakterystycznym jest, że żydzi w okręgu szóstym mieli urzędową swoją listę i swoje 230 głosów oddali na listę „Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego”.

Tym więc sposobem ta lista uzyskała dwa mandaty, a mimo to, Stronnictwo Narodowe — 3. W okręgu 8-ym przeprowadzono nie słusznie (kosztem naszych głosów) ozonowego kandydata. W tym okręgu założony jest protest.

Wybory na Mazowszu w pięciu miastach

W niedzielę odbyły się w Pruszkowie, Nowym Dworze Mazowieckim, w Zakroczymiu, Piasecznie i Otwocku wybory do rad miejskich.

W Pruszkowie lista narodowo-katolicka uzyskała 13 mandatów, Ozon — 3, PPS 2, żydzi, którzy wystawili oddzielną listę, nie uzyskali ani jednego mandatu. W Nowym Dworze

Mazowieckim: Ozon 10 radnych, PPS 2, Bund 2 i Gosp. Blok Żyd. 2.

W Piasecznie: Ozon zyskał 8 mandatów, Stron. Narodowe 4, PPS 1, żydzi 3.

W Otwocku, według prowizorycznych obliczeń blok ozonowo - narodowo - mieszczański uzyskał 8 miejsc, żydzi — 8 i PPS 8.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI FERDYNANDA RUSZCZYCA W WILNIE

zawiadamia panów prenumeratorów miejscowych, że księga p.t.

„FERDYNAND RUSZCZYC — Życie i Dzieło”

została wydrukowana i będzie do odebrania w ekspedycji wydawnictwa w czasie od 24 maja do 10 czerwca 1939 roku.

W tym że czasie nastąpi wyśyłka księgi prenumeratom z miejscowym.

Ekspedycja mieści się przy ulicy Orzeszkowej 3 m. 2 (m. J. Bułhaka) i będzie czynna codziennie prócz dni świątecznych w godzinach 4 — 7 popołudniu

Wszystkie pisma są proszone o przedrukowanie niniejszego zawiadomienia.

Po 20-tu latach urzędowania Burmistrz skradł 30.000 zł.

KRAKÓW. Krakowski sąd apelacyjny wydał wyrok w głośnym procesie burmistrza m. Jaworzna, Franciszka Racka, który po 20-letnim nieprzerwanym piastowaniu tej godności, nagle został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia za defraudację ponad 30 tysięcy złotych z funduszy Rady Szkolnej. Sąd okręgowy uznał Racka winnym systematycznych nadużyć i skazał go na pięć lat więzienia.

Obecnie Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził. Racka pozbawiono też praw publicznych i honorowych na pięć lat. Współoskarżonym Sąd apelacyjny zmniejszył kary, a mianowicie: urzędnikowi miejskiemu Andrzejowi Jurczykowi — z 2 i pół roku do 1 roku, zaś budowniczemu Janowi Wokowi Sąd apelacyjny zawiesił wyznanie mu w I-iej Instancji karę jednego roku więzienia.

13 tys. kilometrów w pogoni za zdrowiem

Syn amerykańskiego multimilionera Fred Snite, który od 3-ech lat choruje na paraliż płuc i żyje dzięki t. zw. stalowemu płucom — wyjechał do Lourdes. Wysiłki najświetniejszych lekarzy świata aby przywrócić życie młodym nerwom oddechowym, okazały się bezowocne. Pozostała więc tylko wiara w pomoc Boską i dlatego, zrozpaczony ojciec, choć protestant i niedowiarca, wiezie swego jedynaka do świątyni.

nację z cudów groty w Lourdes, aby tam błagać o jego zdrowie.

Swego czasu przewieziono młodego Snite'a z Szanghaju, gdzie zachorował, do San Francisco, przez 5.000 km. Oceanu Spokojnego. Dziś odbywa dłuższą podróż poprzez cały kontynent amerykański i Ocean Atlantycki. — 8.000 km. w pogoni za utracionym zdrowiem! Coprawda specjalnym pulmonem.

Repertuar teatrów stołecznych

TEATR NARODOWY: po pol. „Grube ryby”, wiecz. „Gałazka rosmarynu”.
TEATR POLSKI: „Hamlet”.
TEATR LETNI: „Pensjonat w Łwerze”.
TEATR NOWY: „Week end”.
TEATR MAŁY: „Brat marnotrawny”.

TEATR ATENEUM: „Cyrulik Se-wilski”.
TEATR KAMERALNY: „Exposé pani ministrowej” o 4 i 8-iej.
TEATR MALICKIEJ: „Zachocha-na”.

TEATR BUFFO: „Ale si zabawił”.
MALE QUI PRO QUO: „Strachy na lachy”.
TEATR ALI BABA: „Sezonie o-twórzyć się!”.

TEATR 8.15: „Baron Kimmel”.
K I N A:

ATLANTIC: „Wielki walc”.
BAŁTYK: „Blagier”.
CAPITOL: „U kresu drogi”.
CASINO: „Królowa lodu”.
COLOSSEUM: „Burza nad Ben-gali”.

EUROPA: „Studentka”.
FILHARMONJA: „Bitwa nad Mar-ną”.

HOLLYWOOD: „Alarm i rewja”.
IMPERIAL: „Serca uliczników”.
NAPOLEON: „Gibraltar”.
PALLADIUM: „Macierzyństwo”.
PAN: „Trzy serca”.
Rialto: „Przygoda we dwoje”.
ROMA: „Banita”.
STUDIO: „Dama z portretu”.
STYLLOWY: „Panna Ewa”.
ŚWIATOWID: „Ukochany”.
VICTORIA: „Włóczęg”.

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: o godz. 4 po pol. „Obrona Ksantypy” wieczorem „W perfumerji”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Subretka”.

Według „starych dobrych” wzorów

Dozorcy domowi — agenci Gestapo

W Dzienniku Ustaw Rzeszy z 13 kwietnia br. ukazało się rozporządzenie szefa Gestapo Himmlera, regulujące zakres kompetencji tejże Gestapo wobec podporządkowanych jej ustawowo dozorców domowych.

W myśl powyższego rozporządzenia dozorcy domowi zostają poddani specjalnemu nadzorowi i opiece ze strony Gestapo, która m. in. otrzymuje prawo odpowiedniego przeszkolenia dozorców dla celów politycznych oraz do przeprowadzenia wśród dozorców odpowiedniej selekcji materiału ludzkiego.

W ten sposób wyszkolony i wyposażony w pewne uprawnienia policyjne dozorca domowy będzie czuwał nad prawymyslnością polityczną ludźli zamieszkałych w rejonie jego pracy. Rozszerzenie funkcji policyjnych na dozorców domowych wskazuje niedwuznacznie na to, że panujący w Niemczech reżim nie ma zaufania do ludności, krytycznie nastawionej do jego poczynków.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 20 maja 1939 roku
AKCJE: Bank Polski 110. Cukier 35½. Lilip 90—89½ — 90,00. Modrzy jów 20,00 — 19½ — 19½. Starachowice 55,75 — 55,00 — 55,25. Żyrardów 56,00. Przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROC. — 4½% wewn. 60½. 3% inwest. pierwsza 80,00. 3% inwest. druga 81,00 — serie nie notowane 5% Konwersyjna 65,00 — 60,00 ost. drobne. 4% premij. dol. 39,75. — 4% konsolidacyjna 61½ — 61,00 ost. setki i drobne. 4½% ziemskie seria 5 57,00. 4½% 66½. 5% Warszawy 1933 rok 66,00 — 65½ — 66,75 ost. drobne. 5% Warszawy 8 i 9 em. 68,00. Tendencja dla pożyczek i dla listów utrzymana.

Żada cie „Słowa” we wszystkich kioskach kolejowych „RUCHU” na terenie całej Polski.

Razem z chorym jadą oboje jego rodzice, dwaj lekarze, pięć pielęgniarek i liczna służba. — Wszyscy niemal bez przerwy pełnią służbę przy wielkim walcu stalowym, w którym żyje sparaliżowany.

JERZY WYSZOMIRSKI

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

SIADAM PRZY KOMINIE

Karol Zbyszewski powtarzał w swych feljetonach, że przeżyłamy obecnie tak doniosłe chwile, że żaden porządny człowiek nie powinien mówić ani myśleć o niczem innem, jak o wojnie, jak o nadchodzących wielkich wypadkach europejskich i tym podobnych kosmicznych zagadnieniach, wobec których wszystko inne wydaje się nędzne i bezwartościowe. Dziwił się przy tej sposobności Karol Zbyszewski Marcelemu Proustowi. Jaki to? — pytał. — szalała właśnie wojna europejska, nad Marną pękały granaty, Verdun trząsł się w posadach, a ten „obrzydliwiec“ siedział u siebie w czterech ścianach i szukał jakiegoś straconego czasu — „co za tłumok“!

Rzecz szczególna, że i ja doznaję pragnień, jakie miał Proust, albo — gwoli jaskrawszemu postawieniu kwestji — pragnień, które nurtowały w pewnym momencie w Mickiewiczu; powtarzam sobie: jedne szczęście, kto w szarej godzinie, przymknawszy oczy usiadł przy kominie, drzwi od Europy zatrzęsnał hałasów i uciekł myślą do szczęśliwszych czasów... Kwietyzm? Defetyzm? Proustowska „obrzydliwość“? Niech będzie. Przyjdzie wojna — wydrze mnie spod mego komina, i cały mój; komin, być może, rozwali na kawałki, i mnie popędzi kędyś, i może mi każe zginać, a może pozwoli, że ją przetrwam... Tymczasem — „po Andersena sięgam lub Grimma“, ale natrafiam niechęć na „Podróżę Gul-

liwera“. Jest to także bajka. Zaczynam przypominać sobie, co wiem o ich autorze — Jonathanie Swift'cie. Niewiele. Zaglądam do jakiegoś podręcznika. Swift urodził się w r. 1667, umarł r. 1745. Był Irlandczykiem, jak wielu spośród wybitniejszych pisarzy angielskich, zwłaszcza satyryków. Niespokojne miał życie. Bakałarz dubliński, doktor oksfordzki, ksiądz i proboszcz, polityk rzucający się od whigów do torysów, lubieżnik, żyjący jednocześnie z dwoma kobietami, które umierają ze zgrzyot, jakie im przyczynia swem postępowaniem. Znajomi Swifta — ludzie cnotliwi — widzą w jego stosunkach rodzinno-erotycznych (bo jedna z kobiet była jego żoną) objawy „szaleństwa“, w które satyryk pod koniec życia podobno oficjalnie popada. Ale ani w „Podróżach Gulliwera“, ani w czterestatomowym zbiorowym wydaniu jego pism, ani w jego żarliwym patriotyzmie Irlandczyka, walczącego o prawa swej ojczyzny, nie dostrzec, jak się zdaje, śladów „szaleństwa“. Jeremy Bentham, filozof, którego wysoko ceni Bertrand Russell, za lecał ludziom gotować zupę ze zmarłych babek i w opinii swych znajomych uchodził za gorszy ciela i warjata, a potem okazało się, że był wielkim moralistą. Może tak samo rzeczy się miały ze Swiftem?

**

O „Podróżach Gulliwera“ napisano tomy, i wiemy wszyscy dobrze, że książka ta — jak wy-

kłada podręcznik — „jest satyrą polityczną, odznaczającą się nadzwyczajną prostotą opowiadania i czystością języka tudzież stanowiącą wielce miłą lekturę nawet dla tych, co nie znają ówczesnych stosunków politycznych w Anglii“. Przyznajmy się, że nie znamy tamtych zamierzonych stosunków. I przypomnijmy sobie, jakie stosunki obowiązywały na dworze cesarza Liliputów, człowieka — nawiasem mówiąc — niezwykle rozumnego, bystrego i sprawiedliwego. Uprawiana tam była gorliwie sztuka tańczenia na linie. Cwiczyli się w niej wszyscy, kto chciał się podobać władcy albo otrzymać „wysoki urząd“, albo — wiem obsadzanie urzędów odbywało się w sposób następujący: „Jeśli skutkiem śmierci jakiego dostojnika lub też niełaski cesarza, co zdarza się nierzadko, jaki wysoki urząd staje się wolny, zgłasza się zaraz pięciu lub sześciu kandydatów z prośbą, aby im pozwolono pokazać swoje sztuczki przed cesarzem i jego dworem. Ten spośród linoskoków, który umie tańczyć na linie najwyższej i nie spadnie przy tem, otrzymuje urząd. Niejednokrotnie nawet najwyżsi ministrowie muszą się poddać takiemu egzaminowi, aby wykazać jak dalece posiadają sztukę tańczenia na linie. Panuje zgodne i powszechne mniemanie, że najlepszym linoskokiem jest minister skarbu, ponieważ przez napiętą linę potrafi skoczyć o cały cal wyżej, niż którykolwiek z innych wielkich panów całego państwa. Pierwszy pisarz tajny jest drugim skolei linoskokiem po ministrze skarbu. Reszta dostojników nie może się równać z obu tymi linoskokami“.

Czytając takie urywki z „Podróż Gulliwera“, musimy oczywiście uznać, że książka odznacza się nadzwyczajną prostotą opowiadania i języka, tudzież stanowi miłą lekturę. A jeśli nie znaleźmy dotychczas stosunków politycznych w Anglii w XVII, stwierdzimy, że przystępny wykład Swifta daje nam o nich jasne pojęcie. Uzupełnijmy je drugim jeszcze obrazem: „Inny rodzaj uciechy, która się odbywa tylko przy osobliwych sposobnościach, polega na tem, że cesarz Liliputów kładzie przed sobą trzy cienkie nitki jedwabiu: purpurową, żółtą i białą. Nitki są nagrodą dla tych, co się mogą spodziewać łaski cesarskiej. Uroczystość odbywa się w największej sali pałacu. Kandydaci, ubiegający się o łaskę cesarską, muszą składać dowody zrzeczności, które są zgoła inne, niż przy tańczeniu na linie. Cesarz bierze kij i trzyma go w powietrzu poziomo; przez ten kij trzeba gładko bez zawadzenia przeskoczyć albo też przeleżeć pod nim, zależnie od tego, czy cesarz trzyma go wysoko czy nisko. Przy trzymaniu kija wyręczają niekiedy cesarza ministrowie. Kto przytem wykaże największą zrzeczność, otrzymuje w nagrodę nie czerwona; drugą nagrodą jest nie żółta, a trzecią biała. Na dworze cesarskim mało jest dostojników, którzyby nie mieli nici“.

Czy przypominamy sobie walkę partyj na dworze cesarza Liliputów? Jedna nazywała się Trameksan, druga Slameksan. Nazwy pochodziły od różnej wysokości ich obcasów. Partje wal-

czyły między sobą zajadłe i dekomponowały życie państwowe. Następca tronu postanowił je po godzinie w ten sposób, że na jedną nogę wdział but z wyższym obcasem Trameksanów, na drugą — z niższym Slameksanów, ale rezultat był tylko taki, że zaczął utykać. Czyżby Trameksan i Slameksan stanowili — jakby poutczaj przejrzyście satyrę polityczną na whigów i torysów? Ale kimże w takim razie miał być w „szaleńczej“ intencji Swifta następca tronu? Może cesarz powierzył mu poprostu tworzenie jakiegoś obozu zjednoczenia (chyba przed wyborami) i uczynił go jego szefem?

Z „Podróż Gulliwera“ można przytaczać dużo fragmentów, dostarczających miłej lektury. Naprzykład historję zatargu pomiędzy krajem Liliputów i krajem Blefuscu. W gruncie rzeczy istota sporu tała się w jajku: jako w różnych mitologiach uważane jest przecie za początek świata; mówimy: ab ovo. Więc rozeszło się o to, czy jajko przy spożywaniu ma być otwierane z grubszego czy z cieńszego końca. Albo weźmy, dajmy na to, zagadnienie „wychowania państwowego“ młodzieży lilipuckiej: już od drugiego roku życia dziecko było brane do zakładów publicznych; już w niemowlęctwie wtedy robiono z dzieci ballila. Dzień wczęta w dwunastym roku życia wydawano zamaż, aby stosunki populacyjne rozwijały się jak najpomysłniej: „Con magnifica disciplina“ — gotowiliśmy powtórzyć słowa Mussoliniego: — „con patriottismo superbo voi, o donne, avete assolto il compito che il regime vi aveva affidato“: ze wspaniałą karnością i patriotyzmem wypełniłyście, o kobiety lilipuckie, obowiązek, którym obarczył was zaszczytnie reżim.

**

Łatwo przyszłoby „beztematowcom“, jak nazywa feljetonistów z wysokości swej godności pewien przemądrzały publicysta wileński — łatwo przyszłoby zerowanie na satyrze Swifta i przykrawanie jej do współczesnego życia europejskiego. Nie chcę tego robić, choć byłby to tylko hold, złożony nieśmiertelnemu dziełu. Wolałbym zrobić co innego: wysłać dwóch — trzech współczesnych Europejczyków śladem Gulliwera do Brodbignaku czyli Kraju Olbrzymów. Postawionoby ich tam na stole i kazano się przewracać o skórki chleba; topiliby się oni w misce z mlekiem, wzywając beznadziejnie ratunku; mierzonoby ich najmniejszymi, jakie olbrzymy posiadają mogą, miarami; oglądanooby przez szkła powiększające i dziwowano się, że takie stworzonka żyją jednak na świecie i są podobne do ludzi; budowanooby dla nich mikroskopijne okreciki, których żagle wzdymałoby straszliwe dmuchanie małych dzieci; śmianooby się dorozpuku, że muszą w śmiertelnej trwodze staczać wojnę z jedną myszą, wówczas gdy w swoim świecie, w swoim Lebensraum, zagarniali całe kraje, słabszych od siebie... Słowem, danooby im szkołę wielkości i proporcji. Ale „Podróż Gulliwera“ są niestety tylko bajka, jak wszelkie szlachetne marzenia „szaleńców“. Rzeczywistość — to trudna sztuka tańczenia na linie.

Jerzy Wyszomirski.

O Angljo, Angljo, daleka wyspo...

Cofnął się szeroki przypływ,
i! został i piasek zwykły,
wybijają stopeczki mewie
drobne ślady na zalewie.
Daleko odeszły szumy
żwiru o żwir i muszli o muszle...
Powstaje nordycka zaduma
i sieci zastawia na dusze...
...O Angljo, Angljo, daleka wyspo,
upadła na rozlewiska...

Bodziesz mgły masztami,
kominami zacerniasz niebo,
panujesz nad tyłoma kontynentami,
a tak niewiele potrzeba:
chleba glon, zupy miska,
cale buty i — karabin blisko...
...O Angljo, Angljo, daleka wyspo...

Wyrosłaś z potu pokoleń i stanęłaś i zakrzepiała...
A u nas — nieporządek, a u nas chaos ciepły,
popychają się ludziska w tłumie,
jeden krzyczy, drugi — nie rozumie,
przysięgają nienawiść sobie,
potem się wszystko przerobi!
Tu — padło słowo i stoi — wyrok,
tu — po stuleciach jest — tak, jak było
roast - beef i cisza w niedzielę,
i, w katedrach gotyckich, święci
wyrżnięci
przez Cromwella.
I, choć z kamienia byli, serce się ścisła.
...O Angljo, Angljo, daleka wyspo.

Zastawiasz sieci, jak rybak, i czekasz.
a przypływ szumi zdaleka.
I od belkotu i szumu
budzi się nordycka zaduma
i odchodzi — obojętna, choć bliska —
przez rozlewiska, przez osypiska, przez topieliska...
...O Angljo, Angljo, daleka wyspo.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.

Pięć serc

Dach mój niemal dzisiaj jest rozszerzon
i każdej przeto burzy łąco dozna,
bo współ pod nim, jak pod niebem, leżą
Warszawa, Wilno, Kraków, Lwów i Poznań.
Lecz, że nie niebem jest, lecz jedno dachem
o to, co przykrył, troska się i stracha.

Ledwo w spokoju — jedna z moich stolic.
już w drugiej buchnie ogień, albo pomór,
to Lwów się piecze, ówdzie — Poznań boli,
albo znów z Wilna powódź trząchnie domem.
Niechno w Warszawie zcichnie tumult żaków,
wnet nowym smokiem stanie dęba Kraków.

Wszędzie mię łatwo urazić i ujeść,
do serc pięciorga mych zgubą się dobrać,
bo w każdym całą siebie żywą czuję;
miłość i wściekłość, ufnosć, strach i chrobrość.
A znów z serc każde tak właśnie uderza,
jakby w niem właśnie sens całości leżał.

Nieśmiertelnością moją niespożyta
— jako stanęłam, jako się rozległam,
targa to bicie serc niejednolite,
targa bierwionem każdym, każdą cegłą...
...I rwie się dach mój, wielki, a pochyły,
a nie wiem — od słabości, czy od siły?

Pośrodku ludów przystają gonitwy
i patrzę w siebie, pokąd tamte radzą:
słabość czy siła to — pięć serc, pięć rytmów.
pięć mieczy w ręku i pięć słów na wadze,
pięć imion i — od Boga — pięć wyraźnych znaków?
...Wilno ...Warszawa ...Poznań ...Lwów ...i Kraków.

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA.

TEODOR BUJNICKI

Dedykacje

Tam

Władysławowi Laudynowi.

Starczy nam jeden pistol,
ażebym w barze Bristol,
rotmistrzowi zadumany —

jakieś mieszane piwo
z kawą niby prawdziwą
i alkohol zielony...

Rym zawodzi? Tak właśnie
sens skryty wiersza jaśnieję
uwypuklił się, błyszcząc...

Chłód i pustka lokalu —
ten błogostan... Więc nalej.
Twoje zdrowie, rotmistrzu!

Motocykl

Olgierdowi Klottowi.

Sto dwadzieścia, sto trzydzieści,
sto czterdzieści na godzinę!
ile tylko pędu zmieści
twoje serce i maszyna.

Umęczony w wściekłym biegu
czas zasapał się jak rekrut:
Posiekałeś każdą z sekund
na dziesiątki mknących metrów.

Mocniej jeszcze! Szybciej jeszcze!
(Śmierć: ułamek setny błędu).
Tak ujarzmić czas i przestrzeń!
Tak się stopić z widmem pędu!

TEODOR BUJNICKI.

WALERJAN CHARKIEWICZ

Bunt feljetonisty

Czytelniku łaskawy! Czy znasz Zygmunta Nowakowskiego?

Ach, widzę Twoje zdumienie i opurzenie, słyszysz podniesiony głos:

— Co za pytanie? Któż w Polsce nie zna znakomitego, najlepszego współczesnego feljetonisty polskiego, którego cięty humor dostarcza tyle przyjemności licznym czytelnikom? Któż nie czeka z niecierpliwością na kolejny feljeton Nowakowski? Kto nie jest przywiązany do sympatycznego, — ba! — kochanego mistrza feljetonu?

Tak, tak... Feljetonista... O-tóż - to! A czy Ty wiesz, kochany Czytelniku, co to znaczy: być feljetonistą?

Być feljetonistą, to znaczy — jeżeli się ma prawdziwy talent literacki i nieprzeciętną inteligencję — mieć otwartą drogę do „sławy”. Nikt tak prędko nie zdobywa rozgłosu, jak utalentowany feljetonista, nie ma takiej ilości „swoich” czytelników, jak feljetonista, — nikt nie staje się czytelnikowi tak potrzebny, jak feljetonista! To sprawa przyjemność, to uderza do głowy i nieco odurza, ale jednocześnie to właśnie z czasem staje się nieznosne aż do bólu.

„Sława” feljetonisty jest całkiem inną, niż „sława” każdego literata. Literat zacieka czytelnika nie tylko jako twórca, ale bo daje przedewszystkiem jako człowiek.

Kiedyś każdy poeta pisał ponure wiersze o złamanym życiu i nadludzkim cierpieniu, które z powodów bliżej nieznanych stało się jego udziałem. Poczciwe panieneczki zapłakiwały się nad takimi wierszami i marzyły o tem, jakby użyły „mistrzów” w jego mekach...

Powieściopisarz, wzruszając i porywając czytelnika, również zacieka czytelnika swoją osobą, któremu się mający jakiegoś „sanctuarium”, gdzie powstają wiekopomne dzieła i któremu się wydaje, że każdy wybitniejszy pisarz, to nadszłowiek.

Feljetonista nie ma dla czytelnika wyraźnego oblicza, jako człowiek. Czytelnik może podziwiać erudycję, inteligencję, talent, pracowitość etc. etc. feljetonisty, ale wcale nie interesuje się autorem, jako człowiekiem cierpiącym, kochającym, walczącym, — traktuje go, jako maszynę do produkowania ciekawych „odeinków”, a przyzywają się do niego, jako do papierosa, powiedzmy. Dla palacza zaniechanie palenia, albo zmiana tytoniu zawsze jest rzeczą nieprzyjemną, — dla czytelnika rozstanie się z „własnym” feljetonistą, do którego się przyzwyczaiło w ciągu wielu lat, jest również przykre... Mniej więcej w podobny sposób...

Tak, tak, kochany Czytelniku!... Twoja sympatja, twoje uznanie zapewniają feljetonistę wielki rozgłos, a jednocześnie jakby degradują go jako pisarza... Nic też dziwnego, że każdy feljetonista, który zdobył większy rozgłos, będzie się czepiał kurezowio szpalt pism, szczególnie wówczas, gdy już nie będzie miał do powiedzenia, z drugiej zaś strony będzie starał się raz po raz uciec od ciebie, drogi Czytelniku feljetonów, a by może właśnie z Tobą spotkać się na innym gruncie, w innych warunkach...

Albo przedewszystkiem uciec, aby odpocząć od przymusowej orki na weselo, od jałowej „sławy”, której nie śpisz mu, życzyliwy Czytelniku!

Zygmunt Nowakowski jest znakomitym feljetonistą. Jest pierwszorzędnym dziennikarzem, umiającym pisać na obałunek. Na taki a taki dzień tyle a tyle wierszy, które mają być dostarczone o godzinie takiej a takiej. Umie nawet pisać „na zadany temat” bardzo piękne nowelki do podręczników szkolnych. Zygmunt Nowakowski jest pisarzem sławnym i uznanym: w Krakowie zdobył pół-nagrody literackiej, PAL ozdobił go wawrzynem, marszałkowie senatu i Sejmu oraz ministrowie piszą do niego listy takie uprzejme, na jakie ich tylko stać...

Sława!... Sława feljetoni-

sty!...

Od tej sławy jakże wyraźnie ucieka Zygmunt Nowakowski raz po raz!... Kiedyś uciekł w cudowny świat wspomnień dziecięcych — i oto dał czytelnikom (nie czytelnikom feljetonów ikacowych!) serdeczną książkę o „Przypadku Dobrej Nadziei”, która już się doczekała przekładów na języki — szwedzki, niemiecki, holenderski, czeski i chorwacki, a niezawodnie będzie miała wiele jeszcze innych. Za tą książką poszedł piękny „Rubi-kon”, — kto wie, czy nie doczekamy się książki o latach uniwersyteckich?...

Inna ucieczka zaprowadziła Nowakowskiego do zdradzonego przezeń teatru i oto się zrodziły jedne w literaturze polskiej książki p. t. „Start Edmunda Sulimy” i „Geografia serdeczna”...

Jeszcze innym razem uciekł „nasz znakomity feljetonista” do żołnierzy, do oferm sakramentów i do batjarów, do cywil-bandu i prawdziwych wiarusów, którzy niewiadomo kiedy bywają i czy bywają bohaterami, choć bohaterów dokonują czynów. W „Gałęzie rozmarnu” wyrzekł się Nowakowski wszelkiej kunsztowności stylu i akcji, dał niemal prymityw, dbając nie o postacie ludzkie, lecz przedewszystkiem o atmosferę, w której tak łatwo się oddycha...

Szukał świeżego powietrza dla siebie i swoich widzów i czytelników, — naocześnie stworzył okna i pokazał świat może zbyt prosty, może bardzo naiwny, ale świat, w którym wyraża: „miłość” i „Bóg” mają pełną treść...

Czytelniku łaskawy! Ty, który „doskonale znasz” Zygmunta Nowakowskiego, przyglądaj się uważnie owym „ucieczkom” znakomitego feljetonisty, a poznasz go o wiele, wiele lepiej!...

Ostatnia książka Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Błękitna kotwica” — to już nie ucieczka, — to bunt!

„Błękitna kotwica”, to nie uśmiech, jak „Przypadek Dobrej Nadziei” lub „Start Sulimy”, — nie wypoczynek, nie wytchnienie, — to zacisnięta pięść, to wezwanie, to męka prawdziwa...

Treść powieści jest fantastyczna, choć jednocześnie operuje autor nierzaz az przesadnym naturalizmem, który sprawia, że fantastyczna akcja umiejscowiona z nadzwyczajną dokładnością na terenie Warszawy, nabiera szczególnie silnego wyrazu.

Bohaterem jest Stanisław Go- rzeń, emerytowany major - lotnik, człowiek który meczy się nieprawością i absurdalnością współczesnego życia i szuka wyjścia. To szukanie zaprowadza go na jakiś czas do więzienia, choć żadnej szkodliwej działalności politycznej nie prowadził; zresztą w ogóle polityką się nie zajmował. W przeszłości swojej miał Gorzeń katastrofę lotniczą, która postawiła go oko w oko ze śmiercią, — w przyszłości nie miał nic wyjątkowego.

Jakby zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, bo pomiędzy tragicznymi przeżyciami, a pustką kolejnego życia młodego emeryta, znalazł się Gorzeń w Warszawie i całkiem niespodzianie trafił na pogrzb swego dawnego kolegi - lotnika, który się zastrzelił. Gorzeńowi wypadło przemówić nad grobem przedwcześnie zmarłego kolegi. Przemówił. Dokonał wielkiego rachunku sumienia, zmuszając obecnych do wysłuchania gorzkich prawd, dotyczących życia i stosunków społecznych, zabijających jednostki, które pragnęły lotów wysokich i do tych lotów były zdolne.

Zaczął od słów: — „Nie winię o tę śmierć nikogo! Nie spuszczaście więc oczu! Nie kryjcie się! Nie uciekajcie! Musicie mnie wysłuchać do końca!...” A gdy wypowiedział swoją spowiedź - oskarżenie, gdy wydał ze siebie swój ból, innym rany czyniący, z tłumem słuchaczy się zjednoczył w bolesnym poszukiwaniu sensu przedwczesnej, tragicznej śmierci młodego lotnika.

Muszę za wszelką cenę znaleźć ten krwawy sens, wydobyć go na powierzchnię, pokazać ludziom i memu Bogu. Mówię jak książę, i

rego tu dziś niema, sam zaś jestem tylko żołnierzem bez szabli. I bez maski. Żołnierzem in patribus. Nie chcę bluźnić, a jednak mówię, że gdy niema księdza, to ja go zastąpię. Mam do tego prawo, ponieważ zwolna, zwolna zaczynam rozumieć sens tej młodej śmierci. Zaczynam w nią wierzyć. Jest ona ofiarą dobrowolną, pogańską może, lecz nie- inniej p'ekną...

I mówił dalej Gorzeń o walkach i kłótniach ludzi, którzy przeciwieśny mają cel; o bezradnym szukaniu jakiejś jedno- czącej myśli, wówczas, gdy prawda znajduje się tuż przed nami, — tylko rękę wyciągnąć; o wyjściu jedynym, zwycięskim, przyszłość jasną zapewnijacem — o przebaczeniu i pojednaniu... Mówił:

— Moja myśl jest prosta, jak sama wiara. Wyrażę ją w jednym, jedynym zdaniu: oto zapominamy wszystkich krzywd!... To jedyna rzecz naprawdę wielka, nowa i prosta: pojednanie wszystkich, wszystkich bez wyjątku!...

Wpadł w ekstazę Gorzeń, — mówił jako prorok i apostoł, a gdy wznosił ręce do góry, wystąpiły na dionach krwawe stygmaty...

Tłum się poruszył, rzucił się ku Gorzeńowi, rozszarpał na strzępy wieniec białych róż, który miał w ręku Gorzeń, przypadał do jego rąk i nog...

Błyskawicznie zrodziła się wielka sława majora Gorzenia, zwiastuna nowej epoki!...

Z czem sędzi Gorzeń do ludzi? — Z miłością!... Jaką drogę wskazywał tłumom? Drogę miłości!... O co rozpoczynał walkę? — O panowanie miłości!...

Takie to jest proste i takie to jest wielkie... Odwieczne... Jedne...

Program Gorzenia był prosty i jasny, tak prosty, że nikt nie chciał uwierzyć. Tak mówił Gorzeń o sobie:

Mam lat czterdzieści. Nazwisko moje, dość głośne po rajdzie południowej Europy, wyszło już z pamięci ludzkiej. Służbę wojskową opuszczałem nagle, wśród okoliczności, jakich nie mam zamiaru obecnie poruszać. W Polsce budujemy wszystko przeważnie na fundamencie porachunków osobistych czy partyjnych. Każdą budowę cementujemy nieufnością, temu też należy przypisać kruchosć i nietrwałość naszej budowy. Niosę miłość. Zapewniam pań, że miłość można znaleźć. Wystarczy tylko schylić się po nią: leży na drodze w pyłe, zdeptana nogami przechoźdów!...

Miłość?! To coś całkiem nowego w życiu politycznym!... Otoczenie odniosło się do Gorzenia z prawdziwym entuzjazmem, ale z różnym uczuciem. Jedni wierzyli w jego świętość i zdolność do tworzenia cudów, — to też uwielbiali go, a jednocześnie żądali cudów: uzdrowienia chorych, wskrzeszenia zmarłych i t. p. Inni widzieli w nim olbrzymią siłę, wspaniałe się nadajacą do wyzyskania przy wciąganiu do pracy politycznej; to też różne ugrupowania i partie rozpoczęły walkę o posiadanie Gorzenia.

Nad Gorzeniem zapanował jednak tylko Sadowski... Kim był ten Sadowski? Żydem, który bynajmniej się nie zrażał chrześcijańską misją Gorzenia i nie przejmował się wciąż rosnącym antysemityzmem szerokich mas, skupiających się koło Gorzenia; — organizatorem nowego ruchu!...

Organizator!... Gorzeń niósł w sercu wielką miłość, — Sadowski dał tej miłości należytą oprawę: biuro z maszynistką i sekretarzem, telefony, godziny przyjęć, zaciszna willa dla wodza etc. etc... Ten współczesny Masy-nissa ani na krok nie odstępował od Gorzenia, opiekował się nim w sposób zdumiewająco troskliwy, chwycił każdą jego myśl, ale tej myśli nadawał kształty ustalonych form ideologicznego urzędowania!...

Sadowski z prawdziwym mistrzostwem wyzyskiwał każdą sposobność w celu powiększenia rozgłosu, a zarazem w celu pokierowania sprawami tak, jak on, skromny napozór i naprawo-biedny żyd, uważał za stosowne... Gdy na ulicach Warszawy

rozpoczęły się rozruchy pod wpływem wieści o zaresztowaniu Gorzenia (o plotkę postarał się Sadowski) i w starciu z policją został zabity student Wasyl Holodnyj, syn chłopca z pod Łucka (tak mówi autor na str. 148, lecz na str. 226 zabity pochodzi już z pod Zamościa), Sadowski, choć już dogorywa jako suchotnik, opracowuje z najdrobniejszych mi szczegółami program pochodu pogrzebowego z udziałem aktorów, mających udawać delegację wiejską w strojach ludowych!...

Gorzeń sędzi z miłością, ale się nie spostrzegł, jak się rozpętały namiętności, posłuszne rozkazom nienawiści!... Pragnął niezależności i dlatego nie sprzymierzał się z nikim, szukając bez pośredniej łączności z tłumem, lecz oto stał się niewolnikiem zdarzeń nad którymi zapanować nie mógł!... Chciał dać ludziom wielką a prostą ideę, ale dokonał tego, że ludzie uwierzyli nie w tę zwycięską ideę, lecz w niego jedynie!...

Kłeska, katastrofalna, okrutna, zbliżała się coraz bliżej!... Jeden jeszcze przebłysk zwycięstwa: zdobycie jasnego, oddanego serca kobiecego, a potem — mrok!... Tłum nie wybaczyl Gorzeńowi sprawionej zawodu, zemścił się potwornie: zdemolował dom, w którym mieszkał Gorzeń, spalił, a przedewszystkiem zadał cios najstraszliwszy — zamordował istotę Gorzeńowi najbliższą — ową kobietę z duszą promienną!...

Tą kłeską Gorzenia kończy się „sprawa pierwsza”, zawarta w pierwszym tomie „Błękitnej kotwicy”...

Czem jest nowa książka Zygmunta Nowakowskiego? Powieścią społeczną? — Nie! Powieścią fantastyczną? — Też nie! Czemże?

Na to pytanie, jeżeli mamy się zastanawiać nad dziełem literackim jedynie, odpowiedź można będzie dać po zapoznaniu się z ciągiem dalszym powieści. Natomiast, jeżeli chodzi o postawę autora wobec swego dzieła i wobec czytelników, łatwo określić „Kotwicę”, jako wyraz twórczego buntu znakomitego feljetonisty.

Oto życie bieżące, które wart kim nurtem przelewa się w feljetonach Nowakowskiego, wprowadziło go z równowagi i zrodziło chęć przeciwstawienia się przejawom ślepoty i brutalności.

Nie wszystko, co niesie dzień dzisiejszy, robiący z feljetonisty sługę i wyrobnika, jest złe. Ileż to radosnych, budujących przejawów życia umyka się z pod obserwacji szerszych mas!... Kto wie, czy swej działalności już nie rozpoczął jakiś Gorzeń, nie powstał literacki, lecz człowiek z krwi i kości, odpychający od siebie usługanych Sokołowskich; kto wie, czy nie rodzi się nowa siła, wymagająca życiowego stosunku mas?...

I dlatego Zygmunt Nowakowski zabrał głos i w powieści fantastycznej, choć poruszającej sprawy naszego dnia powszednie go, naszych trosk i naszych wad, — rzucił słowo najbardziej wojownicze, najbardziej rewolucyjne i rewelacyjne: MIŁOŚĆ!...

Czytelniku! Czy słyszysz ten głos?...

W. Charkiewicz.

PS. Na str. 229 — 30 opisuje Nowakowski pogrzeb Żyda Sadowskiego. Kto choć trochę zna ceremonjał pogrzebowy żydowski, z prawdziwym zdumieniem przeczyta: — „Ziwnął kantor i skończył. Czterech brodatych karawaniarzy w otuszonych, brudnych kapotach, w polamanych, komicznych melonikach na głowie, porwało szybko trumnę (!) z podłogi... Trumna jest najtańsza, jaka tylko być mogła, z sosnowych desek, byle jak skłębiona... W tych samych zdartych do dna butach, w tej wystrzępionej wyswieconej marynarce nieokreślonego koloru i w tej najtańszej z wasz stłukich trumien leży teraz w ziemie”...

Na brak Żydów w Krakowie narzekać chyba nie można, — są nawet na dygnitarzskich, reprezentacyjnych stanowiskach; autor mógłby dokłać się dowiedzieć o ceremonjał pogrzebu rym Żydów...

ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI

Aktualja

Prolog do „Księgi Snoba”

Gdy trącam struny lekkiej lutni
Najłżejszej z całej mej kapeli,
Myśle, że wiersz mój was odsmutni
I odpowiednio do weseli...

Wesołość czyni duszę czerstwą,
odporną na niedoli kiry...
Ach! Żeby stworzyć ministerstwo
Humoru, żartu i satyry.

Wchodziliby tam podchutku
Ludzie, co nigdy się nie śmiali,
A wychodziliby bez smutku,
Odponurzeni i weseli...

Już widzę gmach... Minister groźny,
Sam pan minister Makuszyński
Powiada: „Niech tu wejście woźny
I wschodzi... Wicie kto?”

— KARPİŃSKI

Sąsiedzi

Gdy państwa „wspólny nacisk kładą”,
By ściślej związać się węzłami,
To najpierw ministrowie jadą
Do siebie hucznie z wizytami...
I odtąd mija dwie granice
Korowód dygnitarzy grzecznych,
By ich witały dwie stolice
W nastrojach wznieśliwych i święteżnych.
A potem już przez długie lata
Przyjaźń rozwija się radośnie
I jedno tak się z drugim brata,
Aż podziw świata jeno rośnie.
I nikt nie dojrzy nic dziwnego,
Gdy nagle... we mgie i... o... świecie...
Jedno z wojsk przyjdzie do drugiego
Ach! W jakże hucznej rewizycie!!

SWIATOPEŁK KARPIŃSKI.

ARTUR MARYA SWINARSKI

S T E R

Girlanda w wantach wisi ułwita z gwiazd:
Tańczą lśnić w trapezie stalowych lin.
A wiatr oddycha dziś spokojnie.
Ręka nie czuje dygotów steru.

Aż teraz nagle płochych tancerek pięć
Ucieka chyłkiem z want; ale chytry fok
Wiatrowi zdradza tajemnicę:
„Ja je ukryłem przedtem przy sterze”.

Lecz ten przy sterze gwiezdne wykrety zna
I wie: wystarczy jeden niedbały ruch,
A wróca gwiazdy zawstyżone.
Ster je przywoła. Rozkazał. Idą.

Girlanda w wantach wisi pokornie znów.
I ten przy sterze chepli się: „Oto ja
Kieruje ruch em gwiazd i wiotką
Ręką przestawiam zwrotnicę nieba”.

Bo ten przy sterze ręce poety ma...
Oniemiał przecież — palce nie dotkną strun
Gdy nawet morze milczeć musi,
Wstydy się rymy swych gam ubogich.

Dopiero kiedy z oczu wypelnnie żar
Tej nocy pysznej, zdobnej w igraszki gwiazd.
Na dnie, jak osad, wiersz zostanie —
Virginibus puerisque canto.

ARTUR MARYA SWINARSKI.

Jarskie flaczki

przyrządzone na rosale z

MAGGI^{ego}
kostek
bulionowych

są smaczne i pożywne

Jarskie flaczki.

2 łyżki masła, 2 łyżki maki
10 dkg jarzyn, 2 MAGGIego
kostki bulionowe, 1/2 litra
wody, azeypta mielonego im-
biru, galiki muszkatołowej i
białego pieprzu. 1/2 szklanki
śmietany, sól, makaron.

Jarzynę oczyścić, pokroić i gotować w rosale, przygotowanym z 1/2 litra wrzącej wody i 2 MAGGIego kostek bulionowych. Z masła i maki przygotować zasmażkę, rozprowadzić rosalem, dodać korzenie i zagotować. W końcu dodać śmietanę i do smaku posolić. Makaron pokrojony na wąskie paseczki ugotować, po czym wymieszać z sosem i zagotować.

K. W. ZAWODZIŃSKI

Niebezpieczny rozpęd liryzmu

Nikt dziś w Polsce nie napisze tak pięknie toczonych i tak płynnie składających się w wielkie całości aleksandrynów, jak Wierzyński. Nie mówię o współczesnych, o „Skamanderze”, którzy takich prób poważnie nie podejmowali, ale nawet sam mistrz Staff, mistrz Wierzyńskiego, gdy mu się ziało, wypowiadał w wielkiej formie, nie osiadał poziomu swego zwykłego mistrzostwa, ujawnionego w „mniejszych rodzajach”. A ostatnia książka „Kurhany” Wierzyńskiego jest niewątpliwie przykładem „wielkiej formy” lirycznej: nie tylko każdy ze składających ją utworów zajmuje po cztery do sześciu stron, po sto dwadzieścia i więcej trzynastogłoskowców, ale utwory te łączą się w całość, zapowiedzianą wstępny wierszem, potwierdzoną niejako sumującą reminiscencją końcową, tytułową elegią, gdzie wracają znów „głucha komora serca”, i „ten nocy letniej”, i „kurhany mrocznej legendy”, i „dojane kopce kłechd stuletnich”. Jednoś ta polega nie tylko na jednolitości patosu (którego zestrojenie i wysoki gatunek odpowiedni do genyzy ze stylu Żeromskiego można było zauważyć z powyższych paragrafów wyrażen metaforycznych) — opiera się na jednolitości tonacji, a ponieważ czasu i miejsca, a przynajmniej ta topograficznego przebiegu: lat na jesień, park romantyczny nocą, czarowną i straszną nie przestaje być obecny w naszych wzruszeniach, nawet gdy z Conradem przenosimy się w puszcze podzwrotnikową Patanusa, lub z Mickiewiczem w „Jas Bolchenik”, lub w gąszcz „jaśminów albańskich i róż Palatynu”.

Ale w intencji poety o jednolitości książki ma stanowić inna jeszcze jednolitość, najważniejsza — jednolitość tematyczna: podjęcie jeszcze raz w szczególny sposób mrocznych legend narodowej hagiografii: w przebiegach naszych pod wpływem guseł poety mają wrócić: (choć „nie wskrzeszę zmarłych”) — Joseph Conrad i książę Józef, Mickiewicz i król Stanisław August, Chopin i znów Mickiewicz, jeden w dwóch osobach: Konrada i Gustawa. A z tą stroną tematyczną, która w utworach tej rozległości, a tembardziej w całej książce, jeśli ta ma być jednym utworem, nie może być jakimś kośćcem myślowym, jeśli nie fabułą lub ideą filozoficzną — trudniejsza sprawa. Szum górnych słów, potok wspaniałych wierszy, z których nie jeden może być cytowany jako przykład eufonii i nie ginie w towarzysztwie umiejętnie winkrowanych w tekst sławnych wierszy mickiewiczowskich, (tam, gdzie mamy jakby zarys biograficzny z położeniem nacisku na legendę wielkiej miłości wieszczka, lecz tak roztopiony w poetyckich pięknościach, że nie sposób dopatrzyć się rozumowych konturów kompozycji); szereg kolorystycznie zestawionych obrazów ewokujących nastroje mroczne i namigające — ale jak od tego przejść do poetycznego choćby sformułowania refleksji, do uchwytne go rozumowo wyrazu stanowiska poety? Zadanie równie trudne — jak dla oświadczonego się — od zakłócić nieprzytomnej miłości przejść do spraw konkretniejszych, do realiów życia — do pytania o posag: wymagają takie przebiegi ogromnych zapasów wielostopnia patetycznego, a w refleksji chytrego, chytrą pokrójką emfazą retoryki, gimnastyką werbalizmu.

Ostatecznie chytrą poecie się nie udaje — przecież jest poeta; sam pojmuję, że „nie wskrzeszę zmarłych”: pociesza się jednak ten „wiatr, co ich owiał, mym słowem zaświadcza”. Ale „wiatr”, to jeszcze za mało jak na dzisiaj: nasza skłonność domagania się od poezji konsystencji treściwej jak na zaznaczający się zwrot od formalizmu do moralizmu, o którym piszę w konkluzji swego obrazu dzisiejszej poezji (w „Przeglądzie Współczesnym”). Tu nie miejsce na uzasadnienie

stanowiska tak kapitalnej kwestii, a przez to samo na przeprowadze nie dowodu, jak Wierzyński w swoich ostatnich poematach spótnia się w stosunku do obecnej fazy procesu literackiego i do dezyderatów czytelnika, co przeczytawszy sto kilkadziesiąt wierszy, daj Boże, uważnie, próżno starając się uchwycić nie myśli, na którą nanizane są perły piękności, zadaje kadenowskie pytanie: „więc, że co? że niby jak?”.

Nawet poza takim, może nie wszędzie stosownym pytaniem, nawet poza tendencjami chwili obecnej, ze stanowiska powszechnych zasad recepcji utworu lirycznego, wykrytych dość dawno i sformułowanych (przez Poego) w atmosferze raczej przeciwnego dążeniu teraźniejszości, estetyzmu, „sztuki dla sztuki”, utwory zawarte w tej książce są za długie — w stosunku do niktę myśli w nich zawartej — dla pomysłowego ich scałowania w akcie rekonstrukcji stanu lirycznego, ich góry patos słów i obrazów, dobranych pod kątem widzenia najwyższego natężenia emocjonalnego, nuży na przestrzeni kilku stron ciągłej kultury: nie układając się w logiczną konstrukcję, lecz płynąc jednolitym potokiem emfazy lirycznej, ich piękności przypadają dla czytelnika.

A szkoda! Jak już powiedziałem, są to pyszne aleksandryny, wynalazcze pod względem wypełnienia słowem polskiem, choć tradycyjne formą, zachowujące nie tylko regularność metryczną, lecz i tradycyjny pełny rym, podnożący wrazenie zupełnej skończoności klasycznej, „dopełnienia”, ostatecznej i niezmiennej formy wykonania więc tego, co jest ideałem utworu wierszowanego i czego zastosowanie w pełni charakterystyczne Wierzyńskiego — klasyczna, jeszcze raz, tym razem pod wpływem wiejącego nań wiatru od romantycznych postaci pantonu narodowego, odstepującego ze wskazywanej mu przyrodzeniem talentu drogi i wpadającego w niebezpieczne odmetę werbalizmu. A przecież i dziś, gdy poprostu idzie za szczęśliwym natchnieniem, nie kusząc się o dzieła „monumentalne”, jest tym samym znakomitym poetą: niedawno w „Wymiarach” Iłdźkich z marca r. czytaliśmy kilka jego drobnych liryk, stojących na poziomie jego najwyższych osiągnięć. Ale tych swoich możliwości sam jakby nie umie ocenić. Ponosi go piękne słowo, wnikające się w wielkich strukturach, tracące przyrodzoną jasność. Inna rzecz, że w takiej tylko postaci znajdzie uznanie najświeższej fali „nowatorów”, zwracających nań oczy od niedawna w poszukiwaniu jakiegoś oparcia w dawniejszej i najświeższej przeszłości.

W przepysnej i tu, jak zawsze, jego polszczyźnie, tembardziej przykro uderza uwagę czytelnika, małe zresztą i rzadkie potknięcia się, w rodzaju „krypa niebios wiezie nurtem Wisły ciężkie wjuki do morza”... oczywiście „wju” — „juki” — jest rosyjską formą polskiego „juki” („kon juczny”, „wielbiad objużony”) słowa o zupełnie określonym i specyficznym znaczeniu, którego nie można użyć w sensie ładunków okrętowych (chyba w metaforze, gdzieby narzędzie przewozu zostało przemienione porównaniem w juczne zwierzę).

Pocieszającym objawem sumiennej wierności polszczyźnie także w jej tradycyjnym brzmieniu, jest zastosowanie „starej” ortografii: w rymie czy bez rymu, ale w wierszu, więc gdzie mowa wybrzmiewa w pełnym swym kształcie, nieomylny instynkt językowy podpowiada pocie dokładną artykulację „sercem prostem”, „kłamstwem umarłem”, „żył teni” i t.p. Godzi się natomiast niepotrzebnie z „brązem”; prawda, jest to pomysł ściśle graficzny, lecz rażący taką niekonsekwencją, że można by nazwać „nasęsem” przy bardziej konsekwentnym zastosowaniu tej samej zasady metrycznej transkrypcji „spolszczonych” słów obcych.

K. W. Zawodziński.

Patrzyłem przez okno, jak biła mego ojca. Bito go na ulicy przed naszą chatą, a ludzie z całej wsi się zbiegli, by na to patrzeć.

Ujrawszy sąsiadów, ojciec zapłakał i zaczął ich prosić, by go obronili, ale nikt nie chciał go obronić.

Ojciec zakrzyknął zanim go uderzono. Krzyknął „ratunka”, jakby go rabowano. Twarz miał śmieszna, zapłakana, całą w drobnych zmarszczkach i wszyscy się śmiali, gdy krzychał, bo to było śmieszne.

Iwan Syczugow trzymał go za brodę, a starszy brat Syczugowa, Tisza, bił mego ojca ciężkimi rękawicami po policzkach.

Matki w domu nie było, gdy bito mego ojca. Była ona w lesie i nie widziała, jak go, mokrego, prowadzono z łaźni. Łażnia była niziutka, ciemna, zadymiona i bił go tam było niewygodnie.

Ojciec stał, podkurczywszy nogę. Jego prawa noga była w bucie, a lewa bosa. Widocznie się oburzał, gdy tamci przysli po niego. Bosej nodze na śniegu było zimno, ojciec ją podkurczył i stała się ona nędzna i żalosna, jak noga kulawego. Patrząc na bosą nogę ojca, zechciało mi płakać: czemu ojciec nie jest kulawy? Gdyby był kulawy, być może Syczugowowie by go nie ruszyli, a sąsiedzi bronili.

Ojciec płakał i prosił Syczugowów powiedzieć mu za co go biją. Syczugowowie nie odpowiadali. Byli milkliwi. Ojciec ich przeklinał i płał, ale jego sli na do nich nie dolatywała. Tisza włożył rękawice, które bił ojca i ojciec pomyślał, że zaraz przestaną go bić.

Z nosa ojca płynęła krew. Ojciec chciał upaść do śniegu na siano, ale tamci nie pozwalali mu upaść i gdy padał, to go podnosili. Widocznie, nie chciało się im nachylać.

Ludziom sprzykrzyło się stać, usiedli na nasz płot i z płotu patrzyli na ulicę, na mego ojca.

Ale oto ojciec zaczął się śmiać. Zaczął się śmiać głośno, jak nigdy się nie śmiał i poczułem przestrach i pomyślałem, że ojciec zwariował.

Wziąwszy ojca pod rękę, Syczugowowie go poprowadzili, a on, prowadzony, śmiał się i pokazywał sąsiadom język. Ojciec widocznie zwariował i chciał, by go zabili, a może udawał. Ojciec często udawał pijanego i wtedy mówił sąsiadom, że są oni kważni i że podpali im stodoły, bo chce zobaczyć, jak będą się palić ich stodoły, bo to bardzo śmiesznie patrzeć, jak one płoną.

Syczugowowie przyprowadzili ojca do domu i osadzili na ławie. Iwan zawołał mnie i rzekł:

— Twój ojciec to złodziej. Ukradł u nas nową piłę. Zabilibyśmy go, ale nie chce się odpowiadać. Za drugim razem go zabijemy.

Syczugowowie poszli, zabrudziwszy czystą podłogę, a przez zostawione otwartymi drzwi wiało i słychać było śmiech i głosy sąsiadów.

Sąsiedzi siedzieli na płocie i nie chcieli się rozchodzić. Widocznie czekali, aż wróci z lasu moja matka.

Ojciec spytał, czemuś ukradł u nich piłę?

Ojciec milczał.

— Nie może być, byś im ukradł piłę. Oni kłamią.

GIENNADIJ GOR

P I Ł A

Raptem na podwórzu się uciszyło. Podszedłem do okna i ujrzałem matkę. Matka, zgarbiona, ciągnęła sanie, a do sani przywiązana była długa żerdź, którą matka wyrębała w lesie. Nie mieliśmy konia i matka sama wozila drzewo. Na podwórzu piłowaliśmy je z ojcem starą piłą i rabali. Matka była wyższa i zdrowsza niż ojciec, nie pozwalała mu wozić drzewa i sama chodziła do lasu.

Na podwórzu było cicho. Sąsiedzi siedzieli na płocie i patrzyli na matkę.

Matka, nie spojrzawszy na nich, zostawiła sanie na podwórzu i weszła do domu.

— Misza, rzekła do ojca, jesteś cały pokrwawiony. Chodź tu, poleję ci na ręce. Trzeba umyć twarz.

Ojciec podszedł do matki. Łała mu wodę na ręce, a on umył twarz.

— Mołokanowowie siedzą na naszym płocie, rzekła matka.

— Niech siedzą, odrzekł ojciec.

— Oni już nie siedzą, powiedziałem podszedłszy do okna, oni stoja pod oknem.

Mołokanowowie zleźli z płotu, podszedli do okna i, zadarłszy głowy, wpatrywali się w naszą chatę.

— Misza, rzekła matka, czego trzeba Mołokanowom? Oni zaglądają nam do okna.

— Nie wiem, rzekł ojciec, czego oni chcą. Niech patrzy.

Stałem przy oknie i patrzyłem na Mołokanowów, zaglądających do nas. Była tu cała ich rodzina, nawet stara Mołokanicha zwiłkła się z pieca i przysłała do nas pod okno podglądać. Kiwnęła na mnie palcem. Wyszedłem.

— Zawołaj matkę, rzekli Mołokanowowie.

Machnąłem głową.

— A ona wam poco?

— Trzeba, rzekł Mołokanow. Matka wyszła.

— Jelizawie, rzekł Mołokanow, wybij męża.

— Wybij męża, rzekła Mołokanicha, twój mąż to duren.

— Naucz męża rozumu, rzekł Mołokanow, bo go sami nauczymy.

— Twój mąż to złodziej, rzekła Mołokanicha, ukradł u Syczugowów piłę.

Matka wróciła do chaty.

— Misza, rzekła, oni czekają, aż ciebie wybije.

— Niech czekają, rzekł ojciec.

Matka postawiła samowar, ale węgle nie chciały się rozżarzać i matka zaczęła na nie dmuchać. Czy to nie dla Mołokanów ten samowar?

— Misza, rzekła matka, gdzie piła, którą ukradł u Syczugowów?

— Nie wiem, odrzekł ojciec.

— Gdzie piła? Pokaż mi ją!

Trzeba zwrócić piłę.

— Jaką piłę?

— Nową piłę, którą Syczugowowie wczoraj przywieźli z miasta. Mołokanowowie mówią, że ją ukradł.

— Niech mówią, odrzekł ojciec.

Matka przyniosła wiadro i od

kręciła kran samowaru. Wrzątek lnął do wiadra.

— Gdzie piła, Misza? Muszę wiedzieć.

— Zapytaj Mołokanów, może oni wiedzą.

— Misza, chcę znać prawdę: gdzie piła?

— Zapytaj Mołokanów, oni znają prawdę. Nie widziałem piły. Zapytaj Mołokanów, gdzie piła.

Matka przyniosła wiadro i wyszła pod okno, gdzie stał Mołokanowowie.

Mołokanowowie podeszli do niej, a ona oblała ich z wiadra, oparzyła jak pluskwy.

Zrana z ojcem piłowaliśmy naszą starą bezzębną piłą drzewo, które matka przyciągnęła z lasu. Ojciec kłął, że mamy złych sąsiadów, że nikt nie pożyczycie nam piły na rozpiłowanie wiązki drzewa, by napalić piec w zimnej chacie.

Matki znowu w domu nie było i znowu przyszli Syczugowowie, przywitali się i powiedzieli ojcu, by szedł do domu, że tam z nim pomówią.

— Nie chcę z wami rozmawiać, ani na podwórzu, ani w domu, rzekł ojciec.

— Nie mam z wami nic do gadania.

Ale Syczugowowie powiedzieli ojcu, że na podwórzu jest zimno, że musi pójść do chaty, bo tam ciepło, a jeśli nie pójdzie, to go zaprowadzą siłą, bo muszą z nim porozmawiać.

— O czym będziemy mówić? zapytał ojciec idąc do chaty.

Szedł on niechętnie, obok szli Syczugowowie. Patrzyli, by, nie daj Boże, nie uciekli.

Biegłem obok ojca.

— No cóż, rzekł ojciec, jestem jeden, a was dwóch. Wiem, prowadzicie mnie, żeby zbić.

— Nie, odparł Iwan Syczugow, nie tkniemy ciebie. Poco mamy cię bić? Chcemy z tobą porozmawiać.

— Nie mam z wami nic do gadania, rzekł ojciec.

Jesteście chytacy. No, to chwytajcie. Macie dwie stodoły. Nic u was nie brałem. Wczoraj biliście mnie.

— Biliśmy, rzekł Iwan Syczugow, wchodząc do naszej chaty, a dzisiaj bić nie będziemy.

Mów, gdzie piła?

— Nie wiem, rzekł ojciec, gdzie wasza piła. Nie widziałem waszej piły.

— Pokaż, gdzie piła? — rzekł szeptem Tisza Syczugow — albo cię schowamy!

— Gdzie mnie schowacie? — Ciebie schowamy i twój skarb jedyny, twego synka ukochanego — rzekł Iwan Syczugom — Tisza, zamknij drzwi.

— Schowamy ciebie, rzekł szeptem Tisza, zamykając drzwi. Wiemy, gdzie ciebie schować. Iwan, dawaj worek.

— Masz, rzekł Iwan, dając worek Tiszy. — A daleko jest ich ustę?

— Ja wiem, rzekł szeptem Tisza, ja tam bywałem.

— No, rzekł Iwan ojcu, oddawaj naszą piłę.

— Nie mam waszej piły.

— Oddawaj piłę, bo cię schowamy.

— Gdzie schowacie? Nie macie gdzie mnie chować.

— Wrzucimy cię do ustępu. Wiemy, gdzie cię wrzucić. Wórka nie pożalujemy. Tylko czy wiezie on do jednego worka z synem?

— Chyba nie wlezie, rzekł Tisza.

— To nic, jakoś ich wepchnie my. Gdzie piła, mów!

— Nie wiem, rzekł ojciec.

— A ty? — zapytał mnie Tisza — Nie widziałeś, gdzie twój ojciec schował piłę, którą u nas ukradł?

— Nie ukradł on waszej piły.

— Iwan, rzekł szeptem Tisza, trzymaj worek! Gdzie masz rękę? Worek przecie trzeba zaszyć!

— Będą krzyczeć — rzekł Iwan.

— Nie będą — rzekł Tisza — zaszyjemy im gęby. Przedtem gęby, a potem worek. Tylko czy wlezie on do ustępu? Boję się, że nie.

— Wlezą — rzekł Iwan, — a nie wlezą, to przepchniemy. Jakoś tam wlezą. Lepiej niech mówią, gdzie piła.

— Nie widziałem waszej piły. Jak już piła wam droższa niż cztówek, no to bijcie, zabijcie za piłę. Nie widziałem ja waszej piły.

— Pokaż, gdzie schowałeś piłę? Nie pokażesz, to cię gębę dratwamy zaszyjemy. Bić cię nie ma sensu. Bić cię nie będziemy. Schowamy do worka i wrzucimy do ustępu. Oddawaj naszą piłę.

— Ojciec, rzekłem, uderz ich. Czemu ich nie bijesz?

Ojciec się zamachnął, ale Syczugowowie chwycili go i na głowę wciągnęli worek.

— Mów, gdzie piła — rzekli do mnie, — bo ci usta zaszyjemy.

Na podwórzu rozległy się kroki. Syczugowowie podeszli do okna i ujrzeni moją matkę.

Matka weszła do domu i, ujrawszy ojca z workiem na głowie, podeszła do niego.

— Pokaż, gdzie nasza piła — rzekli Syczugowowie do matki. — Nie pójdziemy stąd, zanim nie oddasz nam piły.

— Pójdzić, rzekła matka, zdejmując worek ojcu z głowy. Wzięła miotłę i, nie patrząc na Syczugowów, zaczęła zamiatać podłogę, jakby ich nie było.

— No cóż, rzekł Tisza, — pójdziemy!

— Zaczekajcie, rzekła matka, weźcie wasz worek!

I rzuciła worek przez otwarte drzwi. Syczugowowie wzięli worek i poszli.

— Gdzie piła? — zapytała matka ojca, gdy tamci poszli. — Czy brałeś ich piłę?

— W imię Ojca i Syna i Duchy świętego, nie brałem ich piły. Chcieli mi zaszyć usta. Masz, masz igłę. Zaszyj mi usta ich igłą, jeśli mi nie wierzysz! Ty mi nie wierzysz, im wierzysz. Zaszyj mi usta, jeśliś ich zdania.

— Nie wiem — rzekła matka — nie chce mi się na ciebie patrzeć. Nie chce mi się patrzeć na cały szeroki świat. Zmęczym się z wami...

W domu było cicho. Matka spała, gdy wniesiono ojca. Lewe oko mu wypłynęło, a prawą rękę miał w dwóch miejscach złamaną. Znalezione go w lesie, a ludzie, którzy go zbili, nie chcieli się chować, ślady dużych stóp prowadziły do domu, gdzie mieszkali Syczugowowie.

Gdy Syczugowów zapytano, czy to oni zbili mego ojca, Syczugowowie odrzekli, że żałują, iż go nie zabili, przysięgając, że będą go bić pęty, aż im nie odda piły.

Matka poszła się skarżyć na Syczugowów. Wiem, nasza była w lesie, daleko od miasta i matka poszła się skarżyć nie do miasta, a do sędziego gminnego. Ale on ją popędził i rzekł, że jeśli jeszcze raz doń przyjdzie, to ją wsadzi do więzienia. Sędzia był także Syczugow, daleki krewny naszych Syczugowów, a urządnik miał za żonę ich siostrę.

Przełożył Jerzy Putrament.

VITAHORM ANTIBA

Nowy i jedyny w swoim rodzaju środek kosmetyczny o wybitnie odżywczym i odmładzającym działaniu, którego stosowanie regeneruje zwłocznie tkanki skóry i usuwa zmarszczki.

„Vitahorm” — to olejek witaminowo-hormonalny do wcierania w skórę twarzy i szyi, zawierający witaminę A i hormon płciowy żeński — oestron. By uniknąć ujemnego wpływu powietrza, pod którego działaniem witaminy i hormony tracą swoją aktywność, firma „Antiba” wprowadziła opakowanie olejku witaminowo-hormonalnego

„Vitahorm” w postaci ampułek szklanych, hermetycznie zatapianych, zawierających ilość olejku, wystarczającą na jednorazowy użytek. W ten sposób „Vitahorm” jest środkiem gwarantującym świeżość, czynnym i należycie działającym. „Vitahorm” jest preparatem, który działa niezależnie od rodzaju skóry, t.j. bez względu na to, czy skóra jest tłusta, sucha, czy normalna. „Vitahorm” jest do nabycia w opakowaniach, zawierających po 12 ampułek, w składach aptecznych i perfumeriach w każdym większym mieście.

ODŻYWIA I ODMŁADZA SKORĘ

E X L I B R I S

Maj — III — 1939 r.

JAN LORENTOWICZ. Teatr Polski w Warszawie. 1913 — 1933. Skład główny w Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”.

Nasza naogół bardzo uboga literatura teatrolologiczna wzbogaciła się o pozycję, która pod każdym względem może być naszą chlubą: jest to jubileuszowe albumowe wydawnictwo, zawierające na 76 stronach dużego formatu studium Jana Lorentowicza o dziejach Teatru Polskiego w Warszawie, na 103 str. — wykaz repertuaru w porządku chronologicznym, wykazy sztuk, granych w teatrze, i autorów tych sztuk oraz podaje inne zestawienia, ilustrujące działalność Teatru Polskiego, a wreszcie na 190 stronach — portrety najwybitniejszych artystów i reprodukcje zdjęć fotograficznych, odzwierciedlających inscenizację i dekoracje w poszczególnych sztukach.

Przebogaty wspaniale wykonany pod względem technicznym dział ilustracyjny ma wyjątkowo wielką wymowę, jako cenny dokument i piękne zwiędziadło twórczych wysiłków Teatru Polskiego.

Dział informacyjny i sprawozdawczy również ma wielką wartość i mógł być oddrębna publikacja.

Zasadnicze zaś opracowanie dziejów Teatru Polskiego, dokonane przez Jana Lorentowicza, stanowi studium tak ciekawe, głębokie i napisane z takim zapałem i cenną pracą historyczną, ale swego rodzaju podręcznikiem dla recenzentów teatralnych.

Literat i teatrológ, wieloletni dyrektor teatrów i szkoły dramatycznej, autor „Dwudziestu lat teatru”, znający doskonale życie teatralne w Europie, a szczególnie we Francji, gdzie odbywał studia uniwersyteckie i mieszkał przez dłuższy czas, a potem zachowywał z Paryżem stałą łączność, — Jan Lorentowicz w swej ostatniej pracy pokazał całe życie teatru, nie ograniczył się bowiem do skrócenia historii powstania i rozwoju Teatru Polskiego w Warszawie, ale wnikliwie zastanowił się nad wszystkimi przejawami twórczego wysiłku i tem samemu nie tylko odtworzył życie teatru w Warszawie, ale też pokazał, jakimi drogami idzie każdy dobry teatr, z jakimi boryka się trudnościami, jakie zagadnienia ma do rozwiązania.

W dwu pierwszych rozdziałach („Powstanie wielkiego teatru prywatnego” i „Światła i cienie dwudziestopięcioletnia”) zarysował autor niezwykle warunki, w jakich powstawał w Warszawie pierwszy niezależny polski teatr, uciśniany przez zabobory, popierany przez społeczeństwo, zawdzięczający swe istnienie inicjatywie młodego entuzjasty teatru, dr. Arnolda Szyfmana i pieniądzu Towarzystwa Akcyjnego, składającego się z 153 osób. Mówiąc o tych akcjonariuszach, autor dodaje:

— „Na liście pierwszych akcjonariuszów znajdujemy 33 nazwiska z dodatkiem „książka” lub „hrabia”. Jest to szczegół bardzo znamienity...”

Teatr Polski działalność swoją rozpoczął 23 stycznia 1913 r. wystawieniem „Irydjonu” w inscenizacji i reżyserji Arnolda Szyfmana, z dekoracjami Karola Frycza i z ilustracją muzyczną Ludomira Różyckiego. Po „Irydjonie” zostały wystawione „No we Ateny” Adolfa Nowaczyńskiego, potem „Krakowiacy i górale” i t.d. Wspaniały rozwój teatru przetrwała wojna światowa, która sprawiła, że Teatr Polski pod dyrekcją Szyfmana odrodził się na pewien czas aż w Moskwie!

Po zakończonej wojnie Teatr Polski z różnemi się borykał trudnościami, różne przechodził koleje, aż stał się teatrem „tekakalowym”, co na szczęście nie obniżyło jego poziomu.

Teatr Polski w Warszawie — to dr. Arnold Szyfman, inicjator, organizator i stały (z małemi przerwami) dyrektor. Nie też dziwnego, że w pracy Lorentowicza znajdujemy cały rozdział p.t. „Kierownik teatru” i że już zaczyna się część „podręcznikowa” (w najlepszym i najważniejszym tego wyrazu znaczeniu), gdyż autor nie ogranicza się do skrócenia sylwetki dyrektora Szyfmana ale porusza zagadnienia ogólne, dotyczące w ogóle kierownika teatru. Sam dyr. A. Szyfman tak mówi o ideale kierownika teatru:

Pracę dyrektora teatru wypełnia z jednej strony najistotniejsze obcowanie ze sztuką i artystami, analiza i krytyka utworów, fantazja i rozmach tworzenia, ale równocześnie z drugiej strony — kalkulacja, rachunki, czynności handlowe, wytwórczość rzemieślnicza i fabryczna, obok rozwijającego się prawniczego i społecznego, a regu-

latozem tego wszystkiego muszą być: poczucie sprawiedliwości, znajomość psychiki ludzkiej, zdolności taktyczne i w najszerszym tego słowa znaczeniu — dyplomacja. A poza tem: zdrowie fizyczne, siła charakteru, niezależność sądów, optymizm życiowy, dobry smak estetyczny i — talent.

Skromne wymagania — niema co! Ale teatr rzeczywiście wymaga nieprzeciętnych kierowników, gdyż dopiero wówczas może się rozwijać i żyć bujnym twórczym życiem. Rola dyrektora teatru, dyrektora — twórcy, a nie przedsiębiorcy handlowego, jest bardzo wielka, jego indywidualność nakłada wyraźne piętno na teatr i decyduje o charakterze i artystycznym obliczu teatru.

Jan Lorentowicz pokazuje oblicza Teatru Polskiego, analizując repertuar za 25 lat pracy teatru, a potem przechodzi do analizy dorobku poszczególnych działów teatru. Rozdziały: „Inszeniacja i reżyserja”, „Scenografia”, „Ilustracja muzyczna” i „Sztuka aktorska” należą bezsprzecznie do najciekawszych, gdyż zarysowują jakby system nerwowy i obieg krwi teatru. Ludzie, niezbyt obznajomieni z teatrem od jego strony wewnętrznej, znajdując w pracy Lorentowicza wiele ciekawego; znający teatr błąd mieli istną kopanią epistrzeżeń i przebogaty materiał do rozważań, tembardziej, że autor zarysowuje sylwetki wszystkich wybitniejszych pracowników Teatru Polskiego reżyserów, aktorów, dekoratorów i muzyków.

Te sylwetki zostały skrócone z prawdziwym mistrzostwem. Niełatwe to zadanie mówić o artystach tak wzbijających, jak A. Przybytko — Potocki, A. Zelwerowicz, J. Osterwa, J. Leszczyński K. Junosza — Sępolski, St. Jaraż, W. Brydyński, L. Bończa i w. in. Można wpaść w szlabon bezbarwnych pochwał i słów uznania.

Widząc pannę młodą w ślubnym stroju, niewiedomo dlaczego człowiek się wzrusza. Mężczyźni, najbardziej zatwardziali urogowi małżeństwa, wzdychają ją z zazdrością, patrząc z rozzerwieniem na białą kokardkę przewijającą gałązkę mirtu, przypiętą do klapy delikwenta.

Nieszczęśliwe mężatki, „nigdy niezrozumiane” narzekające na swą małżeńską niedolę, — smują zawsze rozkoszne rojenia, nawidok białego welonu. A nowoczesne panny przez tę krótką chwilę cudzego ślubu, zaprzestają samookłamywania się równouprawnienia w miłości, zarzucają swą zwykłą pozę, „wolnych” kobiet i z tklivą szczerością, same przed sobą, marzą o tym rozkosznym jarzmie, — małżeństwie. Są wreszcie naturalne, — jak naturalnym jest ich instynkt prawdziwej kobiecości.

Wielki jest kontrast między białym — welonowatą panną młodą, a otaczającą ją publicznością, — tak wielki, jak wielki jest kontrast między wysnioną przez poetę bajką, a naszym szarem życiem.

Ślub jest to bezwzględnie najbardziej uroczna i uśmiechnięta poetycznie ceremonia, ze wszystkich jakie w życiu przeżywamy. Dlatego występuje kategorycznie przeciwko bódaj najmniejszemu dobrowolnemu, o dziuraniu tej chwili z iluzji, wogóle z czegoś co tę chwilę mogłoby bardziej upiększyć.

A więc przeciwko zarzucaniu ślubnego stroju z welonem. Objaw ten daje się zauważyć przedewszystkiem w klasie średniej. Bogate jedynaczki stoją się z przepychem w prawdziwe koronki i pragną imponować długością trenu.

Czyż kobiety ze średniej klasy, byłyby takimi niemądrymi snobkami, żeby nie mając możliwości zamponowania wspaniałości swego ślubu, przekornie pospolikować chwilę ceremonii, ubierając się w kostium, lub suknię i kapelusz bez welonu?

Jan Lorentowicz daje charakterystyki artystów bardzo zwięzłe i wyjątkowo trafne. Unika zdawkowych słów uznania, jest wstrzemięźliwy w pochwałach, czasami nieco za surowy, być może. Nie szafując komplementami mówi: „wybitnie inteligentny reżyser”, „bardzo zdolny artysta”, „artysta wykształcony rzetelnie” i t.p. I tylko w jednym wypadku użył wielkiego słowa „genjalny”: — „Znakomity scenograf, genialny Wincenty Drabik”.

Praca Jana Lorentowicza o Teatrze Polskim w Warszawie stanowi bardzo ważną pozycję w naszej literaturze teatrolologicznej. Całość wydawnictwa p.t. „Teatr Polski w Warszawie” jest wyjątkowo pięknym i wymownym dokumentem twórczych wysiłków polskich artystów scenicznych, którzy tworzą jako artyści, pracując jako obywatele i waleczni jako żołnierze sztuki!

Walerjan Charkiewicz

Różne wydawnictwa

MAGDALENA SAMOZWANIEC. Piękna pani i brzydki pan. Wyd. „Rój”.

Na 253 stronach książki 73 feljtoniki, znane wielu czytelnikom z prasy codziennej. Tematy — „życiowe”, co zapewnia powodzenie u czytelników. Styl i sposób pisania Magdaleny Samozwaniec są wszystkim dobrze znane; to też książka nie potrzebuje laskawego poparcia recenzentów: „pójdzcie sama, nie trzymając się ręki opiekunki.

JULJUSZ KĘDZIÓRA. Burza. Dramat w trzech aktach. „Teatr Polski żywej”. — nr. 11. Wyd. Książnicy A. lla.

Ponieważ dramat został wydany w serii „Teatr Polski żywej” (Jaka Polska uważają wydawcy za mar-

twą?), w tekście leje się krew i padają trupy. Akcja rozgrywa się na wsi. Oczywiście toczy się spór o ziemię. Brat chce się pozbędzie brata, aby nie dopuścić do podziału ziemi. Przez omyłkę jednak zabija kogo innego. Ale nie straconego: dochodzi do rozgrywki pomiędzy braćmi i brat zabija brata. Praprawnica odbyła się 16.I.1937 r. w Krakowie.

MARCEL PROUST. Uwieszona. T. I—II. Wyd. „Rój”.

Dwa tomy „Uwieszona” stanowią VI część wielkiego cyklu p.t. „W poszukiwaniu straconego czasu”.

PHILIP GIBBS. Ulica przegód. Inst. Wyd. „Plan”.

PHILIP GIBBS. Zwycięstwo. Inst. Wyd. „Plan”.

Dwutomowa powieść Gibbisa zarysowuje dzieje młodego Anglika, Francis Luttrella, który rozpoczyna życie pełen ideałów i zapału, lecz potem powoli przyspaw pod wpływem wielu rozczarowań. Nie trzeba zbytnio się niepokoić o Franka, który ma zamiar się ożenić i odznacza się młodzieńczą zdolnością do czerwienienia się: — „Franku, a kiedy zamierzasz poślubić miss Kate? — Zasmiał się po dawnemu i spłonał rumieńcem”. Czy nie poczciwy chłopak? Warto więc przeczytać powieść!

ROMAN FAJANS. W Chinach znów wojna... Wyd. „Rój”.

Fakt, że Polak o iście sarmackim nazwisku był w Abisynji i Hiszpanji, a teraz dotarł do Chin i, nie lekając się huku armat, odbywa ciekawą podróż i prowadzi rozmowy z głównymi aktorami wojennego dramatu żółtej rasy, — budzi w czytelniku dumę i zadowolenie. R. Fajans w sposób bardzo żywy opisuje swoją podróż na Daleki Wschód, pobyt na terytorjum chińskim, wśród oddziałów wojsk chińskich, potem — na terenach okupowanych przez Japonję. Ciekawe ilustracje ozdabiają książkę, doskonale uzupełniając tekst.

ALEKSANDER JANTA · POLCZYŃSKI. Na kresach Azji. Wyd. „Rój”.

Autor pierwszy z dziennikarzy polskich sięgnął po laur, który daje reportaż w skali światowej. Podróż A. Janty — Polczyńskiego który jednakowo pewnie się czuje w Ameryce i Sowieciech, zdobyły mu wielki rozgłos. Obecna książka oddwarza podróż na Daleki Wschód. O treści książki dają pojęcie tytuły poszczególnych rozdziałów: „Z Adenu do Basmaju”, „Pół jemy u Maharadży”, „Wyprawa do Afganistanu”, „Niespokojna granica”, „Patiala”, „Ratndranath Tagore”, „Przyz Syjam”, „Indochiny”, „Dzobol”, „Kronika pokłaska”, „Mongolia Wewnętrzna”, „Na Formozie” i „W Japonji”.

JÓZEF WECHSBERG. Wielki mur. 72 ilustracje i mapa. Inst. Wyd. „Biblioteka Polska”.

Niemie, pochodzący z niejawnej pamięci Czechosłowacji, odhylał daleką podróż do Ameryki i do Chin. Książka jest przepojona uczuciem odkrywcę, który w świecie, lekceważonym przez Europejczyków, wśród rodzimych Chińczyków znalazł prawdziwych ludzi i odczuł tragizm wielkiego muru, który przedzielił Europę i Azję. To szlachetne szukanie człowieka i szczerze podkreślanie swych rozczarowań i radości, wypływających z wielo nieoczekiwanych niespodzianek, nadaje książce Wechsberga swoisty urok. Liczne ilustracje i mapa, wskazujące ziemie, które zwiedził autor, zwiększają wymowę tekstu.

ARKADY — nr. 4. Piękne Arkady w ostatnim numerze przynosią cześć i nikon następujące artykuły: P. Biegańskiego — „Rzym, kończy budowę bazylikę św. Piotra”, J. Hryniewieckiego — „Uwagi do planu regionalnego Aosty”, St. Woźnickiego — „Chrostowski drzeworyt szekspirowskie”, J. Grawlewskiego — „Sztuka zdobnicza” i St. Świercz — „Złotego — „Dwa nieznanne obrazy Krzysztofa Lubienieckiego”. Z ilustracji szczególnie wyróżniają się: nieznanne sztylet, wykonany przez Giacomo M-

nasi według obrazu K. Cosi uwa a wyobrażający ks. Radziwiłłowa, z domu książęcie Pruska, — pełne i niezmierne ciekawe drzeworyty Chrostowskiego oraz barwne reprodukcje projektu gobelina pomysłu Zofji Stryjeńskiej i obrazu L. Lubienieckiego „Bakalarz”.

PRZEGŁAD WSŁOŁCZESNY — nr. 5 — Treść: St. Grabowski — „Polska akcja niepodległościowa w Bra zylji podczas wielkiej wojny”, St. Jelsztwskiego „Światło Prapyszewskiego”, St. Sawicki — „Listy Skandynawów do Przybyszewskiego”, M. Hencel — „Muzyka w malarstwie i rzeźbie włoskiej XIV w.”, J. Metalmann — „Nauka pogąd na świat, filozofia”, T. Kadłubki — „Teatr sw. tetyczny”, J. Pałowski — „Przemię z austri. — niem. a kryzys baśniak w 1908 — 9”. W. Porowy — „Pomiat o Piotrze Władze” i A. Prejbsz — „Na marginesie „Listów” Przybyszewskiego”.

PRZEGŁAD POWSZECHNY. — nr. 5 Znamy Wilnu ks. F. Mucker mann w art. „Umowa kulturalna z Antychystem” omawia zagadnienie umów kulturalnych zawieranych przez państwa chrześcijańskie z państwami, w których rządzą szatan. Ks. St. Bodnarski w interesującym artykule p.t. „Rzym a Wittenberg w XVI w. a dziś” zostawia czas Lutra z chwilą obecną i stwierdza, że przeciwnictwo katolicyzmu i protestantyzmu nie straciło nic ze swej ostrości. Ostatyczny wniosek rozważa: — „Je dym ostoją człowieczeństwa wolnego, okupionego krwią zhańciciela jest Roma Aeterna”. Inni autorzy: P. Piotrowicz, A. Niesiolowski, F. Bitnicki, E. Szramek i in. poruszają różne zagadnienia życia bieżącego. Bardzo ciekawy jest projekt scenariusza filmu na tle żywota św. Andrzeja Boboli, pomysłu ks. J. Warszawskiego. T. J. Scenariusz ten, niepodobny do protensjonalnego i nadmiernie rozklamowanego projektu i. Galezyskiego, ujmuje żywot świętego o wiele głębiej i dokładniej. Scenariusz zostanie opracowany przez A. Guzmaka — Siedleckiego, realizacją docena T-wo filmowe „Kohorta” (prawdopodobnie mojąszowa, jak wszystkie kohorty filmowe).

E. M. DELAFIELD. Nie mam już domu. Powieść. Powszechno T-wo Wydawnicze.

Powieść porusza palące zagadnienie rozwodów i ich skutków w odniesieniu do nieszczęśliwych dzieci, które muszą drogo opłacać lekkość, lub słabą moralność rodziców. W obojętności obcego domu z „nowym tatusem” lub „nową mamusią” dojrzewają dzieci, stając się wielką walką duchową i nieraz tragicznie się zalamując. Autor zarysowuje przeżycia dzieci, które nie mają już domu, bo zostały wprowadzone do domów obcych, i choć kończy powieść optymistycznie, jednak ma sposobność do powiedzenia słów przykrej prawdy.

STORM JAMESON. Nowy posiew. Powieść. cz. I.

Ks. Dr. WALERY JASIŃSKI. O katolicką pedagogikę w Polsce. „Keie garnia i Drukarnia Katolicka” w Katowicach. Pożyteczna ta książka o 104 stronach jest rozszerzeniem referatu, jaki autor wygłosił na IV, studjum katolickim 1938. Celem jej — jak pisze w przedmowie, — jest obudzenie opinii katolickiej, rzucenie silnego snopu światła na zagadnienie katolickiej pedagogiki w Polsce. Autor kilkakrotnie oświadcza, że broszura ma charakter bojowy, pragnie ocknąć tych katolików, którzy przez fałszywą tolerancję umożliwiają wprowadzenie antychrześcijańskich czynników do kultury polskiej.

W toku rozważań pierwszej części z bólem wykazuje autor różnicę między założeniami ustawy szkolnej i rozporządzeniami p. ministra WR i OP zapewniającymi „najwyższe wyrobienie religijne” — nauka pedagogii w zakładach państwowych oparte na zasadach materializmu. Cały bogaty już dorobek pedagogii katolickiej jest u nas zupełnie nieznaną czy świadomo ignorowaną (prace Nawroczewskiego, Myśkowskiego i innych).

Ze znajomością przedmiotu zbija autor zarzuty obskurantyzmu, stawiane kulturze środnawiecznej i ukazuje szkielet wspaniały dorobek tej epoki w dziedzinie pedagogii i filozofii.

W części II podaje etapy upadku kultury po jej zerwanu z religią. III rozdział jest wezwaniem do przywrócenia religii katolickiej należnego miejsca w pedagogii, by mogła stać się duszą nauce i wychowania. Najciekawszy jest tu paragraf 5-ty, omawiający dorobek na tem polu Polki zmarłych, rojącący jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Książka jest pisana interesująco i przystępnie i życzyć należy, by osiągnęła swój cel.

S. Barbara Zulińska C. R. (Lwów)

Ball.

MODNE WESELE

W sferze najbiedniejszej, weźmy naprzykład taką biedną pomocnicę domową. O posagu nie ma mowy, taka bez grosza... — a jednak za żmudnie uciulaną fundusik, woli taka biedna dziewczyna, kupić ślubną suknię z welonem niż „coś praktycznego” do gospodarstwa. Sukni tej przebież nie przerobi potem, i nie będzie miała okazji włożyć poraz drugi, — a jednak raz, na ten jedyny raz, nie będzie robić oszczędności.

Kobieta ze średniej sfery, rzadko zdobywa się w obecnych czasach na taki niepraktyczny gest — „po co? Co ja potem z taką suknią będę robić? A kosztujmy białą, — będę miała z niej pożytek — mogę go nosić przez dwa, trzy sezony w lecie, a potem ufarbuję na ciemno i jeszcze przyszyję na codzień!”

Żal mi tych kobiet. Zamiast żeby z tego pierwszego dnia nowego życia, uczynić święto, — utrwalic wspomnienie o któregoś lśniący oczy, — ściągając przełomową chwilę życia do powszedniości.

I tak sobie myślę, że z życiem ich w przyszłości będzie tak sumo praktycznie, — jak z kostiumem.

Bądźmy praktyczne, — tak, — ale umiemy świętować święta. Bo w przeciwnym razie, nie zauważymy w naszym życiu wogóle dni świątecznych, dni radości.

PRZESADA

W ostatnich czasach odbył się ślub w Paryżu, wywołując sensację strojem panny młodej. Z ciężkiej materji jedwabnej biała krynolinka. Na szeroką spódnicę narzucona z przodu trójkąt na chusta, tworzyła jakby kłosowy fartuch. Rękawy siedmio krotnie przemarszczone w siedm bufek. Welon z pajejczy koronki ciągnął się po ziemi aż 18 metrów. Na czubku głowy korona z brylantowych liści (nie wiem czy imitacja?). Korona ta była

wysoka, taka właśnie koronacy na korona, jakie noszą w bajkach, zaczarowane królowny, taka mitrowata.

Bardzo to było zabawne. Na widok tej panny młodej, nikt się nie wzruszył, przecionie, wrzuszano ramionami...

Mam ochotę krzyknąć: „Ty le jest piękna na świecie, nie ośmieszajmy go — nie umniejszajmy...”

SKROMNY A DOSTOJNY ŚLUB

Niedawno byłem świadkiem u nas w Polsce pięknego ślubu.

Państwo Młodzi, mniej niż zamożni, oboje, oboje hołdując starym tradycjom. Pan młody był w żakiecie, cylindrze — krawat — szary plastron. Panna młoda miała na sobie bezwarunkowo najpiękniejszą suknię ślubną, jaką kiedykolwiek w życiu widziałam. Biała weloniana sukienka, krenolina, lecz nie przesadnie szeroka, stanik z baskinką z lekka kłosującą się, zapięta z przodu na małe obciążnięte materjałem guziczki, długie wąskie rękawy z wykładanymi mankietami, — kołnier — bubenkra gen. Welon był z iluzji, suto namarszczony tworzył tren. Na głowie upięcie z mitru. W ręku kilka niezwiązanych gałązek lilji i książka do nabożeństwa opracowana na kość słoniową. Z książki tej zwiśla chustka do nosa z prawdziwych koronek, podarunek babuni. Wesele odbyło się w skromnym wiejskim rodzinnym dworku.

CZERWCOWE ŚLUBY KOŁOROWE

Podobno w czerwcu wolno brać ślub w kolorowym welonie, przeważnie błonniebieskim.

Widziałam w ubiegłym roku kilka takich kolorowych ślubów, zwłaszcza zagranicą. Widziałam pannę młodą w różowej ślubnej sukni i różowym welonie. Widziałam pannę młodą na

cytrynowo (kwaśno jej będzie chyba w małżeńskim życiu).

Widziałam i seledynowy strój, ale najwięcej było niebieskich.

W Warszawie jedna z moich znajomych brała ślub w długiej żorżetowej sukni w kolorze błado perwencha, fason empire.

Welon też był w kolorze perwenche, lecz bledszy a może tak się wydawało, bo tuł jest cieniutki. Bukiet ślubny składał się z orchidei w kolorze perwenche.

ŚLUB, KTÓRY BĘDZIE

W czerwcu odbędzie się ślub mojej znajomej. Na prezent ślubny zaprojektowałam jej suknię. Będzie to toaleta z białego tiulu na jedwabnym spodzie satin. W talji pasek z girlandki mirtu. Stanik cały podbity podszewką z satyn, zaznaczona w talji jak w stylowych krynolinach w szpic. Małutkie wycięcie w szpic zakończony bukiecikiem mirtu. Krótkie rękawki sute lecz rękawiczki cienkie zamszowe bardzo długie chowają się pod rękawka mi. Do tego małeńki czepek przypominający cokolwiek dziecięce helgolandki, cały utkany z zielonego mirtu. Do czepek tego z tyłu przypięty będzie długi gesto przymaraszony welon z białego tiulu.

Bukiet na specjalne życzenie panny młodej ma być w stylu bidermajerowskim z leśnych konwalji, albo swojskich storczyków leśnych. Drużyna będą miała suknie seledynowe tiulowe o podobnym fasonie jak ślubna sukienka panny młodej — oczywiście bez mirtu. Bukiety dla druchen z fijołków.

Matka panny młodej będzie miała suknię rezedową żorżetową. Matka pana młodego, ciemno lila.

Narzeczeni bardzo się kochają, piękny będzie ich ślub, i piękne napewno będzie ich wspólne życie.

Pułkownik Treviranus, uciekinier z Niemiec

o stanie niemieckiej armji

„L'Ordre“ publikuje ciekawy wywiad swego współpracownika Romana Frischa z pułkownikiem Treviranusem, który schronił się do Paryża przed agentami Gestapo. Pułk Treviranus twierdzi, że armja niemiecka to koło na glinianych nogach. Poniżej podajemy tłumaczenie owego niezwykłego wywiadu:

„Hotelowy pokój szary i mroczny, z jedyne okna rozciąga się mało malowniczy widok na zakurzone podwórko jakiejś robotniczej, podmiejskiej nieruchomości. W mroku rysuje się sylwetka człowieka pięćdziesięcioletniego, który jeszcze przed paru tygodniami był pruskim oficerem i dowodził pułkiem piechoty. Jest to pułkownik Treviranus, rodzony brat b. ministra Niemiec.

Przed niedawnym zgłosił się do niego jakiś człowiek wąsaty i marsowy w meloniku na uszach, w grubych, czarnych butach.

Pułkownik zrozumiał: — „Pan przychodzi z Gestapo?“ — zapytał.

— „Tak jest, panie pułkowniku. Moja wizyta nosi charakter ściśle prywatny. Czy przypomina pan sobie feldfebla Müllera, który służył w pańskiej kompanji w Chemin des Dames?“

— „Ależ owszem, naturalnie...“

— „To byłem ja. Pan był za wsze dobry dla mnie, pan mnie rannego zaniósł do ambulansu na własnych barkach... To są rzeczy, których się nie zapomina, toteż mogę dziś oddać panu pełną usługę. Oto ona: Gestapo zaczyna pana śledzić. Zgrupowano w obszernym akcie oskarżenia. Jeżeli pan nie opuści Niemiec natychmiast, zostanie pan aresztowany. Chciałem pana uprzedzić. A teraz czołem panie pułkowniku i niech Bóg pana prowadzi.“

Człowiek odszedł. A w 3 dni później pułkownik wyjeżdża na „urlop wypoczynkowy“. Jest obecnie w Paryżu, w ułudnym pokoiku hotelowym, uciekinier wśród tylu innych emigrantów politycznych.

Głosem łamiącym się i smutnym oficer odpowiada na nasze pytania:

— „W przeciwieństwie do tego, co się mówi, wypadki ostatnich miesięcy nie wpłynęły dotąd na armję niemiecką. „Moralnie“ tej armji daleko odbiega od tego, czem była przed wielką wojną. Na krótko przed moim odjazdem, Himmler mówił nam na jakiejś konferencji: „My nie mamy złudzeń co do stanu moralnego naszej armji. Toteż moi S. S. nie pójdą na wojnę, będą mieli dosyć roboty wewnątrz kraju.“ Pod tym względem szef Gestapo miał kompletną rację, bo armja, którą musi pilnować czar na polu, nie wytrzyma próby pierwszej, klęski. Druga bitwa nad Marną pociągnęłaby za sobą załamanie się całego niemieckiego frontu. Nie trzeba się dać oszukiwać przez te „wojskowe spacerki“ do Austrii. Czech czy Niemcy, bo nawet i wtedy nie wszystko szło jak z płatka. Np. desant masowy spadochronów w Pradze, tak reklamowany w prasie niemieckiej, został w ostatniej chwili odwołany. Hitler zabrał broń czeską, będzie miał ru-

muńską naftę, ale wszystko to nie rekompensuje braków w materiale ludzkim którego stan moralny nie stoi na wysokości olbrzymiego zadania, zakończonego przez władze niemieckie.

LOS GENERALÓW

— Jacy ludzie, kierują dziś ciężką machiną wojenną Niemiec?

— Ojcem Reichswehry był zmarły przed paru laty generał von Seeckt. Stworzył trzon obecnej Wehrmacht. Po śmierci von Seeckta nadzieje niemieckie zwróciły się w kierunku generała Fritsch'a, doskonałego oficera, ale przeciwnika reżimu. Otóż obecnie generał Fritsch jest właśnie więźniem.

Od czasu przejścia w stan spoczynku 4 lutego 1938 roku — żyje on pod ciągłą kontrolą Gestapo, nie może widywać się z przyjaciółmi, na telefonowanie musi otrzymywać każdorazowo zezwolenie swoich stróżów. Cza sami dla celów prestiżowych pokazują go na manewrach, gdyż dla starych oficerów generał Fritsch jest zawsze wzorem bohaterstwa i poświęcenia. Były zastępcą szefa sztabu generalnego Beck i były komendant garnizonu miasta Berlina, generał Rundstedt podzielił podobny los. Ci trzej oficerowie, którzy byli zawsze przeciwnikami polityki awanturki wojennych, są obecnie wrogami Nr. 1 Hitlera i Goeringa. Zostali oni zastąpieni przez generałów Keitel i von Brauchitsch'a, adeptów nowej niemieckiej teorii, t. zw. „Blitzkrieg“ (wojna błyskawiczna), t. j. metody walki tak brutalnej, bezwzględnej i z taką przewagą w materiale wojennym, że dalały rezultaty po kilku tygodniach. Do tej szkoły należą również marszałek Goering i admirał Roeder. Nie trzeba pominąć, że szkolenie armji niemieckiej oparte jest na tej teorii. Niemcy nie mają zresztą wyboru, przywódcy zdają sobie sprawę, że z takim materiałem ludzkim wojna pozycyjna była by przegrana.

Marszałek Blomberg jest dziś zupełnie zapomniany. Był on autorem dewizy: oficer pruski był człowiekiem honoru oficer niemiecki musi być człowiekiem chytrym. Dziś marszałek Blomberg spędza czas na polowaniach w lasach pod - berlińskich.

SYN CZANG - KAI - SZEKA I CÓRKA GENERALA SCHLEICHERA.

Spotyka on być może podczas tych swoich ieśnych wycieczek młodą dziewczynę w żałobie, którą zdaleka eskortują agenci policyjni i której oficerowie salutują z szacunkiem. To panna von Schleicher, córka zamordowanego w 1934 roku generała. Młoda panna żyje w mieszkowości podberlińskiej w skromnej willi pod okiem Gestapo.

W Monachjum żyje inna tajemnicza osobistość. Wśród uczniów szkoły wojskowej można zauważyć młodego człowieka o rysach wybitnie wschodnich. To syn marszałka Czang - Kai - Sze-ka, za którego głowę wyznaczono w Japonji nagrodę. Syn jego studjuje pod nazwiskiem przybranym i mało kto wie, kim jest ten młodzieniec o skośnych oczach i złotej cerze.

DLACZEGO NIEMCY PRZEGRAŁYBY WOJNĘ?

— Jakże są powody, panie pułkowniku, — zapytuje wysłannik „L'Ordre“, — które skłania-

ją pana do przepowiedzenia porażki Niemców w razie wojny?

— Przeprowadziłem porównanie pomiędzy armją cesarską z przed wojny i hitlerowskim Wehrmachtem. Armja cesarska opierała się na taktyce Schlieffena i Clausewitz, Wehrmacht na taktyce „Blitzkrieg“, pierwsza miała 45 tysięcy oficerów w służbie czynnej, druga 34 tysiące, pierwsi byli w 100 procentach monarchistami i nie zajmowali się polityką, drudzy są w części monarchistami, w części narodowo - socjalistami, prócz tego wyraźny antagonizm wznieca i podburza jednych przeciwko drugim S. S. i S. A. Stara armja posiadała 85 tysięcy oficerów rezerwy, obecna tylko 62 tysiące. Podoficerowie mieli dawniej średnio 35 lat, obecnie 25 lat. Dawniejsi mieli doświadczenie i byli bardziej ludzcy, obecnie to młokosy, wprowadzono wielką energję, ale niedoświadczeni i brutalni. Dwa lata wyszkolenia przeciwstawiają się 3 - em latom z przed wojny. Przedtem było 7 milionów wyszkolonej rezerwy, dziś jest jej 3 miliony i to wyszkolonej niedostatecznie. Stan moralny armji cesarskiej był doskonały, żołnierze sądzili, że to Niemcy są zaatakowani i byli gotowi bronić ojczyzny do ostatniej kropli krwi, „moralnie“ dzisiejszej armji rezerwowej, to fanatyzm przygotowanie do ataku, ale ten fanatyzm może ulec zupełnie innej propagandzie“.

CZY PUTSCH JEST MOŻLIWY?

— Ponieważ tyłu oficerów w armji jest wrogich obecnemu reżimowi, nasuwa się pytanie, dla

czego nie organizuje się putschu?

— To bardzo proste, — odpowiada pułk. Treviranus. Przecież każdemu przychodzi na myśl: kto nastąpi po Hitlerze? Narodowy - socjalizm tak zrewolucjonizował umysły młodzieży, że po nim możemy się liczyć tylko z dwiema ewentualnościami: komunizmem lub chaosem. Te dwie możliwości nie mogą się podobać ruchowi, a szczególnie Wehrmachtowi, który do pewnego stopnia posiada atut dyktatury wojskowej, która nastąpiłaby z chwilą wybuchu wojny. Wtedy to rząd generałów mógłby usunąć w cień Hitlera, zapobiegając jednocześnie anarchji. Hitler zresztą doskonale zdaje sobie sprawę z sytuacji — mówi prawdę, gdy twierdzi, że chce pokoju.

WŁOCHY I ROSJA

Przywódcy Wehrmachtu zdają sobie również sprawę z sytuacji, która by wynikała w razie wojny. Wszyscy od marszałka do feldfebla wiedzą, że pomoc włoską byłaby problematyczna. Nie zapomniano taktyki włoskiej w ubiegłej wojnie: jednocześnie wszyscy rozumieją, że za odpowiednią cenę, zaproponowaną ze strony państw zachodnich, Włochy znów postąpią tak samo. Co do Rosji, to zdanie sztabu generalnego jest diametralnie różne ze zdaniem przywódców narodowo - socjalistycznych. Pierwsi pragną sojuszu militarnego z Rosją.

W każdym razie, i to jest najważniejsze, duża część, może największa, armji niemieckiej jest przeciwna reżimowi.“

Czy Plewicka może liczyć na ulaskawienie

Minister sprawiedliwości Marchand przyjął obrońcę Plewickiej, adwokatów Sarrau i Frenkla, którzy złożyli mu podanie o ulaskawienie skazanej. Minister obiecał rozpatrzyć sprawę.

Adwokaci nie liczą na całkowite ulaskawienie, ale na to, że może ciężkie roboty będą zastąpione przez więzienie celowe, ze względu na wiek i zdrowie Plewickiej. Opijanie będzie musiał dać lekarz więzienny.

Próby ratowania Millona przed gilotyną

Po odrzuceniu starań obrony o kassację wyroku śmierci wydanego przez sąd w Wersalu na „Wampira Paryża“ Weidmanna i jego współnika Rogera Millona, jedyną nadzieją skazanych jest ulaskawienie ich przez Prezydenta.

Obrona skazanych nie ustaje jednak w dalszym ciągu w zabiegach o ratowanie Millona i obecnie wytoczyła sprawę o składanie fałszywych świadectw podczas procesu, sąsiadowi Weidmanna niejakemu Manlie, który zamieszkiwał w pobliżu wili „wampira“.

W ten sposób obrońcy spodziewają się osiągnąć jeśli nie wznowienia procesu, to — przynajmniej — wyłączenia dodatkowego śledztwa, przed ukończeniem którego stracenie Millona nie będzie się mogło odbyć i nagle odroczyć.

Co do Weidmanna to obrońcy ada-ja sobie sprawę, że losy jego są już ostatecznie przesądzone i wytoczenie sprawy Mouliemu żadnego wpływu na nie mieć nie będzie.

(„Cejet.“)

APARATY FOTOGRAFICZNE **KODAK** i inne gotówka zł. 11.— reszta na 12 miesięcy

w firmie **H. KOŁYSZ** Wilno, Mickiewicza 4. Tel. 11-20.

Motocykle mod. 1939 VICTORIA STANDARD, PHENIX, ATLAS na raty do 18 mies.

Bogaty żebak

Wieśniak z okolic Nievre był zajęty w stodole, którą przygotowywał na nadchodzący sezon żniw.

Ku swemu zdziwieniu odkrył w schowku pod kamieniem niepozorny woreczek z płótna z zawartością dosyć kosztowną, bo wynoszącą około 30 tysięcy fran-

ków w papierach wartościowych.

Po dłuższych dochodzeniach policja zdołała ustalić, że właścicielem „skarbu“ jest 75-letni żebak, który przed niedawnym nocował w stodole i tam ów worek ukrył. Żebak ów znajduje się obecnie w jednym z domów dla starców w Dijon.

Czy istnieje niebezpieczeństwo gazów nieznanych?

Korzystając z tego, iż większość ludności paryskiej została już zaopatrzona w maski przeciwgazowe i że wobec tego kwestie z zakresu wojny gazowej mogą być omawiane w spokojnej, naukowej atmosferze, współpracownik pisma „L'Epoque“ zwrócił się do jednego z wybitnych znawców tych zagadnień o szereg informacji.

Przedewszystkiem zapytał więc uczonego, czy dzisiejsze maski chronią przed wszystkimi bez wyjątku gazami i czy nie należy się obawiać nocy nowych, nieznanych jeszcze gazów, a przeto zdolnych, być może, do przenikania poprzez używane obecnie maski przeciwgazowe?

Odpowiedź uczonego wypadła dość pocieszająco.

WĘGIEL ZATRZYMUJE WSZELKIE GAZY!

— W filtrach, — oświadczył uczony, — w które zaopatrzona jest każda maska, odbywa się nie reakcja chemiczna a mechaniczna, rzecz można przedczadzić wszelkich substancji gazowych, znajdujących się we wdychanym przez nas powietrzu.

Rolę filtru odegra w maskach węgiel drzewny, w postaci drobnych, odpowiednio spreparowanych kawałków.

Naskutek tej obróbki węgiel ów staje się porowaty i wchłania w siebie intensywnie wszelkie niezależnie od jego właściwości, obcy gaz, zawarty w przechodzącym przez filtr maski powietrzu, podobnie, jak dajmy na to, gęste sito zatrzymuje na swej powierzchni wszelkie substancje stałe, znajdujące się w przedczadzonej przezeń wodzie.

Wobec tego, — zaznaczył uczony, — niema podstaw do obaw, że gdzieś, w laboratoriach zagranicznych, mogą wynaleźć takie nowe gazy, w obliczu których dzisiejsze maski okazałyby się niezdolnymi do użytku.

TRZY NIEGROZNE WYJĄTKI

Dla ścisłości uczony zaznaczył, że w myśl zasady „niema prawidła bez wyjątku“, istnieją trzy odmiany gazów, których filtr węglowy maski nie zatrzymuje, naprzykład gaz świetlany, na szczęście jednak gazy te, bądź całkiem nie nadają się do użycia ich w wojnie gazowej naskutek ich silnej lotności i lekkości, bądź też wy-

wolowane przez nich następstwa należą do takich niewinnych stosunków obywateli jak kłótnie, podrażnienie gardła i wymioty.

IPERYT

Osobną pozycję wśród gazów trujących stanowi najgroźniejszy z nich — iperyt, który przenika przez najgrubsze nawet obuwie, ubranie i t.p. Znane są, naprzykład, wypadki, gdy ludzie doznawali silnych poparzeń rąk jedynie przez dotknięcie do przedmiotów, które się znajdowały przed 28-miu dniami w kontakcie z iperytem.

Dla walki z iperytem wynaleziono już oddawna odpowiednie środki neutralizujące, które będą dostarczane do terenów zaiperytowanych przez drużyny odkażające.

Celem zabezpieczenia członków tych drużyn przed strasliwym działaniem iperytu, wyposażeni są oni w specjalne kostiumy zastrętowe, które hermetycznie okrywają całe ciało.

Swoją wywiad uczony zakończył konkluzją, iż obecne maski chronią całkowicie, zaopatrzone w nie osoby, przed wszelkimi gazami trującymi, zarówno już znanymi, jak i takimi, których istnienie można tylko podejrzewać.

(„cejet.“)



PODPÓRKI „GAZELA“
BEZ METALU
lekkie jak piórko,
trwałe jak stal.
Nie zastąpione przy
stopach płaskich
żądajcie tylko
„GAZELA“

do nabycia:
J. Prużan, Mickiewicza 15
M. Cukierman, Wielka 26.

Wydawnictwo „ROJU“.

STANISŁAW MACKIEWICZ

KSIAŻKA MOICH ROZCZAROWAŃ

I Rozdział: Walka z polskiem zakłamaniem.
Shaw, Gojawiczyńska, Galsworthy. Panjevolk. Panowie Ministrowie, mówcie treściwie. To tęczę widać na wrzeczona. Chrobot głosnika. Oby nie wylać dziecka wraz z kąpielą. O obywateli wielkich i małych. Szkice obyczajowe. Kryterium aktualności. Honor ołcarski. Dramat człowieka egzaltowanego.

II Rozdział: Francja.
Luty 1934. Gdybyśmy umiał rysować. Briand. Maki czerwone. Ludzie mało rycerscy. Czytanka dla republikańskich działek. Historia z przed lat

III Rozdział: U źródeł mego Imperjalizmu.
Książki pokoju dzieciennego pod politycznym kątem widzenia. My wszyscy z niego. Baileville i ja. Śmierć mistrza. Wielki naród! Umarł drogi, bliski.

IV Rozdział: Ludzie i wydarzenia o kobiecych oczach.
Po morderstwie w Marsylii. Z dziedziny doś. Miłosierdzie, prawo królów najśrodsze. „I państw Brytyjskich za morzem“.

V Rozdział: Józef Piłsudski.
Dama i Jagusia. Wielki samotnik. Pogrzeb I. Pogrzeb II.

VI Rozdział: Wszystko kocham, co palę, wszystko palę, co kochałem.
Rozstanie drogi. Żołnierz w przedmroku 9 października. Człowiek i jego idea. Holówkę zabiło G. P. U. Kto to są „pułkownicy“. Cztery walki Władysława Studnickiego. Haile Selassie.

VII Rozdział: Accipe lampadem ardentem.
Jezus Chrystus. Lew Mikołajewicz hrabia Tolstoj. Kobieta na fabryce i kobieta w domu.

VIII Rozdział: Zrozummy przeklinanych.
Jeden ze ślepych aktorów. Aldanow i Gandhi. Jan Kucharzewski. Rząd Aleksandra III. Teraz dopiero: Sazonow. W przeciwnym domu.

IX Rozdział: Ludzie, którzy przechodzą i którzy przeszli.
W latarniach samochodu. Przed trumną rycerza bez strachu i zmiary. Katastrofa w Szwajcarii. W zbudzonym grobie. Śmierć wśród burzy. Ignacy Daszyński. Kazimierz Wyszyński. Maneant posteritas pro testimoniis vitae. S. p. Książka Albrecht Radziwiłł. Zgon wielkiego dziennikarza.

X Rozdział: Osty, skowronki i Naskuchodonożery.
Nathalie. Jak nie napisać artykułu. Ania czy Anastazja? Pien iodem trą. Poezje westalki. Człowiek który sprawił, że poczułem się kaleką. Boy, pisarz jednokrotny. A jednak, to paszkwil. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wrzeczcie człowieka. Mimo woli autentyczne. Tajemnica redaktora odpowiedzialnego. Wśród dzieci, medialno armat. Fejleton niezaczęty i niekończący.

W Warszawie „SŁOWO“

jest w dniu powszednie w sprzedaży w kioskach po południu od godz. 2 m. 30, a

w Niedzielę od rana.

Prosimy o zwracanie się z wszelkimi reklamacjami do naszego Warszawskiego Oddziału

Hoża 8 m. 2. — Tel. 9-08-40.

Rodzaje lotnictwa wojskowego

I. Lotnictwo rozpoznawcze

W czasie wojny światowej różniczkowały się typy samolotów i powstały rodzaje lotnictwa, różniące się przeznaczeniem, organizacją i sposobem działania. Obecnie istnieje cała gama samolotów wojskowych, które swą budową bardzo się różnią między sobą, każdy jednak samolot można zaliczyć do jednego z trzech zasadniczych typów samolotów bojowych, zgodnie z trzema zasadniczymi rodzajami lotnictwa: rozpoznawczym, myśliwskim i bombowym.

Lotnictwo rozpoznawcze jest najstarszym rodzajem lotnictwa wojskowego. Wszystkie eskadry lotnicze istniejące przed r. 1914 były eskadrami rozpoznawczymi, chociaż nazwy ich były rozmaite. Podstawowym zadaniem lotnictwa rozpoznawczego jest rozpoznawanie lotnicze, czyli poszukiwanie i zdobywanie wiadomości przez obserwację i wykonywanie zdjęć fotograficznych z samolotu.

Pierwsze samoloty wojskowe przed wojną światową i w pierwszych jej miesiącach przez naczę do tych właśnie zadań, nie miały żadnego uzbrojenia, gdyż wydawało się to początkowo zupełnie zbędne. Wkrótce już jednak zrozumiano, że samoloty jednej strony mogą i powinny samolotom strony przeciwnej przeszkadzać w wykonywaniu rozpoznania, które było poprosu bezkarnym wglądem wgląd ugrupowań i śledzeniem ruchów na tyłach. Powstała w ten sposób myśl o lotnictwie zwalczającym w powietrzu samoloty przeciwnika czyli lotnictwie myśliwskim. Nazwa polska lotnictwa myśliwskiego ma odpowiedniki w językach tych państw, w których to lotnictwo najpierw powstało tj. w Niemczech — Jagdflieger i we Francji — aviation de chasse. Nazwy te pochodzą od właściwej działalności tego lotnictwa, mianowicie „polowania” na samoloty rozpoznawcze.

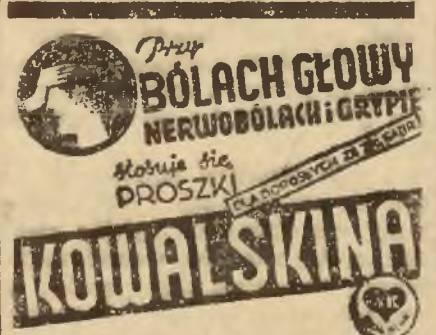
Obecnie lotnictwo rozpoznawcze niemal wszędzie składa się z dwóch typów eskadr — wyższego i niższego rzędu, z których pierwsze są przeznaczone do wykonywania rozpoznania na korzyść wyższych dowództw (armii, frontu, naczelnego dowództwa), drugie natomiast dla wykonywania rozpoznania dla mniejszych związków (grup operacyjnych, wielkich jednostek: piechoty, kawalerii, broni pancernej) i do współpracy z bronią (głównie artylerią). Eskadry rozpoznawcze mają po 7 do 10 samolotów.

Te dwa typy eskadr lotnictwa rozpoznawczego oznaczane są bardzo rozmaicie. I tak Niemcy nazywają eskadry wyższego rzędu eskadrami „F” od pierwszej litery słowa „Fernaufklärung” (dalekie rozpoznawanie), eskadry niższego rzędu — eskadrami „H” od „Heeresaufklärung” (rozpoznanie dla wojsk). Anglicy rozróżniają eskadry „rozpoznawcze” i eskadry „współdziałania z wojskiem”.

W Polsce lotnictwo rozpoznawcze miało początkowo tylko jeden typ eskadr; nazywano je eskadrami wywiadowczymi. Obecnie mamy również dwa typy eskadr: niższego rzędu — eskadry towarzyszące, wyższego rzędu — eskadry linjowe.

Samoloty eskadr rozpoznawczych wyższego rzędu są najczęściej trzymiejscowe rzadziej dwumiejscowe. Samoloty eskadr niższego rzędu są dwumiejscowe i lżejsze. Wszystkie samoloty rozpoznawcze są wyposażone w radiostacje nadawczo-odbiorcze i w aparaty fotograficzne wbudowane. Używanie aparatów fotograficznych ręcznych jest przy obecnych szybkościach samolotów rozpoznawczych (około 300 km/godz.) praktycznie niemożliwe. Uzbrojenie samolotów rozpoznawczych składa się zwykle z 1 lub 2 k. m. pilota i 1 lub 2 k. m. obserwatora.

Lotnictwo rozpoznawcze działa z reguły pojedynczymi samolotami.



Najpopularniejszy marki „PODKOWA” 100 c/c oraz
MOTOCYKL „NORTON”, „RUDGE”, „PUCH”, „TRIUMPH” i in.
SAMOCHOBY MARKI „SKODA”
Opony krajowe „SEIBERLING” i zagraniczne „DUNLOP”
do nabycia na dogodnych warunkach spłaty
„ESBROCK-MOTOR”
MICKIEWICZA 24, TEL. 18-06.
Skład części bogato zaopatrzony.

Hitler obywatel Gdańska

„Marianne” przynosi następujący dowcip:
„Jak to dobrze, że Hitler przyjął honorowe obywatelstwo

Gdańska. Dzięki temu znalazł się pod polskim protektorem, może będzie skłonniejszy do ustępstw”.

W kilku wierszach

Hitler duma:
„Doorn... No tak. Jeżeli się nie uda, nie kończy się to znowu tak źle”.

Niemcy przy piwie w Rzymie:
„Przy zamknięciu rachunku czy nie warto by przenieść tutaj stolicę Wielkich Niemiec”.

ZAGADKOWA EKSPLOZJA w fabryce amunicji

LONDYN PAT. W fabryce amunicji w Woolwich wydarzyła się wczoraj eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 2 robotników. 2 innych odniosło ciężkie rany. Wskutek wybuchu wywiązała się pożar, który jednak został wkrótce ugaszony.

Ministerstwo wojny wdrożyło śledztwo, celem ustalenia przyczyny eksplozji.

Wampir w Instytucie Pasteur'a

Tym razem nie będzie tu wyjątkowo mowy o „wampirach” z filmów i powieści niesamowitych, — krwiożerczych istotach, zrodzonych przez fantazję ludową, ani też o osobach, obdarzonych tym terminem w przenośni, — jakby się ktoś mógł spodziewać na podstawie tytułu, — lecz o całkiem realnie istniejących stworzeniach, noszących tę nazwę, a stanowiących jedną z odmian nietoperzy.

Właśnie, niedawno dostarczono do Instytutu Pasteur'a w Paryżu, hen, aż z Brazylii jeden, nader rzadki, okaz tych odpychających stworzeń.

Wśród bakterjologów wampir budzi wielkie zainteresowanie z tej przyczyny, iż jest on rozsądnikiem szeregu chorób podzwrotnikowych, a w tej liczbie i piątki.

Zdobycie Instytutu Pasteur'a jest tembardziej sensacyjną, iż dotychczas żadnemu z europejskich laboratorjów naukowych nie udało się zdobyć żywego wampira, a to dlatego, że stworzenie to nie wytrzymywało zazwyczaj podrażnień morskiej, bowiem należy je karmić wyłącznie krwią istot żywych, a tego rodzaju odżywianie wielce trudne było do zrealizowania na statku.

Dostarczony obecnie do Paryża wampir swymi rozmiarami przypomina wielką mysz, jednak dziwacznych kształtów tego niesamowitego potwora nie da się porównać z czemskolwiek bądź wogóle: gdy jego ręce — skrzydła są złożone, wampir stoi, chwilek się, na cenis w rodzaju, mocno niepewnych, nóg.

Naogół potworek ten zachowuje się apatycznie i zdradza ożywienie jedynie w tym momencie, gdy do jego klatki wpuszczają żywą świnkę morską: wówczas wampir błyskawicznie rzuca się na nią i wbiła swój ostry ryjek w pyszczek świnki.

Biedne zwierzątko nie czuje tego ukłucia, ponieważ zęby wam-

pira, zanurzone w jej ciało, wydzielają substancję zmierzającą. Świnka, znajdując się w stanie odrętwienia, siedzi spokojnie w trakcie wysysania z niej krwi przez wampira i jeśli mu nie przeszkodzi, potwór ten potrafi „wypompować” ze swej ofiary 40 gramów krwi, powodując śmierć świnki. Jednakże, odżywiający wampira badacze, nie dopuszczają do tego i gdy wampir wysysie około 10 gramów krwi, zabierają świnkę i wpuszczają do klatki inną.

Takie zmiany świnek trwają do chwili aż krwiożerca bestja skrzydłata w końcu się nasyci. W ten sposób nieszczęsne świnki pozostają przy życiu i nadają się do dalszego „użytku” zakładu.

Nasycony zaś wampir, napęczniały od wypitej krwi, skierowuje się w ciemny kąt klatki i tam zawisa na żerdzi głową w dół by w tej, niewygodnej zdawałoby się, pozycji, przetrwać w spokoju swój, przed chwilą spożyty „obiad”...

(„Cejot.”)

GOLARKA ELEKTRYCZNA-REMINGTON RAND

GOLI NA SUCHO

bez mydła, bez wody, bez pędzla, bez ostrzy, bez bólu
Golenie się — przyjemnością

Wyłącznie przedstawiciele na Polskę i W. Gdańsk
Tow. P.-H. BLOCK-BRUN, S. A.
Oddział w Wilnie
ul. Mickiewicza 31, tel. 375.

Kto wymyśli bardziej zdumiewające ubezpieczenia?

Przeciwko tysinie, rozwodowi i niestatej narzeczonej

(pai) Zwykły śmiertelnik ubezpiecza, jeżeli ma na to ochotę, najczęściej tylko — swe własne życie. Ewentualnie jeszcze dodaje się do tego ubezpieczenie od ognia czy włamania. Nie myślny jednak wtedy o tem, jakie różne inne nieszczęścia i „nieszczęścia” mogą się jeszcze wydarzyć. Ludzi wyjątkowo przewidujących i ostrożnych pod tym względem — najczęściej spotkać można w Anglii.

Słynne na całym świecie towarzystwo Lloyds przyjmuje ubezpieczenia „przeciwko wszelkim wypadkom ryzykownym w życiu i wszelkim złym możliwościom”. Niektóre z pośród tych wypadków ryzyka są tak dziwaczne, że nawet wyrozumiali pracownicy Lloyds wzduszają ironicznie ramionami.

Pewien 39-letni mężczyzna ubezpieczył się u Lloyds w ten sposób, iż miał otrzymać 300 funtów (7500 zł.) na wypadek, gdyby w ciągu ośmiu lat... wyszedł! Przyjmowano też liczne ubezpieczenia przeciwko bliźniogom.

Inny Anglik mógł liczyć na 20.000 zł., gdyby jego teściowa wyszła ponownie za mąż. Ten zdawałoby się zupełnie niegroźny ewenement był jednak wysoce niepożądany dla ubezpieczonego, ponieważ teściowa na podstawie testamentu swego pierwszego męża miała przy powtórnej zamążpójściu otrzymać taką właśnie sumę od swej córki, czyli żony ubezpieczonego.

Przykłady dziwacznych ubezpieczeń można mnożyć w nieskończoność. Pewien ojciec czterech córek miał otrzymać od Lloyds 4.000 zł., gdyby piąte dziecko również nie było chłopcem. Kupiec, który dowiedział się, iż na placu koło jego sklepu ma być wzniesiony wielki gmach z dziesiątkami różnych sklepów, w obawie przed konkurencją ubezpieczył się na 16.000 zł. Lloyds miał jednak szczerze i w nowym domu nie powstał ani jeden sklep tej samej branży, do której należał ubezpieczony.

Dlaczego ktoś zawiera umowę ubezpieczeniową przeciwko rozwodowi — nie trudno zrozumieć, ale był taki młody człowiek, który to zrobił już w cztery miesiące po weselu! Jakis duchowny ubezpieczył się na 7.000 zł., które miał otrzymać, gdyby w przeciągu 10 lat nie awansował na proboszcza.

Ale nawet Lloyds nie zawsze decyduje się na przyjęcie ubezpieczenia. Odmówiono np. pewnemu panu, który się chciał ubezpieczyć na wypadek, gdyby jego narzeczonej nie zechciała stanąć z nim na ślubnym kobiercu. Przeprowadzony wywiad wykazał, że dama posiadała co prawda b. atrakcyjny dla łowców posagowych majątek, ale jednocześnie odznaczała się wyjątkowo chwiejnym charakterem i niestabilnym temperamentem.

Gestapo w Hiszpanji

„Oś” uznała, że policja hiszpańska nie stoi na wysokości swego zadania. Himmler wysłał więc w sukurs najlepszych agentów rezerwowych. Generał von Kamlitz, szef szkoły policyjnej w Berlinie, wspólnie z p. Willy Grother, jednym z kierowni-

ków zagranicznej propagandy III Rzeszy będą organizować hiszpańską służbę bezpieczeństwa.

Podobno ten zapal nie bardzo trafia do przekonania tym panom, którzy już mają dosyć cudzoziemców.

Film o wojnie

Amerykanie są niecierpliwi — wojna jeszcze nie wybuchła, a być może wogóle nie wybuchnie, a film amerykański zaczyna już czerpać tematy w przyszłej wojnie, tak jakby się już toczyła. Na tem tle zbudowano scenariusz nowego filmu p. t. „Taniec pajacy” z Clark Gable i Normą Schaefer w rolach głównych. Utracili się w zawierusze wojennej i znajdują się po...

15 latach. Cały film zajmują zdjęcia bombardowanych miast, lub beztropkie gaworzenie Normy. Jest tylko jeden moment zabawny.

Amerykanie po raz pierwszy jadą do Europy. Nagle w wagonie jakiś wstrząs ich budzi. Clark Gable na to się odzywa: „To nic, to prawdopodobnie jeszcze jedna granica.”

NASIONA, NAWOZY, PASZE, MIOD i inne
sprzedaje
KONICZYNE, STRĄCZKOWE ZBOŻA, TRZODĘ, BYDŁO,
od producentów kupuje
Spółdzielnia „ROLNIK”
WILNO, Żeligowskiego 3 tel. 3—32

Kierenski w obronie cara

Były szef rosyjskiego Rządu Tymczasowego Aleksander Kierenski ogłosił na łamach „Le Temps” następujący list.

„Na łamach „Le Temps” korespondent berliński zacytował gazetę „Berliner Zeitung am Mittag”, która twierdzi, iż „rząd carski w 1917 r. ofiarowywał zawarcie oddzielnego pokoju z Niemcami z warunkiem, by Niemcy oddały Polskę Rosji.

Jako członek Rządu Tymczasowego badałem najbardziej poufne dokumenty i miałem osobiste rozmowy z cesarzem. Mogę i uważam za swój obowiązek zaprzeczyć stanowczo tej informacji.

Nigdy, w żadnej chwili i na żadnych warunkach car nie wysuwał propozycji oddzielnego pokoju. Przeciwnie wszystkie próby niemieckie zawarcia pokoju oddzielnego były stanowczo przez cara odrzucane. Inni mogli zdradzać wspólną sprawę i Rosję, ale nie on”.

Tak stanowczo wystąpił w obronie honoru i Rosji i cara jeden z przywódców rewolucji republikańskiej, b. szef rządu tymczasowego.

—:—:—

Turyści kradną... piramidy egiptskie

Egiptskie ministerstwo spraw wewnętrznych skierowało ostrzeżenie pod adresem wszystkich zwiedzających piramidy, zakazując w ostryj formie zabierania „na pamiątkę” nawet najmniejszych kawałków kamienia.

Władze, czuwające nad zachowaniem piramid obawiają, iż rok rocznie cudzoziemcy wywożą przynajmniej dwie tony kamienia z tych gigantycznych budowli. W ten sposób mogłoby dojść do zupełnego zniknięcia piramid z powierzchni ziemi. To też nie dziwnego, że Egipt stara się temu wszelkimi siłami zapobiec. (Pai).

ZAKŁAD ZDROJOWO—KAPIELOWY

DARKÓW

Śląsk Żołziański

NAJSILNIEJSZE KAPIELE JODOWE BROMOWE W ŚRODKOWEJ EUROPIE

z trzema źródłami, z nowoczesnie urządzonym SANATORJUM i ZAKŁADEM DLA DZIECI leczący z dobrymi wynikami: Gruźlicę chirurgiczną, arteriosklerozę, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wysiłki wszelkiego rodzaju, choroby skroficzne, rachitis, niedokrewność, choroby skórne, choroby systemu naczyniowego, nerwowego, wole.

SANATORJUM czynne od 1. II. do 30. XI. ZAKŁAD KAPIELOWY od 1. V. do 30. IX. Prospekty i informacje wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdrojowo — Kapielowego Darków, tel. nr. 1 oraz wszystkie placówki „Orbisu” i „Para”.

Składany aeroplan

Przemysł angielski, który rauci uprzednio na rynek krajowy małych samochodów popularny, zachęcony jego powodzeniem przystąpił obecnie skolei do masowej fabrykacji miniaturowego samolotu.

Wielkie zakłady w Rochester skonstruowały już taki aeroplan. Mierzy on 6 metrów długości i 7 szerokości. Samolocik ten bardzo łatwo daje się rozbrać na poszczególne części i w tej postaci może być umieszczony w przyczepce do zwykłego samochodu turystycznego!

Aeroplan tego typu, w stanie rozbrajonym, łatwo jest również przechowywać, poprostu w garażu.

Dla jego ponownego zmontowania i przygotowania do lotu wystarczy 5 minut!

Aeroplan wyposażony jest w motor 40-konny. Zapas benzyny wystarcza na przelot 500 kilometrów.

Cena tego praktycznego samolotu miniaturowego jest wyjątkowo niska i nie przewyższa ceny przeciętnego małego samochodu, ma on więc wszelkie dane na szerokie rozpowszechnienie.

Przygotować także należy, że ten „samolot popularny” przyczynił się w niemałym stopniu do dalszej popularyzacji lotnictwa w Anglii, znajdując amatorów i naśladowców również i poza jej granicami. („Cejot.”)

Strach przed ślubem

Przed kilku dniami w początku maja br. cała Francja mówiła o Ludwiku Genneteau, skromnym robotniku rolnym w okolicy Saumur.

W grudniu ubiegłego roku miał się odbyć jego ślub z pewną młodą i dzielną dziewczyną wiejską z tej samej okolicy. Tymczasem w przeddzień swego ślubu Genneteau znikł i przepadł bez śladu. Znalaziono go po upływie kilku dni w bliskim lesie, gdzie się ukrywał ze strachu przed... ślubem.

Narzeczona wspaniałomyślnie wybaczyła Ludwikowi kompromitację i nieprzyjemności, na jakie ją naraził. Między narzeczonymi zapanowała na nowo miłość i niebawem oznaczono drugi termin ślubu na dzień 7 lutego br. Ludwik Genneteau przyrzekł uroczyste, że o oznaczonej godzinie stawi się w urzędzie stanu cywilnego ze swoim orszakem. Zresztą po kilku pilnowano go, aby znowu nie obiecał go strach w ostatniej chwili.

Niestety, w urzędzie stanu cywilnego, Genneteau nagle przypomniał sobie, że nie zabrał z domu jakiegokolwiek dokumentu i szybko pobiegł, aby go przynieść. Pobiegł i więcej się nie pokazał. Narzeczona i goście weselni czekałi naprzemiennie w kancelarii urzędu stanu cywilnego.

Ponieważ przez kilka dni zbliżał się niepokazywał, wdała się w to żandarmeria i zaczęła go szukać w okolicznych lasach. Znalaziono go wreszcie w dniu 21 lutego, t. j. po upływie siedemnaście dni, w stanie pożąłowania godnym.

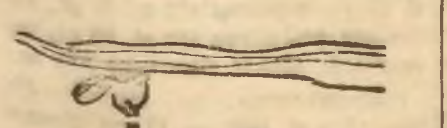
Genneteau ukrywał się w lasach, żywiąc się burakami i marchewką, wydobywaną z kopców na polach. Ubrał się w strzępach.

Na pytanie żandarmerii oświadczając, że w kancelarii urzędu stanu cywilnego owinął nim taki strach przed ceremonią ślubną, iż nie potrafił zaprowadzić nad sobą i uciekł.

Obecnie publiczność francuska zadaje sobie pytanie, czy biedna narzeczona zdecydowała się raz jeszcze spróbować doprowadzić swego narzeczonego do ślubu, czy też zrezygnuje i rozpręży się za bardziej odważnym kandydatem.



OD 16 KWIETNIA
LETNI ROZKŁAD LOTÓW



OD 16 KWIETNIA
LETNI ROZKŁAD LOTÓW

Wyprawa do Nowogródka

Wyprawa do Nowogródka z miejscowości nawet niezbyt od niego odległej, jest zawsze dość skomplikowana: jedzie się np. kilka kilometrów koniami, potem 10 minut koleją szerokotorową, następnie w Nowogrodzie trzeba klusem dopaść autobusu po drugiej stronie stacji i zdobyć w nim szturmem miejsce, poczem pasażerowie, którym się to udało, zadowoleni, wypoczywają i po niespełna godzinnej jeździe, wylądowują w centrum stolicy; inni zaś, ci którym się nie spieszy, wolą bez boju i bez emocji, zająć miejsce w kolejce wąskotorowej, gdzie jest trochę taniej, w zimie ciepłej i gdzie można w spokoju ducha obmyśleć plan dnia. — Od wielu lat czytamy wprawdzie i słyszymy w sprawozdaniach radiowych, że sprawa budowy kolei szerokotorowej do Nowogródka, jest w Sejmie na porządku dziennym, że już — już w tym roku będzie, ale jakoś dotąd jej nie ma, tak że ludzie już do tego przywykli i nawet niektórzy odywają się, że może to i lepiej; — niewiadomo gdzie była ta nowa stacja, a teraz — „samowarek“ zatrzymuje się prawie u stóp samego województwa — i chyba tylko przeczułeni wygodniści, posiadający zbyteczne złotówki, nie chcą iść pod górę i jadać z kolei do miasta dorożkami.

W ciągu ostatnich lat Nowogródek znacznie się rozbudował

Ogłoszona w Londynie „Biała księga“ stanowi zbiór dokumentów wyjaśniających stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie Palestyny oraz zawierających szereg propozycji w kwestii zorganizowania niepodległego państwa palestyńskiego. Propozycje te w głównych zarysach brzmią jak następujące:

Państwo palestyńskie

1) w ciągu lat 10-ciu nastąpi utworzenie niepodległego państwa palestyńskiego, pozostającego z W. Brytanią w stosunkach traktatowych, dążących do zażyczenia w sposób zadawalniający handlowym i strategicznym potrzebom obu krajów;

2) niepodległe państwo palestyńskie oparte ma być na zasadzie współżycia Arabów i Żydów, przyczem udział przedstawicieli obu narodowości w zarządzie kraju będzie proporcjonalny do liczby danej narodowości;

3) utworzenie państwa palestyńskiego poprzedzone będzie okresem przejściowym, trwającym 5 lat, w ciągu którego W. Brytania ponosić będzie odpowiedzialność za rząd w kraju. W tym okresie ludność Palestyny będzie stopniowo brała coraz większy udział w rządach;

4) imigracja Żydów ograniczona zostanie w ciągu lat pięciu do liczby 75 tysięcy oraz wprowadzone będą pewne ograniczenia przy nabywaniu ziemi przez Żydów.

Rezultat niepowodzenia konferencji londyńskiej

„Biała księga“ nie jest niespodzianką. Wydanie jej — jest skutkiem niepowodzenia t. zw. żydowsko - arabskiej konferencji okrągłego stołu, zwołanej w lutym b. r. do Londynu przez rząd angielski. W ciągu miesiąca obrad nie udało się nawet ani razu doprowadzić do wspólnej narady delegatów żydowskich z Arabami. Wysiłki rządu angielskiego rozbiły się o nieprzejednanie stanowisko Arabów, a w pewnym stopniu również i Żydów. Pierwsi stali na stanowisku: ani jednego Żyda więcej w Palestynie, drudzy opierając swe pretensje o deklarację Balfoura domagali się zwiększenia kwoty

imigracyjnej i rozmaitych uprawnień gospodarczych.

Było rzeczą wiadomą, że konferencja londyńska jest ostatnią próbą kompromisowego rozstrzygnięcia kwestii Palestyny, a w razie gdyby ta próba nie dała pożytecznego rezultatu, rząd brytyjski miał zaproponować rozwiązanie zagadnienia, mając przede wszystkim na względzie własne interesy. A interesy te nie są bynajmniej małej wagi. Palestyna stanowi ważny odcinek śródziemnomorskiego systemu strategicznego Anglii. Gibraltar, Malta, Cypr, Palestyna, Suez — oto ognia, na których oparte jest bezpieczeństwo komunikacji między tropolnią ze wschodem. Poza to nie bez znaczenia jest fakt, że nafta z Mosulu doprowadzona jest rurociągiem do portu w Haifie, Palestyna zatem stanowi swego rodzaju bramę do pól naftowych, stanowiących dla Anglii zagadnienie kapitalnej wagi.

Z tych względów, zwłaszcza w obecnej sytuacji międzynarodowej rząd brytyjski jest szczególnie zainteresowany, aby w Palestynie panował spokój i stosunki, na temat których kilkakrotnie ironizował w swych przemówieniach kanclerz Hitler, zostały uporządkowane.

Z chwilę gdy fiasco konferencji londyńskiej było wyraźnym dowodem, że dalsze próby pogodzenia Arabów z Żydami i stworzenie jakiegoś znośnego modus vivendi jest niemożliwe, rząd brytyjski opracował własne rozstrzygnięcie problemu. Musiał tu dokonać wyboru: albo popierać Żydów, albo uznać prawa Arabów. Polityka filożydowska, forsowanie postulatów żydowskich w sprawie imigracji oznaczałoby stworzenie z Palestyny terenu zaciekłej walki i zjednoczenie przeciwko sobie świata muzułmańskiego, który solidar-

nie popierał interesu Arabów palestyńskich. W chwili obecnej byłaby to zbyt wielka cena, tembardziej, że Włochy i Niemcy zaczęły wygrywać konflikt żydowsko - arabski na rzecz swojej propagandy w świecie Islamu.

Względem realnej polityki zdecydowały zatem, że rząd brytyjski zaproponował rozstrzygnięcie, w którym w znacznej mierze uznał postulaty Arabów. Wydanie „Białej księgi“ jest wydarzeniem wielkiej wagi: z jednej strony oznacza zwycięstwo umiarkowanych elementów arabskich, z drugiej stanowi nową fazę rozwoju kwestii żydowskiej i będzie niewątpliwie posiadać rozległe i rozmaite następstwa; które się zaznaczą nie tylko w Palestynie, lecz wszędzie gdzie żydostwo posiada wpływ, a więc przede wszystkim w St. Zjednoczonych.

Reakcja Żydów

Reakcja Żydów na wydanie „Białej księgi“ jest rozmaita. W Palestynie ogłoszono modły i post. Prezes Egzekutywy Sjonistycznej Weizman poinformował ambasadora amerykańskiego w Londynie, że Agencja Żydowska nie uzna „Białej księgi“. Tu i ówdzie wysunięto projekty przeniesienia siedziby Agencji Żydowskiej z Anglii do New Yorku.

Poza to prasa żydowska rozpoczęła hałaśliwą kampanję, skierowaną przeciwko rządowi angielskiemu. Jest rzeczą charakterystyczną, że pisma żydowskie wychodzące poza Anglię, są nastrojone niezwykle buńczucznie i wojowniczo wówczas, gdy w Anglii głównym argumentem jest zarzut przekreślenia deklaracji Balfoura o żydowskiej siedzibie narodowej.

„Biała księga — strzęp papierowych decyzji“ — pisze lwowska „Chwila“. „Nie damy się“ — wtóruje w krakowskim „Nowym Dzienniku“ p. A-

polinary (!) Hartglas, twierdząc jednocześnie, że „monachijska kompromitacja mogła nie zmieścić Chamberlainów i Mac Donaldów — palestyńska zmiecie. Zawiodą argumenty i perswazje, zawiedzie odwoływanie się do uczuć ludzkich i do sprawiedliwości — nie zawiedzie opór, zdecydowanie i przeciwstawienie się“.

Jak ten opór ma wyglądać i na czym przeciwstawienie będzie polegać, p. Apolinary nie pisze.

Zabotyński, leader sjonistow-rewizjonistów, zwolenników aktywnej walki z Anglią, proponuje wobec wydania „Białej księgi“ utworzenie wschodnio - żydowskiego parlamentu, któryby domagał się zwołania międzynarodowej konferencji dla przyspieszenia rozwiązania żydowskiego problemu migracyjnego.

Z rozmaitych głosów i projek- tów można wywnioskować, że reakcja żydowska pójdzie w dwóch kierunkach: primo w drodze wykorzystania wpływów żydowskich dla zaostreżenia opozycji parlamentarnej w Anglii, secundo przez wywołanie amerykańskiej presji na Londyn.

Złudzenia palestyńskie rozwiane

Z polskiego punktu widzenia wydanie „Białej księgi“ — uznać należy za fakt pozytywny. Dlaczego? Dlatego przede wszystkim, że rozstrzygnięcie kwestii palestyńskiej ostatecznie rozproszy wszelkie złudzenia, jakoby Palestyna mogła być rezerwuarem, który wchłonie nadmiar Żydów i że wobec tego rozwiązanie kwestii żydowskiej nastąpić może przez emigrację do Rodezji, Gujany czy innej Angoli. Żydzi we własnym interesie powinni zabiegać o zdobycie terenów osiedlenia, pozostawienie ich bowiem na miejscu będzie źródłem stałych, coraz potężniejszych i całkiem zrozumiałych wybuchów antysemityzmu.

Sz.

WAWER — ANIN ADAMÓW — ZALESIE

POMYŚL O SZCZĘŚCIU SWEJ RODZINY

Wśród pięknych lasów, w suchym położeniu piękne leśne parcele willowe, 36 pociągów z Dworca Głównego. Autobusy. Kolejka Grójecka. Dogodne warunki nabycia. Akty natychmiast.

ZARZĄD GŁÓWNY DÓBR WILLANOWSKICH — Marszałkowska 94 m. 18. tel. 844-56, godz. 9 — 15 i 17.30 — 19.

1939

SZLACHETNA
BRANKA
HIGH-LIFE

NOTATKI RADJOWE

TOSCANINI DYRYGUJE IX SYM-
FONJE BEETHOVENA

Transmisja z Londynu

Co roku w maju i w czerwcu odbywa się w Londynie wielki Festiwal muzyczny, w którym biorą udział najwybitniejsi dyrygenci świata, najlepsi soliści, słynne zespoły operowe i t. p. Stolica Wielkiej Brytanii ślaga w tym okresie rzeszę turystów z całego świata melomanów, spragnionych najlepszej strawy muzycznej.

W tegorocznym Festiwalu naczelne miejsce zajmuje cykl beethovenowski, złożony z szeregu koncertów. Dyryguje Arturo Toscanini. Wykonanie wszystkich dzieł symfonii Beethovena przez świetną orkiestrę, pod dyktando największego kapelmistrza doby współczesnej — to święto muzyczne zgoda niezwykłe. Kto raz je przeżył, nie zapomni tego do końca życia. Wspaniałym akordem końcowym tegorocznego Festiwalu będzie wykonanie IX Symfonii.

Już samo usłyszenie ostatniej IX Symfonii Beethovena jest zawsze i wszędzie podniosłą uroczystością. Wzruszające wyznane wiary, przezwyciężenie bólu i trągizmu ziemskiego, wielki hymn miłości, wszechludzkiej i powszechnego zbratania, które znalazły swój wspaniały wyraz w muzyce Beethovena — to niejako słońce etyczne tego dzieła; genialna muzyka, która sama przez się niezależnie od wszelkiej treści, przetrwała inne największe dzieła, wyniosła IX Symfonię ponad wszelkie kryteria czasu Dyrekcja Toscaniniego kengenialnego dyrygenta, płomiennego ascety muzycznego, zapewnia najwyższy poziom wykonawczy IX Symfonii.

Transmisja IX Symfonii odbędzie się w poniedziałek dnia 22 maja o g. 21.20. W wykonaniu jej, poza Orkiestrą i Chórem pod dyktando Artura Toscaniniego, udział wezmą soliści: — Izabel Baillie — sopran, Margaret Balfour — mezzosopran, Perry Jones — tenor i Herold Williams — bas.

przeciw kościoła przy ul. Sionimskiej, — tego pałacu, z którego niedługo Panie Kochanku rej wodził na sejmikach i z którego piwnic wytyczano na pasach beczki miodu dla braci szlachty wiecującej na Rynku. Obok, widzimy od dłuższego już czasu, zakładanie fundamentów pod gmach Ożoru, mający zjednoczyć w sobie hotel, salę teatralną, kawiarnię i sklepy chrześcijańskie. Wszystko są to instytucje bardzo w Nowogródku potrzebne, ale dotychczas, gmach ten jakoś z fazy kopania fundamentów, wyjść nie może. — Zwłaszcza hotel „prawdziwy“ przydałby się w mieście, do którego przyjeżdżają jednak czasem ludzie ze świata, a gdzie są tylko zajazdy — Blocha — Lewina — Pierseckiego et Co. — Aż dziwnie się staje, że dotychczas nie znalazł się przedsiębiorca lub ktoś ze stałych mieszkańców Nowogródka, kobyby urządził chociażby kilka kulturalnych pokoi dla przyjezdnych. Powodzenie miałyby zapewne. Zdarzało mi się nocować w zajazdach w Iwieńcu. Wołożynie, Wasiliszkach, nawet w Trabach i Raduniu, nie mówiąc już o Lidzie i Sionimie, — wszędzie było albo o wiele lepiej, albo nie gorzej niż w hotelach nowogródzkich.

Poza nowymi budowlami i starymi drewnianymi dworami w ogródkach, są tu wszędzie „mury“. Mury po-dominikańskie, po-jezuickie po-franciszkańskie, po-bazylikańskie. Mieszczą się w nich obecnie różne u-

rzędy, szkoły i instytucje społeczne, to też w wielu biurach i kancelariach oglądać można sklepienia i wnęki, zdradzające dawne cele klasztorne, a metrowej grubości ściany, zwycięsko wytrzymują wszelkie próby modernizacji. — Wszystko to razem sprawia, że Nowogródek składa się jak wykopaliska przedhistoryczne, z niejednoznacznych warstw: najdawniejsza — ruiny zamku królewskiego Wielkiego Mindow; druga — szlachecko-klasztorna; trzecia obecna — urzędnicza: oby następna nie była przypadkiem — asymilacyjna.

Do Nowogródka ze wsi przybywa się normalnie i w dwóch celach: w sprawach urzędowych i do doktora. — I jedno i drugie nie są to w zasadzie rzeczy przyjemne, ale co do pierwszych, trzeba uczynić pewne zastrzeżenie: chrześcijańskie życie pod adresem miłego bliźniego: „Kąty po urzędach chadzi“, ma swój właściwy sens tylko w stosunku do „człowieka szarego“, nikomu nieznanego i nikogo nie znającego — a w dodatku, nie dość — wytwornego. Dla innych, może to być nawet zajęcie interesujące, towarzyskie, dające możność skonstatowania własnego znaczenia, co zawsze musi sprawiać pewną przyjemność. Natomiast kobiecina, lub nawet czasem cała delegacja, co przysłała czy przyjechała z kilkadziesiąt kilometrów z jakich zapadłych Uhlów, w sprawie dla nich niezmiernie ważnej, może nieraz wędrować całymi dniami od po-

czekalni do poczekalni, od okienka do okienka, kłaniać się wożniom, wysiadywać godzinami na ławach wzdłuż korytarzy, by w końcu usłyszeć mamochodem, w pośpiechu, rzuczone niecierpliwie pytanie: „A co za interes?“ — Delikwent, niespodziewający się takiej formy audjencji, zaskoczony, zmęczony długim czekaniem, zrywa się z ławy, zapomina o co chodzi, płacze się i — dowiaduje się, że „dzisiaj już za późno“, albo: „to mnie nie obchodzi“, albo: „przyjdzie za parę dni“ — a za parę dni rozpoczyna się wszystko da capo. — Pewna interesantka, słysząc wciąż, że ten i ów z urzędników akurat do jej sprawy potrzebny, jest nieobecny i niewiadomo kiedy powróci, zrozpaczona, wyraża wreszcie zamiar udania się do p. naczelnika; sekretarka spojrzała na nią zgorzsną: „Co pani? Pan naczelnik takimi rzeczami się nie zajmuje, on ma ważniejsze sprawy“. — Znaną mi jest okoliczność, kiedy fakt posiadania lub nieposiadania przez klienta kasy, mógł zawazać na losach sprawy, bowiem do wyższych, ślaniących stref gmachów urzędowych, interesant nie mógł zabić w ogóle dopuszczanym nie bywa.

Co do doktorów, to wobec tego, że w Nowogródku najwięcej jest ginekologów, wybór dla chorych z innych branz pozostaje niewielki. — Czy ma to świadczyć dodatnio, czy ujemnie o przynależności naturalnym ludności, trudno wyrozumić; chyba jednak dodatnio, sądząc po niezli-

czonem mrowiu najmłodszej „mniejszości“, kłębiącej się na chodnikach. Nie pomogło, czy też nie zaszkodziło pod tym względem, nawet zlikwidowanie blaszanego bociana, będącego od niepamiętnych czasów, jednym z tradycyjnych akcesoriów Nowogródzkiego rynku. Wraz z nim — zapewne ze względów urbanistycznych — uległy banicji, w dniu targowe, wozy chłopskie, stragany, sterty warzyw ze sprzedającymi je Tatarakami, szeregi gospodyń wiejskich z koskami, siedzących wzdłuż Hal targowych — i cały ten harmider, który właściwie najzupełniej harmonizował z otoczeniem. Wszystko to, od niedawna ku wielkiemu zmartwieniu gospodyń i przekupek, zostało przeniesione na miejsce mniej reprezentacyjne, zaś plac przed Halami, o ile nie będzie zamieniony na skwer, straci zupełnie swoją rację bytu.

Po całodziennym dreptaniu koło spraw ziemskich, dobrze jest wieczorem pójść na nabożeństwo majowe do Fary, gdzie tak pięknie gospodarzą Siostry Nazaretanki; a potem, gdy się wszyscy rozejdą, usiąść na trawie, u stóp Fary, nad urwiskiem i przypomnieć sobie słowa z tablicy wmurowanej w ścianę pobliskiego dworku: „Tu wznosił się dwór do lotu Wieszcza...“ — świadczące o tem, że nie ma tak skromnego gniazda z któregoby skrzydła do szerokiego lotu rozwinąć nie było można.

Marja Römerowa.

ECHA Z CAŁEGO KRAJU

Wszechświatowy dzień sodalicyjny

W ubiegłą niedzielę, 14 maja b. r. rodzina sodalicyjna, rozsiadła po całym świecie, obchodziła swoje rodzinne święto.

Rodzina to nader liczna, bo urosła do kulkumiljonowej rzeszy, skupionej w 67 tysiącach Sodalicyj Marjańskich, złączonych z macierzą rzymską Prima Primaria. W samej Polsce liczy ona około sto pięćdziesiąt tysięcy członków i rok rocznie zdobywa sobie 70 — 90 nowych ognisk organizacyjnych. Wileńska rodzina sodalicyjna stanowi 38 Sodalicyj Marjańskich z 1.400 członkami.

Rodzina to dziwna, bo na łonie swoim skupia elementy najróżnorodniejsze: od młodzieży szkół średnich wszelkiego typu po przez młodzież akademicką do profesorów uniwersytetu, od sfer ludowych i robotniczych po przez wszystkie inne stany i zawody, aż do przedstawicieli szczytów hierarchii społecznej i państwowej, od przedstawicieli kultury zachodnio-europejskiej do neofitów Azji, Afryki, Oceanii.

Wież spajająca elementy aż tak różnorodne w jedną rodzinę, musi być nader żywotna, skoro rodzina ta przetrwała już lat 375 i z każdym rokiem wzrasta się liczebnie, pociągając ku sobie coraz to nowych kandydatów o tak różnorodnym poziomie społecznym i kulturalnym. Najwidoczniej kryje ona w sobie jakąś naczelną wartość ogólną - ludzka z kategorii tych wieczystych, bezwzględnych, które odpowiadają najgłębszej tęsknocie ludzkiego ducha za nieśmiertelnością, nieskończonością, boskością. "Naczej trudno taką jej żywotność zrozumieć.

Wieżą tą jest w rodzinie sodalicyjnej Matka Boga - Czwolwika, Najsw. Marja Panna. W tem właśnie leży tajemnica żywotności Sodalicyj Marjańskich, gdyż dźwięk imienia Marii potrafi natychmiast najsłabiej i najbardziej duszy, stawia jej przed oczyma szaleństwa miłości Bożej, a człowiekowi w tajemnicy Wnieńcia Słowa i w tajemnicy Odkupienia na Golgocie, przepierzenia całą ingerencję Boga w dzieje ludzkie ciepłem Jej ludzkiego, tak dla nas zrozumiałego, naczelnego serca. To właśnie, że niepokalana, cicha, płomienna i bohaterska postać Marii jawi się w kolebki wszelkich węzłów katolickiej duszy z Bogiem, stanowi o żywotności doniosłości serdecznego ku Niej nabożeństwa, które jest ośrodkiem życia rodziny sodalicyjnej. W tem szczególnie nabożeństwie do Matki Boskiej leży siła Sodalicyj Marjańskich i ich żywotność dla wszystkich ludzi wszystkich epok dziejów chrześcijańskich.

Dlatego też naczelnym akordem święta rodziny sodalicyjnej być musi odświeżenie w sercach wszystkich członków Sodalicyj Marjańskich tych najsłodszych węzłów, jakie łączą je z Patronką, Orędowniczką, Panią i Matką.

Ta więc naczelną z natury swej rozgałęzia się i wytwarza dalsze ognia spajające tak silnie rodzinę sodalicyjną. Żywotność nabożeństwa do Matki Najświętszej polega przede wszystkim na tem, że rozbudza ono, podtrzymuje i pogłębia w duszy ludzkiej „te porywy za mury, z grodu rodzinnego cieśni, w ducha bezkresy, wiekom naprzeciw“ (Berent: „Żywe kamienie“), pobudza człowieka do dążenia się ponad przeciętność, ponad partactwo życiowe, na poziom szlachetności, piękna, wzniosłości. Aż dziwne, jak pod błękitnym sztandarem Niepokalanej Pani, zakwita w duszach wiara w zwycięstwo idealizmu życiowego nad przyziemnym materja-

lizmem, wiara w prymat ducha nad materją. Pod wpływem serdecznego nabożeństwa do Matki Najsw. rozwija się w duszy sodalicyjnej intensywne życie wewnętrzne, życie pełne zaparcia się siebie, bo rozwijające troskę o wysoki poziom świata wewnętrznego człowieka, o rzetelną jego wartość. Nic dziwnego, że pod błękitnym Jej sztandarem dostają ludzie wewnętrznie do prawdziwej miłości, do prawdziwego szczęścia, do prawdziwego pokoju. Dlatego to szkoła sodalicyjna była, jest i będzie zawsze szkołą świętości chrześcijańskiej, szkołą wielkich charakterów katolickich. Stąd jej ehtarny charakter, stąd naciska nie na ilość, lecz na jakość członków, stąd ciągle wyrzbywanie się członków papierowych tylko. Ale stąd też serdeczne przywiązanie do Sodalicyj Marjańskich członków prawdziwych, gdyż z nią związane jest to wszystko, co w ich tradycji wewnętrznej jest najpiękniejsze, najszlachetniejsze, najbardziej wartościowe.

To drugi akord święta rodziny sodalicyjnej. Ma ono być dla członków ospałych wstrząsem sumienia, by znowu zerwali się do górnych wzlotów ku prawdziwej wzniosłości i szlachetności, ku rzeźbieniu swej wieczystej osobowości, swego katolickiego charakteru. Dla członków żywych ma ono być kąpielą odświeżającą i pogłębiającą ich wiarę w możliwość pełnego zrealizowania postulatów Bożych w życiu człowiekiem. Dla dusz bohaterskich ma ono rozpalic potężne ognisko do jeszcze radośniejszego i wspanialszego oddania się Bogu. Wniknięcie choćby pobieżnie w dotychczasową tradycję rodziny sodalicyjnej w ciągu prawie już czterech wieków, dostarczy dość silnych bodźców ku temu.

Sodalicyjne nabożeństwo ku Matce Najsw. nigdy nie było i być nie powinno bierną tylko kontemplacją. Aktywność i apostolski dynamizm były od zarania Sodalicyj Marjańskich najbardziej istotnym elementem tego nabożeństwa. Może w żadnej organizacji religijnej Kościoła katolickiego nie podkreślano tak dobitnie prawdy sformułowanej świetnie przez naszego wieszczę, że „zbrodnia jest mniej chydna, niż bujanie duchem bezowocne“ i tej drugiej, że „zbrodnia nie zdobydzie ziemi ale szarżować się duchem bez czynu wyda ziemię w ręce szatana“ (Mickiewicz). Dlatego też duch apostolski, potrzeba promieniowania na oto-

czenie, współudział sodalisów świeckich w nadprzyrodzonym apostołstwie kościoła hierarchicznego, były do tego stopnia cechą istotną Sodalicyj Marjańskich od zarania ich dziejów, że historycy Kościoła nie wahają się nazywać ich twierdzami wiary i chrześcijańskich obyczajów, z których załoga stale wychodziła w teren, by wewnętrznym duchem przekształcać oblicze duchowe rodzin i całego społeczeństwa. Odwaga w wyznawaniu wiary, przykład serdecznej pobożności, męstwo w starciach z cynizmem zła były naczelnymi rysami tego apostołskiego ducha. To trzecia więć rodziny sodalicyjnej Radość dawania siebie Bogu i Najsw. Matce, dawania swoich sił, uzdolnień, wolnego czasu dla ugruntowania królestwa Bożego na ziemi jest ogniwem o szczególniejszej mocy.

To trzeci akord rodzinnego święta sodalicyjnego. Lepiej, gdy Sodalicyje Marjańskie spotykają będą zarzuty ambicji organizacyjnej spowodu podejrziwego patrzenia na ich działalność apostołską, niż gdy je spotka zarzut zupełnej bierności, kontemplatywnej kapliczkowości.

Sodalicyje Marjańskie m. Wilna mają w tradycji rodziny sodalicyjnej poczesne miejsce, gdyż Wilno na liście 67 tysięcy Sodalicyj Marjańskich agregowanych do Prima Primaria chronologicznie nie zajmuje numer 29. Jest jednym z pierwszych ognisk życia sodalicyjnego w całym świecie. A życie tych Sodalicyj wileńskich musiało być bujne, skoro już w latach po r. 1600 stawiano je za wzór Sodalicyj Marjańskim w innych krajach. (Zob. Gaspar Lachner: „Sodalis Parthenus“ p. 371. sq.). Jezeli Polska może być dumna z tego, że w momencie zatwierdzenia Sodalicyj Marjańskich przez papieża Grzegorza XIII (25. III. 1585 r.), godność prefekta macierzy rzymskiej Prima Primaria plasował Polak, Bernard Maciejowski, późniejszy kardynał, to Wilno ma większy jeszcze powód do radości, gdyż członkiem i prefektem wileńskiej Sodalicyj Marjańskiej akademików oraz założycielem i Moderatorem wileńskiej Sodalicyj Marjańskiej Mieszczan był Św. Andrzej Bobola.

Wielka tradycja obowiązuje i powinna być potężnym bodźcem do nowych wysiłków, by nie skarłać duchem, lecz raczej dorównać przodkom, a nawet ich przewyższyć.

Ks. K. Kucharski T. J.

Wojsko opiekuje się szkołami na prowincji

Na zaproszenie dzieci Szkoły w Ludwinowie w dniu 3 maja br. wyjechała delegacja Baonu na czele z p. mjr. Maculewiczem do m. Ludwinowo. Po uroczystej akademii uczennic kl. VI wygłosiła następującą przemówienie, wręczając jednocześnie kwotę 50 zł.

„Kochani Panowie, jesteśmy bardzo radzi, że panowie do nas przyjechali. Odwiz w dniu dzisiejszym uroczystym w całej Polsce 3 Maja odbyła się w naszej szkole wspólna praca organizowana loterią. Nie była to wprawdzie loteria, było to tylko rozkupienie fantów przez dzieci szkolne w drodze losowania, dochód został przeznaczony na dobrożenie naszej armji, gdyż rozumiemy, że naszym obowiązkiem jest całym wysiłkiem dobrożenie naszej wspaniałej armji. Musimy wzmacniać naszą obronę powietrzną, jeżeli chcemy być spokojni, pewni, że nasi żołnierze nas obronią, musimy dać im broń w ręce, gdyż Ojczyzna nasza jest w tej chwili zagrożona. Nie damy się wrogom, nietylko, że nie oddamy ani piędy ziemi, lecz zabierzemy co nasze.

Wszyscy dają co mogą bogaci i biedni, starzy i młodzi, więc i my nie chcemy zostać w tyle. Z początku chcieliśmy coś kupić naszym opiekunom, lecz nie wiedzieliśmy co, więc dziś składamy na ręce Pana majora nasz skromny dar prosząc o przekazanie go Panu pułkownikowi. Jeżeli Pan pułkownik uzna to za dobre to prosimy przesłać na P.O.N. lecz wolałibymy żeby Panowie coś kupili dla Bataljonu Saperów Wileńskich.

Lecz prosimy nie myśleć, że na tym koniec, — będziemy się starali, żeby choć w drobnej części odwzajemnić się za opiekę jakiej doznaliśmy od Panów.

Dumni jesteśmy, że zawdzięczając opiece naszego Baonu Saperów Wileńskich, my biedni dzieciaki należymy dziś do wielkiej rodziny Armji na szczytach kochańej Polski“.

P. mjr. Maculewicz w serdecznych ojcowskich słowach podziękował Kierownikowi Szkoły i dzieciom za ten wysoce obywatelski czyn, poczem nastąpiło rozdanie dzieciom cukierków, o których opiekunowie nigdy nie zapominała.

Skromny ten dar młodzieży wiejskiej świadczący o łączności jej z armją i o zrozumieniu potrzeb istotnych naszej Mocarstwowej Polski, niech będzie przykładem dla wszystkich.

Apel do Czytelników „Słowa“

Penieważ zachodzą częste nieporozumienia, przypominamy jeszcze „Apel“ do Czytelników z przed paru miesięcy, prosząc o zwrócenie uwagi na warunki naszej współpracy korespondencyjnej.

Apelujemy do naszych Czytelników o nadsyłanie nam korespondencji z całej Polski. Wszystkie osoby, które są sympatykami naszego pisma, prosimy o taką **BEZINTERESOWANĄ WSPÓŁPRACĘ**.

Korespondencje te będą umieszczane w ramach powiększonych numerów „Słowa“, które mamy zamiar wydawać raz lub kilka razy na tydzień.

Jak sobie wyobrażamy charakter takiej korespondencji?

Otóż musi on być **INFORMACYJNY**, oparty na faktach, rzeczowych i najmniej dydaktyczny. Korespondencja taka, omawiająca jakąś ważną sprawę z miejsca zamieszkania naszego korespondenta - sympatyka, **MUSI BYĆ PODPISANA IMIENIEM I NAZWISKIEM Z PODANIEM ADRESU**. Autor musi wziąć na siebie odpowiedzialność za prawdziwość podawanych faktów i być gotowym do poświadczania ich nawet wobec prawa.

Anonimy i korespondencje, nie podpisane imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu, **POD ŻADNYM POZOREM UMIESZCZANE NIE BĘDĄ**. Zgodnie z zasadą, podawaną codzień na pierwszej stronie, **REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA**.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz zostanie zrozumiany przez wszystkich naszych Przyjaciół w całej Polsce, którym zależy na coraz większym rozwoju „Słowa“, będącego niezależną trybuną prasową wszystkich niezależnych ludzi. Współpraca zaś korespondencyjna przyczyni się w znacznym stopniu do jeszcze większego rozwoju pisma.

Gimnazja i szkoły wiejskie

W ubiegłą niedzielę odbyła się we wsi Warzówka Górna, powiatu wileńskiego - trockiego, podniosła uroczystość z okazji przekazania przez klasę IV-A, gimn. OO. Jezuitów w Wilnie, dalszej opieki nad tamtejszą szkołą powszechną klase I-C, gimn. im. E. Orzeszkowej, w czasie której dokonano aktu poświęcenia sztandaru, ufundowanego dla szkoły przez uczniów tejże klasy.

Właściwe uroczystości poprzedziło przez uczniów wspomnianej klasy, wspólne ognisko, w którym wzięło udział także liczne grono mieszkańców wsi.

Uroczystości następnego dnia rozpoczęto cichą Mszą św. w kaplicy w Kojanach, skąd następnie zebrani udali się do wsi Warzówka Górna, gdzie na placu szkolnym utworzono czworobok. Po akcie poświęcenia sztandaru, którego dokonał ks. T. Rostworowski T. J., w imieniu przekazujących

przemówił jeden z uczniów, podnosząc w słowach krótkich lecz dobitnych jego symboliczne znaczenie oraz wyrażając życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju szkoły. Następnie wbito w drzewce sztandaru gwóźdź pamiątkowy. W imieniu klasy I-C przemówiła jedna z uczennic, po czym zabrał głos sołtys, przedstawiając w kilku słowach skuteczną opiekę uczniów klasy IV-A, gimn. OO. Jezuitów, która nie ograniczała się tylko do doraźnej pomocy lecz utrzymywała ciągły kontakt ze szkołą, zaspakajając jej potrzeby w miarę własnych możliwości. Ofiarowała ona m. innemi skonstruowany przez uczniów własnoręcznie aparat radiowy. W końcu wyraził on im głęboką wdzięczność całej wsi, dziękując równocześnie klasie I-C, gimn. E. Orzeszkowej za objęcie dalszej opieki nad szkołą. Wiek rodziców miało żyć w oczach. Po zakończeniu oficjalnych uroczystości nastąpiło wspólne śniadanie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stefan Leszczyński. Apel Pański wydrukujemy.

P. Czesław Ciszewicz. W stosunku do Pańskich wierszy mamy wątpliwości teologiczne. Redakcja artykułów niezamówionych nie honoruje.

P.Z. W. Baranowicz. Temat korespondencji leży w Pana inicjatywie. Każdą wartościową rzecz wydrukujemy na warunkach podanych w „Apelu do czytelników“.

P. G. Lisicki, Kraków. Właśnie we wczoraszym numerze naszego pisma był artykuł, że Ozon powinien być rozwiązany.

P. Celestyn Szurkiewicz, — Lwów. Dziękujemy. Nie. Tego nie można przeprowadzić.

P. Leon Z. Kolomyja. Rzecz tę można kupić w każdej większej księgarni. Jeżeli nie będzie w Kolomyi, to można sprowadzić ze Lwowa.

P. Zdzisław Terlecki, Warszawa. Wolelibymy, żeby to były korespondencje oparte na rzeczywistych zdarzeniach. — Artykułów treści ogólnej mamy podostatkiem. Dziękujemy za słowa uznania.

P. Zofja Szerocka, Brześć n/Bugiem. Dziękujemy za pozdrowienia. O tem pisała cała prasa polska.

P. R. M., Rymaszów. Prawdopodobnie za pół roku. Rękopisów nie zwracamy.

Caritas w Nowogródku

Katolickie Stowarzyszenie Opiekuncze „Caritas“ w Nowogródku czynnie rozwija swą działalność i wyróżnia się nader owocną pracą z pomocą Towarzystw charytatywnych.

Nie dziwne więc, że roczne sprawozdanie, wyłożone na walnym zebraniu tego Towarzystwa w dn. 23. 4. br., spotkało się z aplauzem i wielkim uznaniem zebranych.

Caritas z dniem 1 kwietnia br. obejmował 400 członków. Składki członkowskie pochodzą z dobrowolnego opodatkowania się parafian. Stowarzyszenie nie mieści się w domu wyznaczonym przez Zarząd Miejski.

Działalnością swą ogarnia Caritas całe m. Nowogródki i śpieszy z pomocą najbardziej potrzebującym, rozdając im: bony żywnościowe, odzież, obuwie i paczki świąteczne. Środki ku temu czerpie z organizowanego „Tygodnia Miłosierdzia“, ze sprzedaży świec i palm, oraz z różnych ofiar od społeczeństwa i subwencji.

Dom starców pod kierownictwem S.S. Pallatynek, odpowiada swemu zadaniu, zarówno pod względem opieki moralnej, jak i fizycznej. Poza rąkami starszyszkwie mają rozrywki w postaci radia i pogadanek wygłaszanych przez Siostrę Kierowniczką. Wspólne modlitwy i uroczyste obchody dzienne doroczne święta podnoszą poziom etyczny starców. Przytułek korzysta z należytej pomocy lekarskiej, a w razie potrzeby i ze szpitala. Obecnie znajduje się tam 26 kobiet i 2 mężczyzn, wyznania rzymsko-katolickiego i prawosławnego. Biedni i bezdomni korzystają również z noclegów.

O pomyślnym rozwoju Caritasu mówi wzrost wydatków w kolejnych latach: 1935 - 36 — 5099 zł. 88 gr., 1936 - 37 — 7497 zł., 1937 - 38 — 11676 zł. 5 gr.

Ostatni okres sprawozdawczy, obejmujący czas od 1. I. 1938 r. do 1. 4. 1939 r. przyniósł dochodu 11692 zł. 55 gr., wydatkowane natomiast 11676 zł. 5 gr. Na dochód złożyły się wpłaty ze składek członkowskich na sumę 2817 zł. 20 gr., subwencje Opieki Społecznej w sumie 2070 zł., Zarządu Miasta w kwocie 3594 zł. 45 gr., Samorządu Powiatowego zł. 150. Sprzedaż świec dała 904 zł. 36 gr., palm 95 zł. 25 gr., zbiórki przyniosły 347 zł. 23 gr., zapomogi 473 zł. 77 gr., darowizny gotówkowe 662 zł. 95 gr., wyświetlenie obrazu filmowego 223 zł.

Wydatkowane na żywność dla przytułku zł. 3992 gr. 91, na ubranie i obuwie starcom zł. 658 gr. 3, na opał i światło dla przytułku zł. 269 gr. 35, na remont i konserwację budynków zł. 651 gr. 16, na inwentarz stały zł. 783 gr. 45, na obsługę wraz z in kasentem 1220 zł., opłacono za świece 697 zł. 10 gr., udzielono zapomóg bonami zł. 892 gr. 75, gotówką i drzewem zł. 854 gr. 27, odzież na zł. 67.

Szybki rozwój Towarzystwa należy zawdzięczać niestrudzonej i pełnej poświęcenia pracy Prezesa Caritasu p. kap. Ludwika Herzoga, Skarbnika p. Błażeja Piaskowskiego, oraz grona opiekunów i opiekunów społecznych przy duchowym poparciu i inicjatywie ks. Michała Daleckiego, dziekana i proboszcza kościoła św. Michała. Towarzystwo Caritas apeluje do społeczeństwa m. Nowogródka, zarówno katolickiego jak i prawosławnego, aby zapisywało się na członków tej organizacji. Każdy erosz ofiaru niech przyniesie ulgę biednym i bezdomnym. Niech nikogo nie zbraknie w szeregach zbrojnej pracy.

Nowogródzianka.

W Poznaniu „Słowo“

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Arkadii
- „Kinetatrze „Stońce“
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskiem
- „Hotelu Bazar
- „via a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
- „ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- „rogu Długiej i Półwajskiej
- „Kramarskiej i Rynekowej
- „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego

ZWIĄZEK PRZEMYSŁU w Poznaniu



OBRONY POLSKIEGO Fr. Ratajczaka 14

Ten znak na towarze jest gwarancją.

ze to wyrób polski!

„Polonja“

PLAN SCHLIEFFENA A PLAN HITLERA

W Akwizgranie rozpoczął Hitler zwiedzanie fortyfikacji na zachodnich granicach Niemiec. Jak się zdaje „linja Zygfrйда“ trochę się zbliżyła ku Francji. Dawne, starsze umocnienia z lat 1936 i 1937, stanowią teraz drugą linję oporu. Przed nią wysunięto na niektórych odcinkach świeże forty i schrony, podchodzące tuż, tuż pod granicę. Chodzi bowiem o to, by w razie wojny jak najmniejszy skrawek Niemiec znajdował się pod okupacją nieprzyjacielską.

Forty są — wnioskuje z prasy niemieckiej — rozmieszczone bardzo gęsto i przygotowane do wytrzymania wszelkiego rodzaju bombardowania, zarówno lotniczego, jak artyleryjskiego. „Linja Zygfrйда“ stanowi rzekomo twierdzę niezdobytą, której rzekomo przełamać absolutnie nie można.

Wszystkie te opisy mają podnieść ducha narodu niemieckiego, a zarazem przekonać Francuzów i Anglików, że ich ofensywy będą daremne. Czy propaganda niemiecka osiągnie te dwa cele, w to wolno wątpić. Jedno natomiast nie ulega wątpliwości, to mianowicie, że Hitler zdradza swój plan wojenny.

Właściwie trudno tu mówić o zdradaniu. Działania, w których mają uczestniczyć miliony ludzi, wymagają takich przygotowań technicznych, że ukryć ich nie można. Pewne, cenne zresztą szczegóły da się utrzymać w tajemnicy. Zasadniczy plan nie może być nieznanym. To też jak przed 25 laty odgadywano niemiecki plan hr. Schlieffena, tak dziś widzi się przewodnią ideę planu Hitlera. Już od r. 1936 jest rzeczą jasną, że pierwsze wielkie uderzenie armji niemieckiej zwróci się na wschód. Przemawia za tem z niemieckiego punktu widzenia tyle argumentów, iż wprost dziwić by się należało, gdyby Hitler obrał inny plan.

W r. 1914 uderzyli Niemcy najpierw na Francję, bo — w porównaniu z Rosją — ona — była państwem mniejszym i słabszym. Paryż leżał bliżej niż Moskwa, a armja francuska nie mogła się zbyt długo uchylać od przyjęcia rozstrzygającej bitwy, bo musiałaby opuścić obszary

bardzo cenne. Rosjanie natomiast mogli się cofać bardzo daleko na wschód, czekając na rezerwy, sprowadzane z głębi olbrzymiego państwa.

Teraz jest inaczej. Teraz Francja jest tym większym przeciwnikiem, jej stolica leży dalej od granicy, a wszystkich jej sił nie mogą Niemcy od razu rozgromić, bo nadebrać one będą z daleka, aż z Afryki. Na zachodnim froncie nie ma więc pewności, że do wielkich bitew dojdzie już w pierwszym, drugim lub trzecim tygodniu wojny.

Za ofensywą na wschodzie przemawia ze stanowiska niemieckiego także to, że w roku 1914 Prusy Wschodnie nie były odcięte. Hr. Schlieffen mógł spokojnie czekać, aż armja rosyjska zagłębi się w pełne jezior i bagien Prusy Wschodnie. Armja niemiecka mogła się cofać na Gdańsk i Grudziądz. Ponadto niemieckie zagłębie węglowe z Bytomiem i Gliwicami było również w roku 1914 punktem daleko mniej wrażliwym niż obecnie.

Z tych wszystkich względów niemieckiemu sztabowi generalnemu musiała się z nieuchronną koniecznością nasunąć idea, by dziś rozstrzygnięcia szukać najpierw na wschodzie. Jakże siły zdolają Niemcy uruchomić do tej ofensywy, tego oczywiście do końca nie ustalić nie można.

Gen Schlieffen w roku 1914 pragnął, aby na upatrzonego przeciwnika ruszyło ponad 90 proc. żołnierzy niemieckich. Jego następcą, gen. Moltke uszczuplił armję, mając maszerować przez Belgię na Paryż, ale mimo to we wrześniu 1914 r. we Francji walczyło ponad 80 proc. wojsk niemieckich. Dzisiaj, gdy armja francuska będzie dla Niemiec przeciwnikiem bezwarunkowo groźniejszym, niż armja rosyjska, która zresztą w roku 1914 była atakowana jeszcze przez wojska austro-węgierskie, może nie uda się Niemcom osiągnąć tak korzystnego stosunku sił. Bądź co bądź należy się liczyć z tem, że w pierwszym tygodniu wojny conajmniej dwie trzecie swej armji rzuci Hitler w kierunku wschodnim.

Należy na to zwrócić uwagę i stale to podkreślać, gdyż u nas w szerokiej kołach panuje całkiem błędne przekonanie, że Niemcy uderzą najpierw wspólnie z Włochami na Francję, albo może na Jugosławję, a dopiero później zwrócą się głównymi siłami na wschód, względnie na obu frontach będą stosować jednakową taktykę. Nic podobnego! Objazd fortyfikacji nadreńskich przez Hitlera jest jeszcze jednym dowodem, że główne uderzenie skieruje się na wschód przeciwko wrogowi, którego sobie Hitler upatruje.

Z takiej oceny sytuacji militarnej wynikają oczywiście całkiem specjalne wnioski, jeśli chodzi o politykę zagraniczną oraz o przygotowania własne. Musimy być zdolni do natychmiastowego, a więc w ciągu pierwszego tygodnia, uruchomienia głównych swych sił. Musimy również liczyć się z tem, że Niemcy będą może próbowały — jak w roku 1914 — przejść przez jakiś źle ufortyfikowany obszar słabego państwa, by nas okrążyć. Musimy dokładnie ustalić, kiedy będzie nam potrzebna pomoc i w jakich rozmiarach.

Te ważne a zasadnicze różnice między planem Schlieffena a planem Hitlera należy sobie dobrze uświadomić obecnie, w trzecim miejscu wzmożonego niebezpieczeństwa, któremu naród spokojnie patrzy w oczy.

Stanisław Sopicki.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Prostu z Mostu“

MIASTO I TEATRY

Komisaryczny prezydent Warszawy, Starzyński, przedzie niewątpliwie do historii stolicy jako człowiek nie małych zasług dla miasta. Poburkował ulice, pobudował i poodnawiał wiele gmachów, rozpoczął pracę nad budową „Warszawy przyszłości“ w wielkim stylu. Historia odmierzy kiedyś sprawiedliwie, jaki był w tym udział niekwestjonowanej energii prezydenta, a jaki pomyślnych warunków, w których rządził, korzystając z poparcia regimenu, nieudzielnego jego poprzednika. W każdym jednak razie plusy będą i to znaczne.

Na jednym ważnym odcinku działalności prezydenta Starzyńskiego zapisze się natomiast bardzo ujemnie. Mamy tu na myśli sprawy kultury w ogóle, a teatrów miejskich w szczególności. W okresie rządów prezydenta Starzyńskiego bowiem doszło do fatalnego upadku teatrów miejskich, zdanych na łaskę i niełaskę T.K.K.T., ostatnio zaś miasto pozbawia się w ogóle teatrów, przekazując je jakiejś organizowanej przez cudotwórców tekakato-nych spółce. Ze teatry są kłopotem dla miasta — rozumiemy. Ale na tym właśnie polega umiejętność rządzenia, by sobie z kłopotami dawać radę. Cóż byłoby to za prosty sposób gospodarowania, gdyby tak zarząd miejski wszystkie swoje kłopotliwe agendy podawał różnym spółkom, ograniczając się tylko do ich subwencjonowania!

Decyzja zarządu miejskiego o daniu gmachów teatrów spółce tekakatowej, stała się już przedmiotem obszernej dyskusji w prasie. Niezależna opinia wypowiedziała się jednomyślnie przeciwko tej fatalnej kombinacji. Nikt jednak może nie zebrał tak druzgocących argumentów i tak ich przejrzyście nie usystematyzował, jak M. Krywoszejew, który opublikował świeżo obszerny, z górą trzydziestostronicowy list otwarty do Prezydenta Starzyńskiego.

Powróćmy jeszcze do tego tematu, dziś tylko przytaczając z li-

sta kilka jaskrawszych szczegółów.

Nowa spółka, pod nazwą „Spółka Akcyjna Teatru Warszawskiego“ przejął ma gmachy teatrów, oszacowane na sumę 17.500.000 zł., gdy we wszystkich dotychczasowych budżetach miejskich oszacowane one były na sumę 24.000.000 zł.

Jak wiadomo, w umowie Spółki miasto „zabezpiecza“ swoje prawa do gmachów przez wpis hipoteczny na tych gmachach sumy 17.500.000 zł. W związku z tym pyta p. Krywoszejew:

jak długo ma pozostawać należność miasta od Spółki Akcyjnej w kwocie 17.500.000 zł. bez procentu?

Czy Spółka wygasa z końcem życia ostatniego z kontrahentów, członków T.K.K.T., którzy spółkę założyli, czy jej prawa i obowiązki automatycznie przechodzą, jako dziedzictwo, na przyszłe pokolenie?

Pytań tego typu jest więcej.

Najważniejszą jednak sprawą jest, że miasto wiąże się spółką z przedsiębiorstwem (T.K.K.T.), które fatalnie zdało swój egzamin zarówno artystyczny, jak i finansowy.

Dosć powiedzieć, że T.K.K.T. wnosi jako jedyny aktyw do Spółki gmach Teatru Polskiego, na którego hipotecę figuruje zapis 520.000 zł. dla K.K.O. na zabezpieczenie weksli TKKT, 140.000 zł. reszty pożyczki T-wa Kredytu Węgielskiego, a wreszcie... za strzeżenie Urzędu Skarbowego na 31.000 zł. za niezapłacone przez zarząd TKKT podatki.

Ładna gospodarka! A dodajmy, że TKKT przez pięć lat swego istnienia nie ogłosiło jeszcze żadnego sprawozdania finansowego, nie wiadomo zatem, jak wygięga zadłużenie TKKT nieujawnione w hipotece.

Francuski lot przez Atlantyk

NEW YORK. PAT. Samolot francuski „Lieutenant de Vaisseau“, należący do linii lotniczej „Air France - Avantsatlantique“, dokonał pomyślnie lotu próbnego ponad Atlantyk.

„Lieutenant de Vaisseau“ wystartował w Biscaroise w ubiegły wtorek, a przedwczoraj o godz. 22 m. 47 opuścił się na lotnisko „Port Washington“ w pobliżu Nowego Yorku. Po drodze samolot zatrzymywał się w Lizbonie, w Horta, na wyspach Azorskich i na Bermudach.

Lot odbył się w pomyślnych warunkach atmosferycznych. Zapomocą radja stale był utrzymywany kontakt z Francją i Nowym Jorkiem.

Nida wystąpiła z brzegów

KIELCE PAT. Po powodzi na terenie powiatów: kieleckiego, ilżeckiego i opatowskiego, wystąpiła z brzegów rzeka Nida, zalewając łąki i pola w powiatach jędrzejowskim i pińczowskim. W powiecie jędrzejowskim na terenie gminy Brzegi stan wody podniósł się o 2 i pół metra, zalewając około 230 ha pól uprawnych. W powiecie pińczowskim we wsi Umianowice woda zalała łąki i pola uprawne na przestrzeni około 150 mórg.

Maksymalna fala powodziowa na Nidzie już minęła. Poza załaniem łąk różnorodnych i częściowo pól uprawnych, wylew rzeki Nidy w pińczowskim większych strat nie wyrządził. Obecnie fala powodziowa przechodzi przez miejscowości Wiślice i Chotel.

Wczoraj znów padła WYGRANA

zł. 25.000 na Nr. 53785

w szczęśliwej kolekturze

„DROGA do SZCZĘŚCIA“

WIELKA 44 — Wilno — MICKIEWICZA 10
Oddziały: GDYNIA — SŁONIMZbrojna demonstracja Anglii, Francji i U.S.A.
na Dalekim Wschodzie

PARYŻ PAT. Po wylądowaniu sił japońskich na Kulusu, naprzeciwko Amoy, w tym samym czasie, gdy ambasadorowie Francji, Anglii Stanów Zjednoczonych ostro protestowali u Gaimusza, ANGIELSKIE, FRANCUSKIE I AMERYKANSKIE ODDZIAŁY STRZELCÓW MORSKICH ZAJĘŁY POZYCJE NA WYSPIE, NIEDALEKO ODDZIAŁÓW JAPANESEKICH. I wówczas stało się to, czego nie mogły dokonać najlepiej zredagowane noty dyplomatyczne: JAPONCZYCY POCZĘLI EWAKUOWAĆ WYSPY.

Fakt ten może być tłumaczony niechęcią zadrażniania sprawy przez rząd japoński.

Anglia odrzuciła propozycję Japonii
Stan pogotowia w Szanghaju

TOKIO PAT. Ambasador Wielkiej Brytanji sir Robert Craigie udał się wczoraj rano do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, by oświadczyć, iż Wielka Brytania odrzuca propozycję japońską, zmierzającą do zmiany organizacji administracyjnej koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

SZANGHAJ PAT. Władze policyjne i wojskowe koncesji francuskiej, które dokonały obławy na wielką skalę wśród mieszkających chińskich koncesji, aresztowały dotychczas kilku Chińczyków za nielegalne posiadanie broni.

SZANGHAJ PAT. Na ulicach Szanghaju ukazały się wzmocnione patroły policyjne i wojskowe. Jednocześnie z tem policja zatrzymuje przechodniów, sprawdzając ich dokumenty i przeszukując wszystkie chińskie domy. Rewizje te mają na celu wykrycie i aresztowanie terrorystów chińskich.

Przedstawiciel władz japońskich oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, iż wrzaski gdyby wydarzyły się poważniejsze incydenty, wojska japońskie mogłyby być zmuszone do wkroczenia w granice koncesji międzynarodowej.

Jugosławia nie zawarła paktu z Włochami

PARYŻ. PAT. W kołach politycznych, jak zaznacza Havas podkreślają, iż podczas pobytu ks. Pawła we Włoszech nie zawarto żadnego nowego układu, a wszelkie pogłoski na ten temat są wytworem fantazji. Rozmowy ks. Pawła i min. Markovicza z włoskimi mężami stanu miały na celu potwierdzenie przyjaznych stosunków, istniejących między Włochami a Białogrodem od czasu zawarcia układu pomiędzy obu państwami w roku 1937.

BIAŁOGRÓD. PAT. Ks. regent Paweł i księżna Olga przybyli do Białogrodu o godz. 9.30. Na dworcu powitali ich na czele rządu, przewodniczący senatu Izby reprezentantów oraz poseł włoski w Białogrodzie.

Sidor posłem przy Watykanie

BRATYSŁAWA PAT. Rząd słowacki zwrócił się do Watykanu o agremnt dla b. premiera i b. dowódcy gwardji hlinkowskiej Karola Sidora, jako posła słowackiego przy Stolicy Apostolskiej.

Zwolennicy „hłuskawicznej wojny“

RZYM. PAT. „Tribuna“, omawiając zbliżające się podpisanie włosko-niemieckiego paktu politycznego i wojskowego stwierdza, że wydarzenie to będzie miało szczególną doniosłość dla polityki europejskiej. „Tribuna“ zwraca uwagę na ostatnią mowę, wygłoszoną w Izbie przez wiceministra wojny gen. Pariani, który opowiedział się za wojną manewrową o szybkim przebiegu, wymagającą dużych przestran.

Włoska koncepcja wojenna jest zupełnie sprzeczna z koncepcją linii Maginota. Armja włoska, zapewnia „Tribuna“, dołączy obecnie do wielkiej armji niemieckiej 51 dywizji piechoty, trzy dywizje szybkie, dwie zmotoryzowane, trzy pancerne oraz dwanaście złożonych z wojsk pomocniczych. Do tych dołączyć trzeba ponadto bataliony czarnych koszul.

RZYM. PAT. Dzienniki donoszą, że latem b.r. wiceminister wojny gen. Pariani wyjedzie do Niemiec, aby rewizytować gen. Brauchitscha. Podczas pobytu jego w Niemczech ustalone będą pewne punkty, dotyczące sojuszu włosko-niemieckiego, a zwłaszcza współpracy obu sztabów generalnych.

Zaginał na oceanie

SZTOKHOLM. PAT. LOTNIK Karol Backman, który w ubiegłą środę wystartował w Nowej Ziemi do transatlantyckiego lotu do Szwecji, zaginął bez wieści. Wedle powszechnych przypuszczeń, uległ on katastrofie na Atlantyku. Pogłoski, jakoby lotnik zawrócił spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, nie potwierdziły się.

Na lotnisku Bromma pod Sztokholmem zaprzestano obserwacji.

BALSAMICZNA
SÓL
DO
NÓG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)
AGEPIN

osowa ból, pieczenie,
nabrzienie nóg, zmęczenie
odciska, które po tej kąpieli
dają się usunąć nawet
nagłokiem. Przypis
użyto na opiekowaniu.

WKRÓTCE OTWARCIE
LINII WARSZAWA-RZYM

Walka z rakiem w Anglii

W roku bieżącym wyasygnowano w Anglii na walkę z rakiem 50 tysięcy funtów. Pokażna kwota będzie zużyta na leczenie w szpitalach „Cyclotronów”, cudownych zaiste aparatów, dzięki którym zwykłe metale stały się radioaktywne.

„Cyclotron” jest niezwykle doniosłym i wprost nieocenionym wynalazkiem grupy młodych fizyków brytyjskich, którzy poświęcili się długoletnim studiom nad atomem.

Wprowadzenie tych nowych aparatów do szpitali zrewolucjonizuje całe leczenie raka, gdyż kuracja radio- w stanie się nie tylko znacznie tańsza, ale i znacznie dostępniejsza.

Programy radiowe WARSZAWA

Niedziela, 21 maja 1939 r.
7,15 Pieśń. 7,20 Koncert poranny. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Transmisja nabożeństwa z Lublina z okazji Walego Zjazdu Zw. Harcerstwa Polskiego. 10,30 Muzyka. 11,15 Reportaż dźwiękowy z Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego w Lublinie. 11,45 Z rozważań nad Kraszewskim (w 50-letnie rocznicę zgonu). 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Poranek symfoniczny. 13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 Muzyka o biadach. 14,40 „Wszystkiego po trochu”. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 — Polska muzyka fortepianowa. 17,00 — Transm. z Leszna uroczystości wręczenia sztandaru pułkowi ułanów im. Króla Bolesława Chrobrego w dzień 20-lecia pułku. 17,45 Koncert rozrywkowy. 18,45 Chwila Biura Studiów. 18,55 — „Opierzyty”. 19,30 „Iskry na szablach”. 19,50 Transm. fragm. meczu tenisowego o puchar Davisa Polska — Niemcy. 20,05 Marsze. 20,15 Transm. fragmentów Centralnego Biegu Narodowego. 20,30 Audycje informacyjne. 21,20 Arje operowe. 21,50 Teatr Wyobraźni. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA

Poniedziałek, 22 maja 1939 r.
6,30 Pieśń. 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół. 11,20 Suita hiszpańska. 11,30 Audycja dla poborowych. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja po południowa. 13,00 Audycja dla kupców i rzemieślników. 13,30 „Orkiestra współczesna” — audycja dla liceów. 14,00 Przerwa. 15,00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15,30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,08 — Wiadomości gospodarcze. 16,20 Kronika naukowa. 16,35 Koncert kameralny. 17,10 Pierwsze wynalazki — pogadanka. 17,25 „Pieśni Mazurów z Pojezierza Pruskiego” — audycja słowo — muzyczna. 18,00 Transm. z uroczystości zakończenia roku szkolnego w akademickich domach fundacyjnych oraz z wręczenia Armii karabinu maszynowego przez mieszkańców domów akademickich. 18,20 Muzyka z płyt. 18,30 — Audycja strzelecka. 19,00 „Czynnik religijny w życiu żołnierza na froncie”. 19,15 Koncert rozrywkowy. 20,00 Audycja dla wsi. 20,15 D. c. koncertu rozrywkowego. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 „Echa mocy i chwały”. 21,15 Przerwa. 21,20 Ludwik van Beethoven. 22,30 Nowości literackie. 22,45 Płyty. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WILNO

Niedziela, dnia 21 maja 1939 r.
8,45 Program na dzisiaj. 8,50 Rolnictwo powiatu Postawskiego — pogadanka. Trans. do Bar. 9,00 Gra mały zespół mandolinistów „Kaskada”. Trans. do Bar. Patrz program warszawski. 10,30 Muzyka poważna i lekka. Patrz program warszawski. 13,05 „Zabytki sztuki w Postawach” — felj. Trans. do Bar. Patrz program warszawski. 14,40 „Powiat Postawski przed mikrofonem”. Patrz program warszawski. 19,30 Wieczór świetlny w Postawach. Trans. do Bar. 20,00 Gawęda aktualna. Trans. do Bar. 20,10 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23,05 Zakończenie programu.

BARANOWICZE

Fala 577 mtr. Sygnał tablica K. O. P.
Niedziela, 21 maja 1939 r.

8,45 Nasz program. 8,50 Rolnictwo powiatu postawskiego — pogadanka. 9,00 Mały Zespół Mandolinistów „Kaskada”. 10,30 Muzyka z płyt. 13,05 Recytacja. 14,40 Audycje lokalne. 15,15 Gawęda aktualna. 19,30 Wieczór świetlny w Postawach. 20,00 Gawęda aktualna. 20,10 ramowa. 23,05 Zakończenie.

Kandydaci na stanowisko dyrektora teatrów łódzkich

W dniu 15 bm. upłynął termin składania ofert na konkurs na stanowisko dyrektora teatru miejskiego w Łodzi w sezonie 1939 — 40. Oferty te złożyli: Janusz Warnecki, Emil Chaberski, Emil Zagadłowicz, dr. Jerzy

Ronard - Bujański i Aleksander Nowakowski. Zarząd miasta przeznaczył na nowy sezon subwencję w wysokości zł. 240.000 oraz oddaje dyrekcji gmach teatralny, światło, opał i inwentarz teatru.

Uniwersytety ludowe

tematem obrad naczelnych władz Akcji Katolickiej

W czwartek zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady władz naczelnych Akcji Katolickiej. Obradom przewodniczył prezes Naczelnego Instytutu A. K., adw. Dziembowski. W obradach wzięli udział J. Em. ks. Prymas Hlond oraz II. EE. księża biskupi Kaczmarek i Komar. Ponadto w czwartek uczestniczył w obradach J. E. ks. Nuncjusz Cortesi. W

dnia tym wygłoszone zostały dwa referaty, a mianowicie „Sposoby i uwagi o typie i osobowości zawodowych pracowników Akcji Katolickiej” i „Najpilniejsze zadania katolickiego ruchu nauczycielskiego”.

Po dyskusji nad powyższymi referatami, omówiona została kwestia uniwersytetów ludowych.

Samoloty, latające wstecz

dzięki nowym zdobyczom w konstrukcji śmigła „o nastawnym skoku”

Znaczne podwyższenie pułapu lotów zrodziło konieczność przystosowania silników i śmigieł do zmieniających się warunków nawigacyjnych na różnych wysokościach. W szczególności wymusiła się potrzeba zmiany śmigła w czasie lotu. W pierwszej chwili wydaje się to postulatem zgoła fantastycznym, szczególnie wtedy, gdy się pomyśli o ogromnej szybkości, z jaką wlatują w górę i opuszczają się lekkie aparaty myśliwskie. A mimo to, rzecz ta, tak na pozór nieprawdopodobna, została już zrealizowana przez konstruktorów lotniczych.

Śmigło da się porównać ze względu na spiralne skrócenie jego płaszczyzny do śruby i, podobnie jak śruba, może ono mieć skok większy lub mniejszy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w warunkach lotu wysokościowego, w miarę rozrzedzania powietrza, efekt obrotów śmigła o zwykłym skoku spada bardzo znacznie (mimo powiększenia ilości obrotów skutkiem małego oporu powietrza). I otóż udało się skonstruować śmigło, którego krzywizna daje się zmienić bardzo znacznie w czasie lotu. Powiększenie tej krzywizny daje ten sam wynik, co zwiększenie szybkości obrotów.

Ostatnio wprowadzono dalsze udoskonalenia o bardzo dużym znaczeniu. Przedewszystkiem ulepszone znacznie automatyczną aparaturę, zmieniającą skok

śmigła. Działa ona bardzo szybko i sprawnie: przestawienie śmigła jest kwestią sekund. Całe urządzenie zostaje uruchomione przy pomocy odrębnego małego silnika elektrycznego i działa w ten sposób, że wzrost szybkości obrotów śmigła przy wzroście powoduje samoczynne zwiększenie jego krzywizny, co skłoni zmieniać szybkość tych obrotów i sprowadza je do pewnej ustalonej normy. Wszystko działa więc nie tylko bardzo szybko, ale zupełnie automatycznie, nawet bez kontroli pilota. Mimo skomplikowanych urządzeń ciężar nowego śmigła jest stosunkowo mały i nie przekracza ciężaru zwykłego propellera samolotowego o tych samych wymiarach.

Najbardziej niezwykłym jednak szczegółem nowego śmigła jest to, że może być ono dowolnie skręcone nie tylko w kierunku dodatnim, ale i ujemnym, a więc daje się jakgdyby „odwrócić”. Dzięki temu można je ustawić w ten sposób, że efekt obrotu śmigła będzie taki, jakgdyby zaczęło się ono obracać wstecz. Ostatnio odbył się w Trzebieju pokaz działania opisywanego śmigła na wodnosamolocie włoskim Cant Z 506. Widok był dość niezwykły: pilot zmieniając skok śmigła „hamował” w powietrzu, a na wodzie poruszał się nie tylko wprzód, ale również wtył przy pomocy „odwróconego” śmigła.

Ratunek na skrzydłach gołębia

Jak pomagają sprzymierzeńcy człowieka w czasie wojny

Mobilizacja wszystkich sił i zasobów kraju przewiduje również mobilizację gołębi, których ilość obliczają w Anglii na pół miliona. Została już w tym celu skompletowana lista prywatnych hodowców gołębi. Poza hodowcami prywatnymi również brytyjskie lotnictwo wojskowe ma liczne zastępy wyszkolonych gołębi. Hodowla i trenowanie tych nieocenionych pocztowców odbywa się w jednym centrum w Anglii oraz w dwóch w Kolumbii.

Jak przydatnym może być w pewnych wypadkach gołąb pocztowy, powszechnie wiadomo. Znamy jest fakt, gdy w czasie kampanii na północno-zachodnim froncie w Indiach nie wielki oddział skautów Waziristan został otoczony przez przeważające siły tybule. Wysłany gołąb doręczył wezwanie o pomoc w sztabie wojsk lotniczych, które niezwłocznie wysłały samoloty z

odsieczą i odbiły dzielnych skautów.

Od czasów króla Salomona oswojone gołębie używane były dla celów łączności i odgrywały poważną rolę w wielu wyprawach wojennych. Używane były nie tylko na lądzie, ale również i na morzu utrzymywały łączność między okrętami a stacjami nadbrzeżnymi. W swoim czasie admiralizacja brytyjska miała świetnie wyćwiczoną armię gołębi, które skończyły swą chlubną służbę z ciwila wprowadzenia telegrafu bez drutu.

Przy pomysłym wietrze gołąb może przelecieć pierwsze 300 mil ang. z szybkością 1.600 jardów na minutę, a byty wypadki, gdy przy sprzyjających warunkach, osiągał przeszło milę ang. na minutę. Największą zaletą gołębia dla gołębi pocztowego wynosi półtorę mil na minutę.

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

W terenie i na torach

Sylwetki olimpijczyków wileńskich

18-go maja o godzinie 10-ej na stadionie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej, w ramach otwarcia sezonu sportowego W. K. S. Smigły odbyła się piękna uroczystość ślubowania czołowych sportowców wileńskich wyznaczonych do grupy olimpijskiej.

Zapewne niejednego zainteresują „sylwetki” tych zawodników. Otóż ogółem we czwartek do ślubowania stanęło tylko dwóch wileńskich. Jak na wieloletni dorobek sportu wileńskiego to ilość 2 tylko zawodników jest więcej niż skromna, ale nie mówmy teraz o tych rzeczach skoro mamy zapoznać naszych „mistrzów” z szerszym ogółem sportowców wileńskich.

Nazwiska:
Lendzin, Hrydzewicz.
Nie ulega wątpliwości, że najpopularniejszym jest Stanisław Lendzin, który od trzech miesięcy odbywa powinnosć

wojskową w jednym z pułków wileńskich. Lendzin jest bokse-rem, który wybił się faktycznie dopiero w tym sezonie, dochodząc raz po raz do głosu. Największym sukcesem tego zawodnika jest zwycięstwo nad Rotholcem. Lendzin ponadto dwa razy reprezentował Polskę w meczach międzypaństwowych. Jest to bokser inteligentny i zasługujący ze wszech miar, a przede wszystkim ze względu na swoje wysokie cechy charakteru na specjalną uwagę. Lendzin zasłużył więc całkowicie na tak zaszczytne wyróżnienie i jesteśmy przekonani, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, żeby godnie reprezentować nadal sport Polski. Obecnie Lendzin znacznie przybrał na wadze. Znajduje się w wadze koguciej, co w pewnej mierze utrudnia mu rywalizację, gdyż w tej kategorii konkurencja jest silniejsza.

Drugim olimpijczykiem jest Hrydzewicz — stosunkowo najmniej popularny. Hrydzewicz pracuje na poczcie. Jest strzelcem. W roku zeszłym w Krakowie w czasie mistrzostw strzeleckich Polski zdobył tytuł mistrza i wyrównał rekord światowy. Hrydzewicz jest zawodnikiem karnym i posłusznym. Hrydzewicz w Wilnie należy do rzędu tak zwanych „cichych” sportowców, którzy przedstawiają wysoką wartość, ale nie mają dostatecznej popularności. W dużej mierze powodem tego jest mało popularny sport strzelecki.

Trzecim olimpijczykiem miał być hokeista Kelm, który jest uczniem Gimnazjum Adama Mickiewicza. Kelm wyróżnienie swoje zawdzięcza swemu talentowi. — Ognisko, mając liczne mecze wyjazdowe dało możność Kelmowi zwrócenia na siebie bacznej uwagi władz hokeja Polskiego. Nie wiem czy to jest prawdą, ale słyszałem, że Kelm jest w przeciwieństwie do swego brata znanego narciarza (Lakman Kelm) zbyt zarozumiałym sportowcem, a to nie jest plusem, a wręcz przeciwnie. Kelm jest sportowcem jeszcze bardzo młodym i jeżeli nadal będzie rzeczywiście bardzo zarozumiałym i pewnym siebie, to nigdy nie stanie się pupilem publiczności. Kelm jest hokeistą, który może być rzeczywiście bardzo dobrym graczem. Przed nim cała przyszłość sportowa. Trzeba jednak pracować nad sobą i to pracować nie tylko nad udoskonaleniem swej formy zawodniczej, ale i nad charakterem.

Przedewszystkiem Kelm powinien skończyć szkołę i poprawić swoją pozycję — ucznia w Gimn. A. Mickiewicza.

Tak mniej więcej przedstawiają się sylwetki naszych olimpijczyków. Czy któryś z nich zakwalifikuje się ostatecznie na wyjazd do Helsinek na Igrzyska Olimpijskie w 1940 roku to czas to pokaże. Naszym zdaniem najwięcej szans mimo wszystko posiada strzelec Hrydzewicz, który obecnie pozostaje jednak bez należytej opieki i stanowczo za mało startuje. Hrydzewicz powinien nie tylko trenować, ale również i brać udział w poważnych zawodach strzeleckich. W czasie treningu strzeła się inaczej niż w zawodach. Nerwy, nerwy jeszcze raz nerwy. — Dobry strzelec powinien być zupełnie opanowanym, a opanowanie nerwowe przyjdzie wówczas gdy będzie się strzelało w silnej konkurencji.

Olimpijczycy wileńscy tworzyć będą niezbyt liczną grupę „trzech”. Naszym zdaniem do grona olimpijczyków powinna być zaliczona lekkoatletka Aldona Czarnocka. Pominęto ją z przyczyn bliżej nie znanych. Może PZLA sprawę tę wyjaśni. Pominęto również wioślarzy. To, że zeszłoroczny sezon był marny, to nie można od razu stawiać krzyżyka nad ludźmi, którzy do niedawna uchodzili za mistrzów i reprezentowali wioślarstwo Polski w Berlinie i w Budapeszcie. Nie wyjaśniona pozostaje więc sprawa Czarnockiej i wioślarzy WKS Smigły, którzy w tym roku wzięli się energicznie do pracy. Mam wrażenie, że wioślarze WKS Smigły postarają się na pierwszych lepszych regatach udowodnić, że stała się im krzywda. Trzeba koniecznie przypomnieć się, a wówczas może PZTW zmieni swoje zdanie o wioślarzach wileńskich i otoczy ich właściwą opieką przed olimpijską.

Jarwan

Jeźdźcy łotewscy

na międzynarodowych zawodach w Łazienkach

Jeźdźcicki Związek Łotewski nadesłał do Warszawy skład swej reprezentacji na międzynarodowe zawody konne w Łazienkach. Skład ten przedstawia się następująco:

Kpt. Karliņš Kondras, konie: Naimis i Pipsis.

Por. Barkans Florjans, konie: Morale i Pistole.

Por. Liepiņš Valters, konie: Anselis i Ludvigs.

Por. Ozols Ludvigs, konie: Olis, Princesse i Tale.

Por. Pencis Janis, konie: Mikelis, Indulis i Plume.

Większość wymienionych wyżej koni łotewskich nie startowała dotąd w Warszawie.

Kusociński zaproszony do Helsinek

Związek lekkoatletyczny w Helsinkach nadesłał pod adresem PZLA zaproszenie dla Kusocińskiego dla wzięcia udziału w wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które odbędą się na stadionie olimpijskim w Helsinkach w dn. 8 czerwca b. r.

W razie, gdyby Kusociński nie mógł startować, Finowie proszą o przekazanie zaproszenia Nojemu.

Związek fiński oddaje zawodnikom polskiemu do dyspozycji bilet lotniczy na trasie Warszawa — Helsinki i z powrotem.

Zagranicą

SZTOKHOLM. W Sztokholmie w dniach od 25 — 27 sierpnia odbędą się doroczne igrzyska sportowe gluchoniemych, z udziałem 400 zawodników dziesięciu państw europejskich. W igrzyskach wezmą udział reprezentacje Polski, Niemiec, Anglii, Francji, Belgii, Finlandii, Norwegii, Danii, Holandii, Rumunii i Szwecji.

LIZBONA. Mistrzostwa piłkarskie Portugalii zdobył F. C. Porto, który na 14 gier uzyskał 23 pkt. i stosunek bramek 57:20. Wicemistrzem został Sporting z Lizbony.

BRATYSŁAWA. Słowacki związek narciarski zwrócił się do międzynarodowej federacji narciarskiej z prośbą o przyjęcie w charakterze członka federacji.

ST. MORITZ. Do zimowej olimpiady, która się odbędzie w 1940 roku w St. Moritz zgłosiły się dotychczas reprezentacje 12 państw. Niemcy uależni swój udział w igrzyskach od załatwienia konfliktu z narciarzami.

Niedzielne imprezy sportowe

W WARSZAWIE

Na kortach Legii zakończenie meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Polską i Niemcami. W programie spotkania Henkel — Baworowski i Menzel — Tłoczyński.

Na Bielanach centralny narodowy bieg naprzelaj na dystansie ok. 7 km.

Na stadionie Wojska Polskiego mecz ligowy Warszawianka — AKS.

W lokalu WOZHL o 10-ej walne zebranie PZHL.

NA PROWINCJI

W Łodzi — mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy warszawskim AZS i ŁKS.

W Krakowie — mecz ligowy Garbarnia — Wisła.

W Chorzowie — mecz ligowy Ruch — Union Touring.

W Katowicach — międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Węgrów.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — Pogoń.

W Brześciu n/Bugiem — mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Litwy LGSF i reprezentacją Brześcia.

We Lwowie — mecz szermierczy o mistrzostwo Polski pomiędzy krakowskim AZS i Lwowskim Sokolem.

ZAGRANICĄ

W Kownie — mistrzostwo Europy w koszykówce męskiej i mecz koszykówki kobiecej Warszawa — Kowno.

W Brukseli — mecz tenisowy o puchar Davisa Belgja — Indje.

W Paryżu — mecz tenisowy o puchar Davisa Francja — Chiny.

W Bukareszcie — mecz piłkarski Ryga — Bukareszt. Sędziuje Polak — Sznajder.

W Sztokholmie — mecz tenisowy o puchar Davisa Szwecja — Danja.

NOWO OTWARTY
SALON DLA PAŃ!
JUSZKIEWICZA
z Paryża
WILNO, WIELKA 30-30
wykonuje: Płaszcz, Futra, Kostiumy,
roboty kuśnierskie.

Prof. Herbaczewski na Środzie Literackiej

WILNO. Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie komunikuje, że p. Albin Herbaczewski, b. prof. Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, na 369 - ej „Środzie Literackiej” wygłosi odczyt p.t. „Wariacje na temat kultury i literatury litewskiej”.

DZIECI UFUNDOWAŁY KARABIN DLA WOJSKA

WILNO. Dzieci publicznej szkoły powszechnej miejskiej nr. 13 im. Tadeusza Kościuszki w Wilnie, ufundowały karabin z bagnem dla pułku Zuchowatych J. P. w Wilnie. Uroczystość wręczenia daru odbędzie się w dniu 21 b.m. o godz. 11.30 na terenie koszar I Brygady.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCO - ZAWODOWEJ W WILNIE

WILNO. W dniu 19 maja r. o g. 10.15 została otwarta II-ga Wystawa prac uczniów Szkoły Dokształcająco - Zawodowej. Dorobek przedstawiony na tej wystawie, zwłaszcza prace zawodowe uczniów i uczennic, stoi na poziomie nie często spotykanym nawet w zakładach wyższego typu. Gruntowne przemysłowe każdego szczegółu, smak, harmonia barw i linii, wykazane w najdrobniejszych guziczku, czy kwiatku, zrobionym z odpadków materiału, — zysk i solidność przedstawionych wzorów i projektów, winne wzbudzić pełne zaufanie i uznanie dla akcji tej szkoły na terenie m. Wilna, jak również uznanie dla personelu pedagogicznego — który z elementu tak nierównego — jaki stanowią słuchacze szkoły, zdoła wydobyc tyle kunsztu prawdziwej sztuki.

Niech wystawę tę wszyscy zainteresowani sympatycy, a również przeciwnicy szkolnictwa dokształcającego, zobaczą, gdyż jest ona najlepszą drogą do spopularyzowania wartości do robku uniwersyteckiego, jaki uczniowie tej szkoły otrzymują dla dobra własnego i otoczenia.

Zamknięcie Wystawy nastąpi w dn. 21 r. o godz. 18-iej.

Marne święta bez Krupnika
Bez gotowania i filtrowania
Krupnik
sporządzisz przy pomocy
zaprawy ziołowo korzennej
Flakon 1 zł. wystarcza
na 1 — 3 litry wody
Poleca Skład Apteczny
WŁADYSŁAW TRUBILŁY
Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej
Specjalność zióła lecznicze

D/R. St. Żukowski i s-ka
WILNO, ZAWALNA 16, TEL. 2242.
HURT DETAL
artykuły techniczne budowlane,
wodociągowo-kanalizacyjne, okna
piecowe, narzędzia, aruby, pany.

Największe i najpewniejsze źródło zakupu
zegarków
i biżuterji
w firmie
W. JUREWICZA
Wilno, Mickiewicza 4. tel. 25-15.

ZABAWKI LETNIE
Rowarki. Hulajnogi. Wózki. Piłki.
Krokiety. Łuki. Serso. Kregla.
Nowości!
KARABINKI MALAJSKIE (wiatrówek)
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Wilno, Mickiewicza 5. Tel. 3-72.

Najnowsze KREACJE
KAPELUSZY
poleca
F-ma „**KRYSTYNA**”
Wilno, Św. JĄSKA 1.

Neo-Kosmetyka
MICKIEWICZA 33
Szybko poprawia cerę, gdyż posiada najnowszą aparaturę i stosuje ostatnie zdobycze naukowe. — Zabiegi lecznicze i profilaktyczne.

Dzisiaj wybory

Wrażenia ostatnich wystąpień przedwyborczych Ozonu w Wilnie

PO NAPADZIE NA ZEBRANIE KOBIECE

(Kes.) Wczoraj podaliśmy do kładny opis tchórzliwej napaści ozonowej bojówki na zebranie kobiece przy ul. św. Anny. Bo jówce tej przewodził, jak się do wiadujemy, niejaki p. Baturu Stanisław, czołowy kandydat Chreścijańskiego Bloku Gospodarczego Rozwoju m. Wilna w okręgu XI. P. Baturu, prowadząc bandycką napaść na kobiety, przed stawiał się wyborcom wileńskim we właściwym świetle. Ładny element proponuje Ozon na „ojców miasta”!

Napad na zebranie kobiece wywołał w Wilnie wielkie oburzenie. Dotychczas nie odcieły się od niego żadne czynniki ozonowe, to znaczy, że solidaryzują się z postępowaniem swego kandydata Batury i jego łobuzerskiej bandy. Nie odcieły się od tego nawet ozonowe kandydatki — kobiety, które przecież po winien cechować negatywny stosunek do metod p. Batury i jemu podobnych.

KANDYDAT OZONOWY ZARZUCA OZONOWI FAŁSZOWANIE PRAWDY

We wczorajszym „Kur. Wil.” ukazało się następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że za prawdziwość informacji, udzielonych o mnie w ulotkach agitacyjnych odpowiedzialności nie biorę.

KAZIMIERZ MONIKOWSKI
Dr. farmacji, kierownik oddziału bad. żywności PZH. Dypl. nauczyciel chemii i towaroznawstwa w szkołach zawodowych. B. st. asystent Zakł. Chemii Techn. U.S.B. w Wilnie.”

Trudno nie podkreślić, że jest to wystąpienie godne szacunku. Mniej godne szacunku są kłamstwa rozpowszechniane przez Ozon w ulotkach agitacyjnych, od których p. Monikowski poczuł się zmuszony odcieć. W świetle tego oświadczenia prawdziwość agitacji ozonowej wystąpiła w całym swoim świetle.

KANDYDAT OZONOWY ZREZYGNOWAŁ Z KANDYDATURY

We wczorajszym „Kur. Wil.” ukazało się po raz pierwszy także oświadczenie:

Podaję do wiadomości, iż zrezygnowałem z kandydowania do Rady Miejskiej w Wilnie a listy Chreśc. Bloku Rozwoju Gospod. m. Wilna.

Ponieważ jednak zgłoszone przeze mnie wycofanie kandydatury z listy z względów formalnych nie mogło być pozytywnie załatwione, więc pozostało mi tylko prosić łaskawych wyborców o niegłosowanie na moje nazwisko.

LEONARD KOROWAJCZYK

Powodów decyzji p. Korowajczyka łatwo się domyśleć. Po popisach p. Batury i zdemaskowanych konszachtach z żydami nie jeden z kandydatów Ozonu poczuł się nieswojo w takim towarzystwie. O względach, które nadal ich trzymają na tej liście wolimy nie pisać.

OZONOWI KANDYDACY AGITUJĄ NA WŁASNĄ REKĘ

Wczoraj na Antokolu rozrzucono ulotki ozonowe, wzywające do głosowania tylko na niektórych kandydatów. Prawdopodobnie była to agitacja na własną rękę. Jaki był powód tej decyzji? Prawdopodobnie również kompromitacja ozonowych metod przedwyborczych w oczach Wilna.

CO SIĘ MÓWI W WILNIE O OZONIE W RADZIE MIEJSKIEJ

Wczoraj kursował po Wilnie covep, świetnie malujący zamiary ozonowe wobec Wilna.

Na imieniny rabina żydzi p. wnej gminy postanowili kupić beczkę wina. W tym celu każdy miał przynieść jedną butelkę i wlać do beczki.

Ale jeden żydek pomyślał: Jak ja jeden przyniosę butelkę wody, to nie się nie stanie, bo inni przyniosą wino.

I zrobił tak, jak powiedział. Nazajutrz rabin otrzymał beczkę wody.

Dowcip ten dotyczy Ozonu i Rady Miejskiej w Wilnie nie tylko co ze względu, że mowa tu jest o żydach, ale, że w ozonowej agitacji jest dużo wodnistych haśle.

Rabinem byłaby Rada Miejska, a Ozon żydami. Wilno miałooby z tego dużo wody, oczywiście.

Żydzi agituja

WILNO. Wczoraj ulicami miasta przeciągały kawałki żydowskich cyklistów z plakatami agitacyjnymi na płocach. Za cyklistami jeździł cały czas samochód policyjny.

Kandydaci Komitetu Katolicko-Narod.

STANISŁAW JANUSZEWICZ st. geometra Sekcji Technicznej Zarządu Miejskiego jest kandydatem listy nr. 4 w okręgu V, obejmującym ul. Zarzeczną (nieparzyste numery), ul. Popowską (nieparzyste), ul. Piłcocką, Działy zaułek, Zwirową Górą, Krzywe Koło, ul. Filarecką, ul. Ponomarską, ul. Ciesielską, Trakt Batorego do 42 numeru i zaułek Batorego.

Stanisław Januszewicz wileńczyk z urodzenia, był wieloletni prezesem, a obecnie wiceprezesem Towarzystwa „Sokół”. Brał czynny udział w wojnie z bolszewikami. W 1919 roku w dniu 8 stycznia został aresztowany przez bolszewików i osadzony w więzieniu na Łukiszkach, gdzie przebywał do dnia 15 stycznia. Po wydobyciu się z więzienia, zorganizował oddział ochotniczy i na czele ich — podjął znowu walkę z bolszewikami. W roku 1921 założył w Wilnie Związek Bezpieczeństwa Kraju, którego był prezesem aż do dnia likwidacji. W roku 1934 wybrany został na radnego.

WACŁAW ANDRUKOWICZ kandyduje do Rady Miejskiej w trójmandatowym okręgu nr. 7 z listy nr. 5 i jest trzecim kole w wpisanym na liście.

Okręg Nr. 7 obejmuje dzielnicę Poławy (Belmont, ul. Belwederska, ul. Betlejemska, Czysła, Dąbka, Karis-

Wyborczy Punkt Informacyjny w „Słowie” (Zamkowa 2) czynny będzie cały dzień.

Modlitewnik z XVII w. w muzeum ziemi oszmiańskiej

WILNO. Mieszkanka maj. Mikszany w powiecie oszmiańskim, p. Halina Kozaczkowa ofiarowała do Muzeum Ziemi Oszmiańskiej niezwykle cenny dar w postaci modlitewnika, odbitego w pierwszej drukarni w Kaliszu w roku 1678. Modlitewnik pisany jest gotykiem i posiada następującą dedykację na stronie tytułowej: „Iasne Wielmożney Icy Mościocy Pani Maryey Annie z Kązanowa Iablonowskiej Woiewodziny Ziem Ruskich, Heimanowey Polney Koronney Swickiey. Ianowskiey. Korsuńskiey. Buskiey. Starościey Pani Wielce Miłościwey i Dobrodziejce Naynizszy Sługa w Chrystusie Krzysztof Stanisław Gruszyński. Societatis JEZU”.

Tylko zł. 14.-
wpłacasz gotówką na doskonały aparat miniatury
“Kodak” Retina I
anest. f. 3.5 mig. Compur Rapid do 1/400 s. 36 zdjęć 24x36 mm — za nowych, sterowanych błonach
“Kodak” Panatomic-X
wysoka czułość, najdrobniejsze ziarno
DO NABYCIA
FOTO-SKŁAD **M. RABINOWICZ**
WILNO, WIELKA 8. TEL. 759.

RATUJ SWE ZDROWIE, PÓKI CZAS!
„STOMACH BONIFRATERSKI”
leczy skutecznie katar żołądka, kiszek i wątroby, zapobiega bólowi głowy, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i chroni od złych przemian materii.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
WYTWÓRNA I GŁÓWNY SKŁAD
Apteka Zakładowa O.O. Bonifraterów w Wilnie Pl. Napoleona 6.

S.T.P.
z RODZIEWICZÓW
SCHOLASTYKA WŁADYCZKOWA
Założycielka filii Wileńskiej Stowarz. „Opieka nad Dziewczętami p. w. Św. Józefa” i organizatorka pierwszej Mensy Akademickiej U.S.B.
w r. 1919
zasnęła w Panu dnia 16 maja 1939 r. w wieku lat 83 w Warszawie.
Za spokój Jej duszy odbędzie się w kościele św. Jana dnia 29-go maja r. b. o godz. 7-iej rano Msza Św., na którą zapraszają przyjaciele i znajomi
SIOSTRA I RODZINA.

Wszystkim osobom i Organizacjom, które okazały mi współczucie z powodu zgonu brata mego
S.T.P.
KLECZKOWSKIEGO PAWŁA
i wzięły udział w żałobnym nabożeństwie dn. 17 maja b.r., tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie
SIOSTRA.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 21
Wiktoria
jutro
Heteny

Wschód słońca g. 3.07

Zachód słońca g. 7.23

PROGNOZA POGODY

W dzielnicach zachodnich i środkowych przejściowy wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju. — Miejscami burze i deszcze oraz lekkie spadki temperatury. Umiarkowane wiatry południowo — zachodnie, skręcające stopniowo na zachód. W dzielnicach wschodnich w dalszym ciągu pogodnie i ciepło przy umiarkowanych wiatrach południowych.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Natęcza (Jagiellońska 1). Augustowskie go (Kijowska 2). Romeckiego (Wileńska 8). Frumkinów (Niemiecka 23). Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny. ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges”
w Wilnie.
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Zebranie członków Kasy Bezpłatowej przy par. Serca Jezusowego. W myśl Statutu Kasy zwołuje się zwyczajne doroczne Walne Zebranie członków Kasy do sali parafialnej przy ul. Wileńskiej 22 na godzinie 18 (6 wieczór) w dniu 29-go maja 1939 roku.

Walne Zebranie, przepisowo zwołane jest prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

— III Państwowe Liceum i Gimnazjum im. A. Czartoryskiego w Wilnie powiadamia, że podania kandydatów do egzaminu do kl. I-ej gimnazjum ogólnokształcącego kancelaria przyjmie codziennie tylko w godz. między 11-14.

— Dyrekcja Prywatnego Gimnazjum Kształcącego „EDUKACJA” — Wilno, ul. Wielka 47, tel. 28-76 — przyjmuje wpisy uczniów (nic) do klas I, II, III. Termin wnoszenia podań do dnia 15-go czerwca. Podania wraz z dokumentami przyjmują kancelaria codziennie do godz. 13-iej Dyrekcja 2204-1475

— Kancelaria Liceum Gimnazjum i Szkoły Powszechnej Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu przyjmując wpisy na rok szkolny 1939 — 40 codziennie od godz. 9 do 13-iej.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca.

Dla uczennic zamiejscowych istnieje je przy Zakładzie internat.

2240-1501
— Gimnazjum i Liceum (Wydział Humanistyczny i Przyrodniczy) oraz Szkoła Powszechna OO. Jezuitów w Wilnie — Wielka 58 — przyjmują wpisy na rok szkolny 1939/40. Egzaminu wstępne do I-ej klasy gimnazjum i innych klas, rozpoczyna się dn. 17-go czerwca 1939 r. o godz. 8-iej rano. — Egzaminu do liceum rozpoczyna się 24 czerwca 1939 r. o godz. 8-iej rano. Przy gimnazjum istnieje internat dla uczniów tegoż zakładu.

— Absolwentki Liceum Gospodarczego ZPOK w Wilnie poprowadzą samodzielnie gospodarstwo we dworach i na kolonjach lub oboma pracą pomocniczą przy kierownictwach większych pensjonatów i t. p. placówek. Informacji udziela kancelaria Lic. Gospodarczego, Wilno, Bazylińska 2-19, tel. 25-97, w godz. 10-12.
— Gimnazjum żeńskie im. Filomatów w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1 m.

2 — z prawami gimnazjów państwowych, przyjmuje zapisy kandydatek codziennie od godz. 10 — 14. Egzaminu wstępne rozpoczyna się dnia 17 czerwca. Termin składania podań do dnia 15 czerwca.
— Liceum Handlowe Żeńskie im. Filomatów w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1 m. 2, przyjmuje zapisy kandydatek codz. od godz. 10-2 na podstawie świadectwa ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego lub 6 klas gimn. starego typu. Egzaminu wstępne rozpoczyna się dnia 24 czerwca. Termin składania podań do dnia 22 czerwca.

Ranek fotografowania
udostępnił system
retalny „Kodak”
Kodak
Vollenda 620
anest. f. 4,5, migawka
Compur — format
zdjęć 6x9 cm.

godzina 21.11. — reszta na 12 rat

Do nabycia w SKŁADZIE
PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Józef Wojczyk i s-ka
Wilno, Wileńska 88, tel. 803.

TEATRY I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA POHULAN-CE. Dziś o godz. 16-iej zaczyna się niezwykłym powodzeniem, świetna komedia satyryczno — polityczna, Stefana Donata p. t. „Maia Kitty i wielka polityka” — po cenach popularnych.

O godz. 20-iej „Poprosu żniwiek” — sztuka w 5-ciu obrazach Miquel de Unamuno — jednego z najgłośniejszych autorów współczesnej Hiszpanii. Sztuka ta cieszyła się wielkim powodzeniem w Warszawie w Teatrze Młokiej. W roli głównej wystąpi gościnnie — Zbyszek Sawan. Udział biorą pp.: L. Korwin, H. Łęcka, Z. Ślaska, W. Szczepańska, Z. Blichewicz, St. Jasiewicz, St. Kępa, A. Łodziński, L. Tatarski. Oprawa dekoracyjna — J. i K. Golusowie.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Ostatnie dwa widowiska „Cyrylika Warszawskiego”. — Dzisiejsza popołudniowa po cenach znizonych. — O godz. 4 m. 15 pp. świetny zespół artystów Teatru „Cyrylika Warszawskiego” wystąpi w repertuarze „Ktoś z nas zwariował”. Ceny znizone.

O godz. 8 m. 15 ostatnie pożegnalne przedstawienie Teatru „Cyrylika Warszawskiego”. Widowsko wypełni rewią w 2 częściach i 16 obrazach „Ktoś z nas zwariował”. W wykonaniu biora udział F. Jarosy, Z. Terne, E. Kryńska, S. Grodzienka, L. Lawiński, M. Ręga, E. Minowicz, G. Boruski i W. Ku-charski. Przy fortepianie L. Boruski.

Słynna artystka litewska w Wilnie. Koncert V. Januszkaite. Jutro w poniedziałek wystąpi w teatrze „Lutnia” znakomita śpiewaczka, prymadonna opery państwowej w Kownie Vince Januszkaite. Program koncertu zawierać będzie pieśni litewskie, francuskie i włoskie. Artystka koncertowała w wielu stolicach Europy, odnosząc wielki sukces artystyczny. Zainteresowanie koncertem wielkie.

Wytwórnia sztucznych wód mineralnych i napojów chłodzących pod firmą
„E. TROMSZEŃSKI”
w Wilnie, pod kier. właśc. mag. W. Wroblewskiego poleca: sztuczne wody mineralne (Vichy-Ems, Karlsbad i inne) i napoje chłodzące, przyrządzane wyłącznie na cukrze.
Zakład. Piwna 7, tel. 24-86.
Magazyn Wielka 31.

Ofiary
112 ZŁOTYCH
Złożone przez p. Jerzego Łopacińskiego do dyspozycji J. E. Ks. Arcybiskupa Romualda Jährzykowskiego 112 zł. — J. E. Ks. Arcybiskup przeznaczył na „Dom Dzieciątka Jezus”.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 3-go rewiru, Julian Mościcki, mający kancelarię w Wilnie, ul. Kalwaryjska Nr. 4 m. 6, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5-go czerwca 1939 r. o godz. 10,30 w Wilnie, ul. Stefanińska Nr. 1 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Sirotów Abrahama i Chai, składających się z nici różnych gatunków pończoch i t. p. oraz urządzenia domowego na zaspokojenie pretensji Jankiela Bluma, — oszacowanych na łączną sumę zł. 3.250.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 15 maja 1939 r.
Komornik
Julian Mościcki

PRYWATNA KOEDUKACYJNA SZKOŁA POWSZECHNA z prawami szkół państwowych
„NASZA SZKOŁA”
i PRZEDSZKOLE
B. MACHCEWICZOWEJ
ul. Adama Mickiewicza 19-22
przyjmuje zapisy codziennie od godz. 11 — 14. Bezpłatne komplety języka francuskiego i niemieckiego.

Lekarze

DR. MED.
Julian Podwiński
przeprowadził się na stałe
ul. Mickiewicza 44 m. 4, telefon 41
i wznowił przyjęcie chorych.

Kupno i sprzedaż

DC SPRZEDANIA w kol. Magistrackiej pod Wilnem posesja 7 mieszkań z elektrycznością, stajnia, wozownia, lodownia, wszystkie nowe i bardzo solidnie zbudowane. 10.000 metr. ziemi z lasem. 65 drzew owoc. Cała posesja ogrodzona. Obok kościół. Cena bardzo przystępna. Inform.: Wileńska 36, Zwiedziński, tel. 12-24. 2209

POSZUKUJE majątku do 600 ha, blisko Wilna. Skoki, p-ta Trzebieży. 2231

FOLWARK 140 ha nad Wilgą niedaleko Wilna, kompletne zabudowania, ogród owocowy, — sprzedam niedrogo. Informacje: Wilno, Sw. Jacka 10, Bonasiewicz. 2229—1496

SPRZEDAM folwark 123,5 ha — 16 km. od Wilna, słicznie położony nad samą Wilgą. — Wilno, ul. Polocka d. nr. 9 m. 9. 2257—1513

POSZUKUJE dzierżawy folwarku dużego lub małego z inwentarzem lub bez inwentarza. Wilno, ul. Trocka 9, sklep. 2254—1515

SPRZEDAM 1 — 2 działki z domem na Antokolskim wzgórzu przy ul. Topolowej. Wiadomość: Chrześc. Bank — Mickiewicza 1. Inż. Cywiński, godz. 5—7 pp. 2228—1485

O SPRZEDANIA działki budowlane o powierzchni od 800 do 1200 m². Ładne położenie. Ziemia ogrodowa. Ceny przystępne. Informacje: codziennie od godz. 9-iej do 7 p.p. Ul. Sołtyska 26 (koło Zwierzyniec). Rajwid. 2196—1467

PLAC budowlany 2200 mtr. kw. z ogrodem owocowym i domem drewnianym — do sprzedania przy ul. W. Podulanka 28. Dowiedzieć się: tamże — mieszkania nr. 1-a, (cały dzień). 2196—1467

SPRZEDAM plac 1000 mtr. kw. — Trembacka 21, informacja Bakszta 10 — 20, od godz. 13 do 18-iej. 2164—1441

SPRZEDAM halę tartaczną, budynki mieszkalne i gospodarcze — do przeniesienia w Podbrodziu. Oferty: Sp. Akc. Baranowo, Warszawa, Wielka 5. 2175—1452

SKLEP SPOŻYWCZY. win i wódek do sprzedania w centrum miasta z mieszkaniem. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1.

PRZETARG nieograniczony

Państwowe Kieownictwo Budowy Zbiornika Wodnego na rzece Wilgi w Turniszkach, poczta Wilno 1, tel. 28-59, zaprasza do składania ofert na dostawę 160 m. sześć szpuntali sosnowych z dostawą do Turniszek do 25 czerwca r. b.

Oferty składać należy do skrzynki ofertowej umieszczonej w lokalu Kieownictwa.

Termin rozpoczęcia przetargu dnia 30 maja 1939 r. godz. 12-ta. Bliższe informacje otrzymać można w godzinach urzędowych w lokalu Kieownictwa w Turniszkach, gdzie można również otrzymać warunki dostawy

U W A G A

Najdogodniej można nabyć kompletne koła powozowe, furgonowe oraz sprzedaż opon i dętek dorożkarskich, także wulkanizacja
K. PAWŁOWICZA
Tatarska 6, tel. 6-98.
Wejście w podwórzu.

SREBRNE LISY zarodowe z fermy o wyjątkowej rozrodczości — do sprzedania. Ceny niewysokie. Informacje: Inż. Br. Gumowski, Łukiska 18-b, w święta do godz. 2, w dni powszednie godz. 4—6. Telefon 6-49. 2194—1465

OKAZJA! Biblioteka ponad 2.000 tomów — do sprzedania, dobrze prosperująca. Adres w Administracji „Słowa” 2199—1470

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONJE nowe i okazjone pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, sprzedaje na raty H. Abelow. — Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wejście z ulicy).

KUPIĘ KASĘ OGNIOTRWAŁĄ UŻYWANĄ zawiadomić: Gorzelnia w Szemietowszczyźnie, poczta Szemietowszczyzna. 2187

OKAZYJNIE SPRZEDAM stołowy pokój dębowy, obrazy, 2 lustra, 2 tomy „Pisma Świętego”, 3 portrety pałowe ś.p. Marszałka, Prezydenta i Kościuszki, rogi oprawione. Łwowska 28 m. 2 (od 3—6 w.)

BIURKO - antyk do sprzedania. Rzeźnia 3-b m. 3. Oglądać od 10—13 i 16—19. 2221—1488

SAMOCHOŁ 3 osób. (z miejscem dla 1-iej) bardzo ekonomiczny, w dobrym stanie — sprzedam. Antokolska 38 m. 2. 2249—1504

MOTOCYKL sprzedam nowoczesny 800 kub. Antokolska 35 — 14. 2217—1483

MOTOCYKL okazjnie do sprzedania — pięciśetka. Godz. 10—12 i 15—17. Wileńska 37 m. 4. 2245—1506

MOTOCYKL 250 Matschie okazjnie do sprzedania; zaulek Miński 3/5 2272—1528

POLSKIE OWCZARKI podhalańskie, białe, do sprzedania. Zgłoszenia: Oszmiana, Pilsudskiego 47-a H. Chyliński. 2247—1508

WÓZEK dziecięcy, w dobrym stanie, do sprzedania. Adres w Administracji „Słowa”. 2225—1492

Lokale

POSZUKUJE lokalu w okolicy Mickiewicza — bar, jadalnię. Oferty: Hotel „Narocz”, pokój 6.

POSZUKUJE SIĘ mieszkania od 3-ch do 5-ciu pokoi w centrum miasta. Oferty składać pod „nr. 5” w administracji „Słowa”. 1439

DO SPRZEDANIA mieszkania w Domu Spółdzielczym przy ul. Mostowej Nr. 3-a. Informacje m. nr. 26. 2218—1484

MIESZKANIA do wynajęcia: 3 pokoje z wszystkimi wygodami — J. Jasińskiego 7. (Spytać u dozorczy). 2223—1420

MIESZKANIE 4—5 pokojowe z wygodami w okolicy Podulanki — Zakretno potrzebne od lipca lub sierpnia. — Zgłoszenia nadsyłać: Prof. Niewodniczański, Poznań, Uniwersytet.

MIESZKANIA 4-pokojowego poszukuje w śródmieściu. Zgłoszenia do admin. „Słowa” pod „wygodę”. 2268—1521

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokojowe frontowe z kuchnią — ul. Lipowa 1 róg Sołtyskiej 29 (Zwierzyniec). Uwaga: Ogródek kwiatowy i ogroduwy. 2265—1521

3 POKOJE z kuchnią, przedpokój w nowym budynku, słoneczne. Krakowska 41-a m. 2. 2212—1478

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe mieszkanie ciepłe, suche, z wodą, łazienką i water; ogrzadac od 8 do 14-iej. Poławska 20—1. 2237—1498

3-POKOJOWE mieszkanie, ze wszystkimi wygodami, w nowym domu, bez podatku, do wynajęcia, ul. Jasna 2-a (Zwierzyniec). 2271—1527

DO WYNAJĘCIA 2 i 3 pokojowe mieszkania wolne od podatku — wszelkie wygody, — ul. Tartaki 34-a. 2261—1517

2 POKOJE, kuchnia wszelkie wygody do wynajęcia — Przejazd 16. 2256—1512

DWA POKOJE z kuchnią, łazienką z wszystkimi wygodami poszukuje bezdzienne małżeństwo. Zgłoszenia do administracji pod „Urzednik”. 2271—1527

POKOJ do wynajęcia duży, słoneczny, może być umeblovany, lub nie. Litewska 7 m. 4. (Zwierzyniec). 2220—1489

POKOJ nieduży, z wygodami — do wynajęcia. Mickiewicza 43 m. 2. 2220—1489

DO WYNAJĘCIA pokój umeblovany ze wszelkimi wygodami i utrzymaniem, ul. Zawalna nr 7-2 mieszk. 2 (róg M. Pohulanki. 2253—1509

1—2 POKOJE umeblovane z wygodami — do wynajęcia, ul. Zygmuntowska 22 m. 1, tel. 10-21. 2191—1462

Letniska

LETNISKA POSZUKUJE w miejscowości bardzo suchej tuż przy lesie sosnowym, ewent. w leśniczówce, blisko rzeki, lub jeziora. Pożądaną dom 2—3 pok. umeblovany z werandą. Oferty proszę składać: Litewska 7 m. nr. 4.

Druskieniki WILLA JASNA telefon 7. Pierwszorzędny pensjonat Janiny Korolowej, pokoje komfortowe z wodą bieżącą. Kuchnia wykwinna normalna i dietetyczna. 2140

DRUSKIENIKI, Hotel Europejski, pensjonat Gilińskiej dziennie zł. 5 — tel. 31.

LETNISKO wydzierżawia się. Wileńszczyzna — pięć kilometrów poczta, stacja Nowo - Święciany — Świętka. Słizna, sucha miejscowość nad rzeką w lesie. — Kąpiel łódzie, wędkarstwo, polowanie, 19 pokoi, 50 osób. Pawilon jadalny. Kuchnia osobno, pokoiki służbie, lodownia, woda bieżąca opal, żółka siarkowe, umeblovanie pokojowe, kuchenne naczynia wanna. Nowicki. 2076

LETNISKO nad Mereczanką 26 km. od Wilna, autobus Wilno — Turgiele, osobniak jednorodzinny w ogrodzie, — las. Wielka 40, Internat Misjonarek. 2200—1471

LETNISKO. Dom 4 pokojowy położony w malowniczej okolicy o ¼ km. od Podbrodzia. Dowiedzieć się o warunki: Wilno, Kalwaryjska 20 m. 3, albo Podbrodzie, ul. Bandurskiego 25. 2155—1436

LETNISKA dwu - trzy pokojowe z werandami, piecami i kuchniami oraz lodownią - piwnicą, częściowo umeblovane do wynajęcia lub willa pięciopokojowa z dwiema kuchniami. Jeden kilometr od st. Bezdan i 4 km. od Niemenczyzna. Mleczyno i nabiał na miejscu. Las i rzeka. Miejscowość b. sucha. Dowiedzieć się: Wilno, Mickiewicza 22-a m. 5, telef. 16-02 lub na miejscu folw. Ostaszk. 2198—1460

LETNISKO - Pensjonat w majątku ziemskim nad rzeką Wilgą — las sosnowy, miejscowość bardzo ładna, — prosimy żądać wysłania broszury z fotografiami. Poczta Zdzisłki, maj. Tupalszczyzna, Wł. Boksański. 2226—1493

NAROCZ Pensjonat „Klementówka” koło wsi Hątowice nad Naroczem — 25 pokoi, nowozbudowany, otwarty od 25 maja do 15 września. Dojazd autobusami, miejscowości sucha, las sosnowy, 30 mtr. od jeziora Narocz, kajak, plaża, kuchnia pierwszorzędna, poczta Narocz — Hątowice, telefon Nr. 1. Informacje: Restauracja Zdanowicza p-ta Miazdół. 2252

PENSJONAT Wiry nad Wilgą, wśród sosnowego lasu, pod Wilnem — już czynny. Tel. 22-05, od godz. 5—6-iej. Szpakowska. 2213—1479

MAJĄTEK DANIUSZEW pensjonat nad rzeką Wilgą. Plaża, tenis, piękna okolica, wycieczki. Poczta i telefon. Danuszew. Kiersnowski. 2239—1500

LETNISKO za Ponarami w kierunku Grzegorzewa w bardzo ładnej miejscowości, blisko rzeki Wilgi i Waki. Las sosnowy 3—4 pokoje kuchnia, weranda, można pojedyncze pokoje. Dowiedzieć się: Dominikańska 13 m. 20. 2275—1531

LETNISKO z całodziennym dobrem utrzymaniem na dogodnych warunkach. Domki w lesie. Rzeki. Dowiedzieć się: Mickiewicza 15 m. 26, godz. 3—5. 2224—1491

LETNISKO w maj. Dusinięty koło stacji Czarny - Bór. Las. Rzeki. Ceny niskie. Dowiedzieć się na miejscu. 2264—1520

PRZYJMIEMY letników z całkowitym utrzymaniem, majątek od stacji kolejowej Woropajewo 6 km. Okolica piękna, zdrowa, las, jeziora, rzeka na miejscu. Bliższe szczegóły do omówienia listownie. Adres p-ta Woropajewo, skr. poczt. 9-a. 2234

W NOWOWYBUDOWANEJ pięknej położonej wili w Brześciu w pobliżu plaży i przystani żeglarskiej do wynajęcia umeblovane pokoje z elektrycznością i wodą bieżącą. Utrzymanie do omówienia. Informacje: Mickiewicza 29 m. 9, godz. 4—6. 2197—1468

Pensjonat „GRAZYNA” — Druskieniki, Mickiewicza 2 w pobliżu Zakładu Kąpielowego i Parku, komfortowo urządzone. Obszerne ogród. Kuchnia pierwszorzędna. — Ceny umiarkowane. 2250

LETNISKO W LANDWAROWIE las i woda blisko (4 pokoje z kuchnią, nadaje się na kolonję i obóz). Landwarów — Trójkat — Aleje Żeligowskiego Dregorjus. 2195—1466

DOM do wydzierżawienia na letnisko w maj. Wiry. Malownicze położenie — nad brzegiem Wilgi. Las sosnowy. Informacje: f-ma Zygmunst Nagrodzi w Wilnie, Zawalna 11-a, tel. 6-87. 2185

LETNISKO Kol. „Zgoda” osobny domek, murowany 5 pokoi, dwie werandy, elektryczność. Informacje: Jerolimka nr. 14. Sklep spożywczy Men delewicz. 2174—1451

LETNISKO PAWŁOWSZCZYŻNA — nad jeziorem Ukla, Wileńszczyzna — Brasławskie. Miejscowość uroczą, las sosnowy, plaża, sporty, wędkarstwo, radio, żaglówka, kajak. Wikt zdrowy 3½ — 4½ zł. dziennie. Poczta Przebrodzie, Dziemidko. 2179—1456

DO WYNAJĘCIA letnisko pod Wilnem (maj. Zameczek) skład. z 7 pokoi ewentual 2 letn. z 3 pokoi każde, z umeblovaniem, telefon na miejscu, codzienna komunikacja z Wilnem. Informacje: telef. 9—15 w godz. 10—12 4—6. 2126—1413

LIPÓWKA nad Wilgą, 13 km. od Wilna po szosie Niemenczyńskiej, pokoje z utrzymaniem. Informacje ul. Jakóba - Jasińskiego 16/17.

LETNISKO nad Wilgą. Dookoła lasy sosnowe. Dojazd autobusem 2 g. na miejsce. Kościół, poczta, telegraf, telefon na miejscu. Czerwiec 3 zł. Słucka 11—1 od 17-iej. 2246—1507

TANIE letnisko Reutka. Miejscowość ładna, sucha, nad rzeką, las sosnowy. Posiłki obfite. Wójston, Reutka Boksański. 2244—1505

LETNISKO do wynajęcia — dwa pokoje z kuchnią, rzeka, las, piasek, można z całodziennym utrzymaniem. Komunikacja autobusowa. Zamkowa 14—1. 2970—1526

REPREZENTACYJNE

KINO — CASINO

CASINO dla wszystkich! Wszyscy do CASINA! Pełna zabawnych sytuacji komedia produkcji francuskiej
POD GOŁYM NIEBEM
oraz piękny film polski „COP — STALOWA WOLA”
Film o potęgę gospodarczej i militarnej Polski.



Początek o godz. 12-iej. Potężny dramat obyczajowo-erotyczny
W roli głównej GWIAZDA-GWIAZD
KRZYK ULICY Viviane ROMANCE.
Wielki ten film jest rewelacją ekranów stolic europejskich i oklaskiwany przez milionową rzeszę publiczności. Dzieje jednej z wielu, którym los nie pozwolił zaznać szczęścia... Piękny nadprogram

HELIOS Rewelacja doby obecnej! Początek o g. 2-iej.
Dwie największe gwiazdy ekranu
lene DUNNE — w swej naj-Charles BOYER nowszej kreacji „UKOCHANY”
Wzruszający dramat zepsutej kobiety i lekkomyślnego mężczyzny.
U waga! Nadprogram nadzwyczaj atrakcyjny: „Powrót 3-ech świnek” i akt.

Chrześcijańskie Kino „S W I A T O W I D”, Mickiewicza 9.

Genjalna szwedka ZARAH LEANDER w wielkim, do głębi serce przemawiającym, poemacie filmowym „**Marnotrawna córka**”
Porywający temat! Mistrzowska gra! Zachwycający śpiew!
Początki seansów: 4, 6, 8, i 10; w święta 1, 3, 5, 7 i 9.

Nauka

„BUCHALTERYJNE WSPÓŁCZESNE WYKŁADY”, Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę! Zamiejskowym korespondencyjnie.

Poszukują pracy

ADMINISTRATOR rolny, lat 40, pierwszorzędna siła, 20 lat praktyki, zmieniać 1 lipca, najchętniej Kresy. — Świadectwa dobre, poważne. Doskonała znajomość ustawodawstwa podatkowego oddłużeniowego, rachunkowości. Warunki dostępne. Zgłoszenia: — PAT. Biuro Ogłoszeń — Warszawa — „40 lat”. 2012.

RZĄDCA administrator, samotny, w średnim wieku energiczny, dobry organizator, długoletnia praktyka w dużych uprzemysłowionych majątkach — poszukuje posady. Oferty do Administracji „Słowa”. Rządca 2195—1466

RZĄDCA pod dyspozycję lub pisarz podwórzowy na większy majątek, lat 30, żonaty, ukończona szkoła rolnicza Kursy Staszycza — 5 lat praktyki, — obeznany dokładnie z księgowością gospodarczą, pracami w polu, podwórzku, hodowlą i doraźną pomocą leczniczą inwentarza żywego. Bardzo dobre świadectwa, polecenia i referencje — szuka posady od 1. VII. lub zaraz — Łask. zgłoszenia do Admi „Słowa” pod L. W.

BUCHALTER bilansista wykwalifikowany dłuższą praktyką wszechstronna poszukuje posady. Łaskawe oferty dla St. Wolejszo poczta W. Soleczniki. 2079

SIOSTRA - pielęgniarka (b. studentka medycyny). Zastrzyki, bańki, masaż, pijawki, kateteryzacja — ul. Portowa 6 m. 1 wejście frontowe, drugie piętro Kreniowa. 2266—1522

POSZUKUJE posady biurowej. Opiję mam bardzo dobrą. Kanc. Złóżę 700 zł. gotówką, ewent. wynagrodzę za wystąpienie się posady. P-ta Plis-sa, skr. poczt. 8 pow. Dziśnieński.

WYCHOWAWCZYNI młoda, kochająca dzieci, poszukuje pracy do dzieci od 4 do 6 lat. Wymagania skromne. Oferty do „Słowa” dla M. Ł.

BIURO POŚREDNICTWA Pracy dla kobiet Polsk. Kat. T-wa Opieki nad Dziewczętami poleca: nauczycielki, korepetytorki, wychowawczynie, pielęgniarki, piastunki oraz służbę domową i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od godz. 10 do 15. 1835

INTELGENTNA, młoda, samotna, energiczna, doświadczona zajmie się prowadzeniem gospodarstwa domowego i rolnego, najchętniej nieopodal Wilna; posada może objąć zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla „Pracowitej”. 2214,15—1481,82

POMOCNIK gospodarski, wiek starszy, samotny, kurs roln. Staszycza dla podwórzowych urzęd. gospod., poszukuje pracy w majątku. Duniec, Poczta Głębokie, skryt. poczt. 17. 2186

Praca zaofiarowana

POTRZEBNY mierniczy rutynowany scaleniowiec, narodowości polskiej. Zgłoszenia do admin. „Słowa” dla W. B. 2273—1529

OBOROWY — potrzebny do majątku od dnia 1 czerwca rb. z ukończoną niższą szkołą rolniczą i odbytą praktyką hodowlaną. Wynagrodzenie 30 zł. miesięcznie i pełne utrzymanie. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw kierować p-ta Bereźne n/Horyniem, maj. Sieliszcz. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2077

PRZYJME praktykanta do przedsiębiorstwa drzewnego, pożądana znajomość leśnictwa. Oferty do Administracji „Słowa” dla J. Ł. 2269—1525

DZIEWCZYŃKA miła do pomocy potrzebna 13—16 lat, do nauczycielstwa koło Wilna. Wielka 40, Internat Misjonarek, godz. 4—5. 2200—1471

Zgubiony

ZGUBIONĄ książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Wilno miasto, kartę mobilizacyjną i świadectwo szkolne na imię Bolesława Michałowskiego u-nieważnia się. 2255—1511

Różne

ROLNIK! Przystąpi do spółki do gospodarstwa rolnego, mogą dać narzędzia rolnicze, swoją niespożytą energię i pracę praktyczną. Oferty do Administracji „Słowa” pod „Rolnik”. 2219—1486

PLANY zakładów wodnych, stawów rybnych, osadzenie znaków WODNYCH, kierownictwo robót, wykonują z GWARANCJĄ inżynierowie specjaliści. Wilno, Mostowa 5 m. 8. 129

FILMOWYM ARTYSTĄ-(KĄ) zostać może każdy. Napisz imię, nazwisko i dokładny adres, a otrzymasz zupełnie bezpłatnie informacje wraz z materiałem od jednej w Polsce szkoły Gry Filmowej Hanni Ossorj. Warszawa — XIV, Poznańska 14. 2105

WYNAJEM MOTOCYKLI (prawo jazdy zbudne) nauka na miejscu. S. Stan-kiewicz. Rzeźnia 8 m. 3 (Zakret).

PRZYSZŁOŚĆ KAŻDEGO dokładnie przepowiada z linii czoła, z obiegów planet. Antoni Wasilewski, astrolog. Wilno, Dominikańska 13. Ceny od 1 zł. 2260—1516

UWAGA!!! OKAZJA!!!

Zamieniamy zużyty garderobę męską na pierwszorzędne najmodniejsze materjały Bielskie. Telefonować: 19—00 Filii nie posiadamy.

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Jadwiga Dziwulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Laudyn — sport, hr. Henryk Łubiński — informacje polityczne polskie, Władysław Łepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Sychowski — kronika ziem Wschodnich, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zhyzszewski — feljeton p.t. „W wirze stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry i spałt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz nadawane milim. 75 gr. Kronika reklam. milim 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 % drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50 % drożej. Układ ogłosz. w tekście i za tekstem 6-ciu spałtowy. Adm. nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca, terminu druku. Administracja nie obowiązująca.